

Media Corporation

20 LAT



Autor i wydawca:
Józef Węgrzyn

Redakcja:
Edyta Markowska
Marta Zynek

Dokumentacja:
Katarzyna Parzuchowska

Korekta:
Lucyna Barcz

Zdjęcia:
Janusz Bogacz
Ireneusz Sobieszczuk
Dariusz Kowalewski
Zenon Żyburtowicz

Skład i opracowanie graficzne:
E-mil Palimąka

Drukarnia:
PRINTER

Media Corporation 2013

Media Corporation
20 LAT

Nie wystarczy być dobrym, trzeba jeszcze aby inni o tym wiedzieli



Na dole od lewej: Małgorzata Kępa – Wiceprezes Zarządu, Józef Węgrzyn – Właściciel Firmy, Prezes Zarządu, Małgorzata Deszkiewicz-Węgrzyn – Współwłaściciel Firmy, Katarzyna Ocioszyńska – Wiceprezes Zarządu
 Na górze od lewej: Katarzyna Parzuchowska – Dyrektor Biura, Agnieszka Karpińska – Redaktor, Edyta Markowska – Dyrektor PR, Stanisław Plewa – Operator Kamery, Maryla Iwińska – Specjalista Finansowy, Marta Zynek – Dyrektor Marketingu, Paweł Ciechanowicz – Operator Komputera, Dorota Mika – Główna Księgowa, Sławomir Łonisk – Dyrektor Programowy, Ryszard Wójcik – Kierownik Administracyjny, Jan Sokołowski – Kierownik Produkcji, Katarzyna Kępa – Dyrektor Produkcji, Piotr Rotuski – Kierownik Archiwum, Maciej Woźniakiewicz – Redaktor

Marta Zynek - Ten album, tak staranny i bogaty w propozycje. Chyba ma jakiś cel – Panie Prezesie?

Józef Węgrzyn - Chcemy powrócić do czasów, kiedy jeździliśmy po Polsce z imprezami, „Galeria na kółkach”, do której dołączali miejscowi, do wyszukiwania mądrości – które potem przekazywaliśmy w TVP całej Polsce.

M.Z. – Ale Pan też się w to włączy wraz z telewizją?

J.W. – Tak. Dużo mamy propozycji dla „Piękniejszej Polski”.

M.Z. - W latach 1985-1991 cała antena Telewizji Polskiej „trzęsa” się od Pana licznych i bardzo oglądanych nowości, choćby „Którędy do przodu?”, „Wiktory”, „Teleexpress”, „Bliżej świata”, „Panorama dnia”, „W labiryncie”, „Teletombola”, „Telewizja nocą”, „Z batutą i humorem”, „Oskary”, „Muppety”. Trochę później „Jaka to melodia?”, „Europa da się lubić”, serial „Blondynka”. Wprowadził Pan niezależnych producentów. I nagle porzucił Pan telewizję dla przetargów i walki rynkowej w biednym kraju. Obraził się Pan?

J.W. - Nie. Na tak wspaniałych ludzi jak Drawicz, Rywin, Dworak, Gaweł, Strzembosz, ja... Najlepszy skład w historii. To kompozytorka Katarzyna Gaertner powiedziała żonie, widząc nasze M4: „Musicie coś zrobić. Macie siłę, żeby pracować i lepiej zamieszkać na starość”. Założyliśmy firmę Media Corporation i po dwóch latach mieszkaliśmy już w nowo wybudowanym domu.

M.Z. - Kto był pierwszym klientem?

kampanię akcesyjną do Unii Europejskiej. Wszystkie spoty TV i cykle: „Bliżej Europy” i „Europa da się lubić”. A co było potem?

J.W. – Najczęściej kilka rzeczy naraz. Ja na przykład „wzięłem do roboty” kampanię Waldemara Pawlaka na premiera – i wygrał. Był jeszcze młody i niedoświadczony, po kilku tygodniach oddał urząd.

M.Z. – Ale za chwilę znów wystartował?

J.W. – Tak, za półtora roku. W 1993 kolejne wybory do parlamentu. Pawlak zapytał mnie z uśmiechem: „robimy powtórkę z rozrywki?” Od razu w mojej głowie powstała iluminacja: dużo emocji, wzruszeń, zaskoczeń – jak najmniej gadania.

M.Z. – I znowu się udało. Gazety pisały: „Zwyciężyła pieśń Smolenia”. J.W. – Sztuka zwyciężyła i emocje. Ludzie z całej kampanii zapamiętali tak zdecydowanie tylko dwa obrazy, które rzucały się w oczy. Ogromny stół, 20 na 5 metrów. Stół obrotowy, przykryty białym obrusem na tle ogromu pól, zieleni, pracujących ludzi, maszyn, koni i furmanek ze snopami. Wokół stołu zastawionego jadłem i kwiatami siedzieli w uszytych im garniturach chłopcy z PSL i opowiadali o szczegółach ważnych dla ludzi – a nie o sprawach ogólnych... „Bo bliższa ciału koszula niż sukmana”.

Drugi obraz - to wesele i myśl Stanisława Wyspiańskiego: „miałeś chamie złoty róg – ostał ci się jeno sznur”. Pan młody, malutki Bogdan Smoleń, panna młoda, (modelka) wysoka na 2 metry. Przyjechali bryczką. Za nimi inne bryczki, chłopcy na koniach, rowerach i moto-

dzi. Wkrótce przyniosłem swoją opowiadkę filmową ze ślubu młodej pary z zakładów Daewoo w Elku. Do ołtarza prowadził ich koreański dyrektor. Główny gość przy stole weselnym i wesoły partner, tańczący z mamą panny młodej. Wiele śpiewów i uśmiechów. Oddałem film panu Sukowi mówiąc, że co innego przyjaźń krajów i co innego ciepła przyjaźń między ludźmi, którzy razem pracują. Tak wygrałem przetarg. Robiłem filmy technologiczne i film dla telewizji w Seulu – „Polska, kraj Fryderyka Chopina”. Przekazał ten film polskim parlamentarzystom i telewizji Polskiej.

Prezes Coca Coli na Europę, Kadivi, rozpoczął od wizyty w moim domu. Chodziło o ułożenie 4-minutowego scenariusza filmu – 5 lat Coca Coli w Europie dla światowego centrum w Atlancie.

- Przed pięciu laty – mówił pan Kadivi – w sprzedaży było 5:1 dla Pepsa, teraz jest 5:1 dla Coca Coli.

- Na filmie ustawimy naprzeciw siebie dwie armaty z lufami z butelek Pepsa i Coca Coli – odpowiedziałem. Trochę dymu, huk i zrobi się odwrotnie 5:1 dla Coli, dla was.

- A co pokażemy w roku gorszej sprzedaży?

- Wielkie fale na Bałtyku i taksówkarza, który stawia gorącą kawę na masce samochodu. A w komentarzu: to był burzliwy i zimny rok w Europie.

Tak się zaczęło. Potem 7 filmów instruktażowych na seminarium dyrektorów PR z całego świata w Petersburgu, Wiedniu i Warszawie.

J.W. – Nie, ten pomysł Piotra Bykowskiego się udał. Krzysztof Kolberger wysiadł z nowego samochodu i mówił: masz 30% - dostajesz kluczyki i jedziesz. Wszystko w tej broszurze, którą Kolberger pokazuje. I tak ciągle – wychodzi z nowego mieszkania. Mówi: 30% i mieszkasz. Wszystko w broszurze, którą kupisz w każdym kiosku. Broszura w kilkumilionowym nakładzie, sprzedawana w 10 razy wyższej niż koszt produkcji. To jest tajemnica sukcesu!

M.Z. – Czy zdarza się, że klient mówi: zapłacę dużo, tylko chcę gwarancji, że towar będzie sprzedany?

J.W. – Zawsze marzyłem o takiej sytuacji! Klienci nie znają się na reklamie i pieniądze zasłaniają im rozum.

M.Z. – Naprawdę?

J.W. – Przyszli do mnie Francuzi handlujący sprzętem stomatologicznym i chcieli zamówić reklamy do telewizji. Odradzałem im mówiąc, że ani sprzątaczką ani gospodyni nie kupi sobie wiertarki do zębów... Zrezygnowali ze mnie ale po pół roku przyszli i właśnie zapytali – daję Pan 100% gwarancji? Daję gwarancję i nie chcę żadnych pieniędzy. Kolega sprzeda Wam adresy wszystkich gabinetów i stomatologów w Polsce. Wyślecie do nich nie 15 sek. informacji jak w TV, ale „tanie” broszury z rysunkami lub zdjęciami i opisem urządzeń. Zrobi ten gość, do którego Panów odsyłam. To stuprocentowy współczynnik dotarcia.

M.Z. – Zawsze się Panu tak udaje?

J.W. – Zawsze. To co robię, to nie jest dotarcie do czarnej dziury lub

NIE MA TAKICH SYTUACJI, ŻEBY NIE ZNALEŹĆ WYJŚCIA

Klienci, którym pieniądze przesłaniają rozum, nie powinni zamawiać reklam.

J.W. - Stefan Truszczyński, szef „Kuriera Telewizyjnego”. Uruchomiliśmy w Kurierze „Tele Biznes”. Sprzedawaliśmy towary 3 razy w tygodniu. Ludzie mieli pieniądze – a my mówiliśmy im co mają wyprodukować, żeby poszło „jak woda”. Na przykład kolorowe sedesy – bo w handlu były tylko czarne. Prawie 50% chorych miało problemy z sercem – a w sklepach ani jednego ciśnieniomierza. Wyciągaliśmy wnioski dla siebie i handlowców.

M.Z. – Ciekawa jestem jakie?

J.W. – Takie, że ludzie jeszcze kompletnie nie znają i nie rozumieją mechanizmów rynkowych. Nie dziwiło to, że nikt wtedy nie chciał prywatyzacji. Ani obywatele, ani fabryki, nawet media i dziennikarze. Orientowanie się w tym pozwoliło mi wygrać przetarg u ministra Janusza Lewandowskiego na promowanie prywatyzacji jeszcze przed wejściem do Unii. M.Z. – Ciężko było być przeciwko wszystkim?

J.W. – Mówiąc obrazowo, nie można stanąć przeciwko stadu rozpędzonych koni. Trzeba je przepuścić i wjechać w środek, żeby pędząc z nimi kierować je tam, gdzie trzeba. McLuhan mówi, że komunikat powinien być przedłużeniem świadomości. Żeby go dobrze sformułować, musi popracować zespół scenarzystów, literatów, rzeczoznawców itp.

M.Z. – Konkretnie co udowadniałście?

J.W. – Mniej więcej mówiliśmy, że jeśliś ty, twój wujek, sąsiad, kuzyn z Ameryki i wszyscy Polacy razem zebrali wszystkie pieniądze z banku i pończochy – to by uezbiali zaledwie 5% majątku krajowego, który jest do sprzedania. Bogacze z zagranicy to od razu uruchomią supermarkety, nowe leki, modne ciuchy. Szybciej nas przygarnie Unia, dając pieniądze na rozwój. Tak proste argumenty były tu skuteczne.

M.Z. – Kampania musiała się udać, skoro Pana firma robiła potem

cyklach. Zastawione stoły i ogromna scena, gdzie „tańczowano”, wygłaszano mowy przerywane śmiechem i śpiewami. Wystarczyło tylko spojrzeć na tak śmieszną parę młodych, żeby pękać ze śmiechu. A jeszcze jak pan młody coś powiedział – ten kabareciarz?!

M.Z. – Co zadecydowało o takim sukcesie?

J.W. – To, że żyjemy w kulturze obrazkowej i ludzie nie myślą abstrakcyjnie, tylko obrazami. Ponadto, to danie podaliśmy ludziom na śmiesznie – bo ludzie to bardzo lubią.

M.Z. – Musiał Pan mieć dużo takich zaskoczeń, skoro przez 5 lat po odejściu z TVP robił Pan 250 kampanii, m.in. dla Telekomunikacji Polskiej, Orlenu, Budimexu, Coca-Coli, Daewoo, TC Dębica, Dojlid, Convectora, BRE Banku, INVEST Banku, Totalizatora Sportowego, PKOl, Thomsona, Nestle, Komitetu Badań Naukowych, POT, PC „Solidarność”, Danfoss, PZU, Forte, rządu RP – od Ministerstwa Zdrowia do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska Naturalnego i Gospodarki Wodnej – około 400 filmów do szkół i TV. Oczywiście TVP i TVN, PR, ABC, BBC, Discovery i ponad 200 innych organizacji.

M.Z. – Niektóre firmy budzą respekt. Jak Pan je zdobył? Na przykład Daewoo albo Coca Cole?

J.W. – Tylko przez wygrywanie przetargów. Do Daewoo poszedłem, gdy już wygrał „Lintas”. Prezes Jin Chul Suk pokazał mi prezentację przyjaznych związków pomiędzy Daewoo z Korei a Polakami w filmie, który przedstawia Piłsudskiego i historycznego przywódcę koreańskiego. Ich podobny patriotyzm w walce o wyzwolenie kraju.

M.Z. – I co Pan na to?

J.W. - Nie podoba mi się. Sprawy patriotyczne, dotyczące narodów a nie indywidualnych osób, ich wzruszeń i emocji nie sklejają tak bardzo lu-

M.Z. – Dużo było tak spektakularnych zwycięstw?

J.W. – Przyjeżdżali do firmy prezesi: Dojlid, InvestBanku, Budimex’u, TC Dębicy – dawniejszego „Stomilu”. Reklamy i promocje przed wejściem na giełdę.

Cały Komitet Badań Naukowych przyjechał do nas na czele z prezesem, profesorem Andrzejem Wiszniewskim.

Zobiliśmy 50 naukowych programów telewizyjnych „PROTON”. Kiedyś profesor przyjechał prosto ze światowego seminarium i streszczał nam temat: Czy nowa siła nauki może obrócić się przeciwko ludzkości, jeśli nie będzie etyczna.

M.Z. – bardziej interesują mnie Dojlidy i InvestBank.

J.W. – Nie dziwię się, bo Dojlidy to pierwsza reklama piwa (bezalkoholowego) w Telewizji Polskiej. Nowy właściciel browaru Dr Oetker, w Niemczech miał agencję reklam o obrotach 200 mln Euro. Powiedziałem: obliczmy współczynnik dotarcia. Jeśli nie pokonamy was dwukrotnie – wycofujemy się. I właśnie wtedy powiedziałem: my pierwsi w Polsce pokażemy piwo Dojlidy w telewizji i to w środku programu rozrywkowego „Jaka to melodia?” – my go produkujemy. Wprowadziliśmy „żubrzyki”. Takie gadgety działają na zasadzie – widzisz i kupujesz, bo są tanie. Co innego, gdy reklamujemy samochód albo dom. Trzeba do nich wejść i przyrzec się.

- Investbank wprowadzaliśmy na rynek od początku: logo, reklamy, zapowiedzi w mediach. Reżyser Michał Kwieciński i prezenter Krzysztof Kolberger. 10 milionów na całą kampanię z prasą, radiem i telewizją. Ale tych pieniędzy nie ma – my kampanią musimy je zabić.

M.Z. – I udało się? To jakiś absurd.

próżni kosmicznej. To są raczej proste i logiczne ruchy.

Na koniec podam przykład przetargu na film o Warszawie. Zgłosili się wszyscy wielcy: McCann Ericsson, Lintas, PBM Inc. (USA), ITI i wielu innych. Media Corporation przegapiło, choć padały tam kwoty 400, 600, 700 tys. Ja poszedłem do prezydenta Marcina Świąćickiego i mówię: zrobimy film bezpłatnie. Autorami będą najlepsi reżyserzy: Jerzy Hoffman i Jan Łomnicki. Od Pana Prezydenta potrzebujemy tylko pismo do wszystkich firm, instytucji i osób prywatnych – „Firma Media Corporation realizuje profesjonalny film o Warszawie. Autorami są: Jan Łomnicki, Jerzy Hoffman, Janusz Kasprzycki. Najbardziej znani dokumentaliści w kraju. Zwracam się do wszystkich instytucji i osób o pomoc dla realizatorów – merytoryczną i finansową”.

Z tym pismem dwóch naszych akwizytorów biegało po Warszawie. Pierwsza instytucja, zakłady ZUS, dawała 100 tysięcy za specjalną czołówkę i napis: film powstał dzięki ZUS w 1 tysiącu egzemplarzy. Potem przyszły Porty Lotnicze, PKP, Coca Cola, różne biura turystyczne. Szybko zebraliśmy 1 mln zł. Moja odpowiedź: nie ma takich sytuacji, żeby nie znaleźć na nie środków zaradczych.

- Teraz rozpoczynamy właśnie takie składkowe działania. Będziemy robić filmy z katalogami dla miast, zakładów, instytucji turystycznych, przestrzeni architektonicznych, ekologicznych lub tych, którzy zechcą.

M.Z. – Taka deklaracja? Czy ja mogę z niej skorzystać? Albo jeszcze się zastanowię. Najpierw obejrzę ten album. Wszystko to jest bardzo trudne, ale nie niemożliwe.

Redaktor, dyrektor, reżyser, animator. Twórca nowoczesnej telewizji. Nikt, ani przed nim ani po nim, nie wprowadził tyle nowości do telewizji.

Będąc wyłonionym z konkursu szefem Warszawskiego Ośrodka Telewizyjnego (1985) wymyślił plebiscyt „Wiktory”. Unowocześnił „WARSZAWSKI KURIER TELEWIZYJNY”. Jako autor, uruchomił mnóstwo hitów, w tym trzy najbardziej oglądane w historii: cykl „KTÓRĘDY DO PRZODU” (pierwszy program interaktywny) 84% widzów – 28 milionów, „TELEEXPRESS” o godz. 17.15 oglądało 74%, tj. 22 miliony codziennie. Na trzecim miejscu w historii „BLIŻEJ ŚWIATA” – przegląd telewizji satelitarnych (z udziałem dziennikarzy zagranicznych), 68%, 19 milionów widzów. Dziennik „Panorama Dnia” – 15 milionów widzów.

Niewiele ustępowały im inne programy Józefa Węgrzyna: „TELEWIZJA NOCĄ” z Haliną Miroszową i Aleksandrem Małachowskim o godz. 23.00, czy „Z BATUTĄ I HUMOREM” pod dyktando Macieja Niesiołowskiego w niedzielne południe.

Wiele produktów, które są dziś w telewizjach, wprowadził osobiście. Na przykład: pierwszą w Polsce reklamę („Prusakolep”), albo pierwszą reklamę piwa („Dojli-dy”). Wymyślił i uruchomił pierwszą telewizyjną grę fantową „TELETOMBOLA”. Zarobiła ona tyle pieniędzy (1990, 1991), że „dwójka”, której był wtedy dyrektorem, zwiększyła czas antenowy z 6 do 18! Godzin (w okresie największej biedy w kraju). Wprowadził pierwszych producentów niezależnych, m.in. Kwiecińskiego, Terleckiego, Lampkę, Chojckiego, Manna i Maternę, Pijanowskiego i innych. Uruchomił telewizję śniadaniową i pierwszą w Polsce telenowelę „W LABIRYNCIE” (16 mln. widzów). Było to w latach 1989-1991. „Dwójka” rozpoczęła wtedy transmisję z Oscarów, wprowadziła formaty zachodnie, m.in. „Muppet Show”, „Wonderful Years”, „Sezam Street”. Zapraszała największych twórców, takich jak: De Niro, Kosiński, Bernstein, Bertolucci, Forman, Michałkow i inni.

Józef Węgrzyn, dr nauk humanistycznych (1991 r.), był najpierw szefem trzech tytułów prasowych: miesięcznika studenckiego „Prometej”, który założył (1970), tygodnika „ITD” (1978-79) i dziennika „Sztan-

dar Młodych” (1975-76). Od 1985 - Dyrektorem Warszawskiego Ośrodka TVP, następnie Dyrektorem II Programu TVP, członkiem Rady Nadzorczej TVN.

W 1979 roku, będąc w „ITD”, zorganizował wraz z Tomaszem Hopferem I Maraton Warszawski, który trwa do dzisiaj (35 lat).

Pod koniec 1992 roku założył własną firmę „Media Corporation”. Jej produkcje to m.in. coroczny plebiscyt na wyjątkowe osobowości - „Wiktory”, „Blżej Świata” – magazyn telewizji satelitarnych, „Proton”, „Teleplotki”, „Komandosi”, „Namiętności”, „Magazyn Olimpijski – Echa Stadionów”, „Europa da się lubić”, „Jaka to melodia?” i inne. Obecnie dla TVP serial fabularny „Blondynka” wg scenariusza Andrzeja Mułarczyka – I i II seria.

Najbardziej dochodowe przedsięwzięcia MC, to 250 kampanii reklamowych i promocyjnych. Na początek dwie kampanie wejścia do Parlamentu dla PSL. Obydwie wygrane i Waldemar Pawlak dwa razy premie-re. Dwie kampanie wejścia do Unii Europejskiej: 1. Promowanie prywatyzacji przed wejściem Polski do UE, 2. wyprodukowanie spotów reklamowych do kampanii wprowadzającej Polskę do UE. Ponadto wiele produkcji dla rządu RP, TVP, TVN, Polskiego Radia, ABC, BBC, Discovery, Coca Coli, Telekomunikacji Polskiej, Totalizatora Sportowego, PKOl, Thompsona, Daewoo, Orlenu, BRE Banku, INVEST Banku, Budimexu, TC Dębica, Dojli-d, Convectora, Hortexu, Nestle, Komitetu Badań Naukowych, POT, PC „Solidarność”, Danfoss, PZU, Forte, Ecomel i 200 innych.

W ciągu 20 lat archiwum MC zgromadziło 15 tysięcy godzin różnych produkcji, w tym 2000 filmów edukacyjnych, m.in. tytuły cykłów: „Świat wokół nas”, „Ekologia duszy”, „Blżej Europy”, „Krajobraz Polski”, „Proton”, „60 minut dookoła Polski”.

Książki: „Wszystkich nienawidzę Bogów” 1979, „Pojmowanie świata” 1979, „Jak przychodzi zbawienie” 1982, „Z serca do serca” – biografia Jana Pawła II 1992, „Kaziu, Polska Ci dziękuje” 2003 i 2006 (o Kazimierzu Górskim - czyli najnowsza historia polskiej piłki nożnej) + film „Kaziu, Polska Ci dziękuje”. Nagrody:

Prezesa RSW „Prasa-Książka-Ruch” 1976, 1978, 1979 - za najlepiej redagowane pismo studenckie „Prometej” oraz „ITD”.

Nagroda SDP za najlepszy tygodnik „ITD”. Nagroda SDP za program „Nasza Warszawa”.

Przewodniczącego Komitetu ds. RiTV 1983, 1986, 1987 za programy „Którędy do przodu”, „Teleexpress” i „Panoramę Dnia” (pomysły i realizacje).

Specjalna Nagroda Ekspertowa TVP za film „Pies Homo” – zakupiony przez 47! Anten (nigdy nie ukazał się w Polsce).

Złoty Ekran za cykl : „Którędy do przodu?” 1983 (pierwszy program interaktywny). Złote Ekran-y za „Warszawski Kurier Telewizyjny” i „Teleexpress” 1987.

SuperWiktory w 2000 r. za całokształt osiągnięć telewizyjnych, Człowiek Roku w rankingu „Polityki”, Warszawiak Roku 1988, Mężczyzna Roku 1988 w plebiscycie tygodnika „Kobieta i Życie”.

„Gwiazda Europy” i Specjalna Nagroda Ekspertów Europroduktu za talk show „Europa da się lubić” 2003, 2004.

„Jaka to melodia?” uznano za

Najlepszy program 20-lecia – w sondażu Instytutu GFK Polonia na zlecenie Rzeczypospolitej, 2009 + 3 „Telekamery”.

III Nagroda w Światowym Festiwalu Filmów Walki w Rzymie – „Komandosi” 2000 (dla TVN).

Główna nagroda Polskiej Organizacji Turystycznej – za cykl „Piękniejsza Polska” 2009.

I nagroda na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Telewizyjnych „Envirofilm”, Bratysława 1997 za cykl „Ekologia duszy”.

Główna Nagroda na Międzynarodowym Przeglądzie Filmów Krajoznawczych za film „Polska – kraj Fryderyka Chopina”, MTP Poznań 1999.

I Nagroda w Konkursie im. Mieczysława Orłowicza w kategorii filmów telewizyjnych 2005 r. i kilkadziesiąt innych nagród. Nagroda ZAiKS w 2011 roku za „popularyzację polskiej twórczości rozrywkowej”.

Złoty Krzyż Zasługi - 1989.

JÓZEF WĘGRZYN



„To człowiek, który dla wielu ludzi telewizji niegdys był matką i ojcem, człowiek który wymyślił Teleexpress, Panoramę, pierwszą telenowelę „W labiryncie”, a wreszcie człowiek który wymyślił Wiktory. Superwiktory za całokształt dla Józka Węgrzyna.”
Nina Terentiew, Wiktory 2000



Programy telewizyjne i inne imprezy na których zastaliśmy Józefa Węgrzyna.

ZŁOTA GWIAZDA EUROPRODUKTU

Dla Media Corporation za prowadzenie kampanii ogólnopolskich, które pomogły znaleźć się Polsce w Unii Europejskiej.

Zawsze głosiliśmy, że „Europa da się lubić”. Na początku lat 90-tych, gdy namawialiśmy w ogólnopolskiej kampanii do prywatyzacji. Także wtedy, gdy nasza firma prowadziła medialne kampanie mobilizujące do głosowania za wejściem do Unii. Potem porównywaliśmy nasze parametry w ekologii, komunikacji, zdrowiu do unijnych w cyklu TV „Bliżej Europy”. Dziś przygotowujemy serial TV „Świat, który pojawi się wkrótce” o rewolucji cywilizacyjnej, nowej wiedzy, innowacji i pomysłach technologicznych. Wykorzystamy doświadczenia z programów Józefa Węgrzyna „Którędy do przodu?” z rekordem oglądalności 28 mln widzów, „Bliżej Świata – przegląd telewizji satelitarnych”, „Europa da się lubić” i całą masę kontaktów ze światem nauki, mediów i twórczości.



PIEŚŃ SMOLENIA WYGRAŁA WYBORY

Żyjemy w kulturze obrazkowej, myślimy nie abstrakcyjnie, tylko obrazkami.

Sensacyjne dwukrotne zwycięstwo młodego polityka Waldemara Pawlaka w wyborach na premiera 1991 i 1993 dowiodło, jak dużą rolę może odegrać sztuka i emocje – w zwycięstwie. Ogromny stół z białym obrusem na bezkresnych polach, na których trwały prace rolnicze. „Niezwykły obraz”, przy którym toczono rozmowy.

Drugi „kolorowy obraz” to „Wesele” jak u Stanisława Wyspiańskiego. Malutki i śmieszny pan młody Bogdan Smoleń i bardzo wysoka na 2 metry panna młoda.

Wszystko to było oczywiste. „Żyjemy w kulturze obrazkowej, myślimy nie abstrakcyjnie, tylko obrazkami. Wyborcy mieli ogromną radość, że oprócz krótkich i ciekawych sekwencji Waldemara Pawlaka i kolegów, dużą radość sprawiła im ta inna kampania z muzyką i z rozrywkowymi scenami pary młodych. Te sceny zapamiętali najbardziej ze wszystkiego co usłyszeli i widzieli w kampanii. Chcieli dać temu wyraz, więc głosowali na PSL i Pawlaka”.



Wierzę, wątpię, szukam

Przez 16 lat produkowaliśmy program pod tym tytułem i pod redakcją księdza dra Wiesława Niewęgłowskiego. Niedawno zamieszczaliśmy refleksję Ravazzi'ego, kardynała z Watykanu, który mówił, że sztuka i wiara krwawią, są kontrowersyjne, bo wciąż szukają nowych rozwiązań. Od oznajmiania tego, co jest prawdą – jest nauka. „Wierzę, Wątpię, Szukam”, przede wszystkim szukam tego, co rozwija wiarę i kiedy głosiliśmy to w tym programie telewizyjnym – za sprawą Papieża Polaka do kościoła



wkroczyła nowoczesność, rozwój nauki i wiary. Mówi się, że Bóg jest mądrością. Jak więc mógłby być zadowolony, gdyby wiarę przekazywano przez pokolenia jak skałę! Nienaruszalną, nie wystawianą na próbę ożywianą, mądrzejszą... Święty Augustyn, wielki autorytet kościoła w tej kwestii mówił, że „wiara istnieje tylko wtedy, kiedy jest rozumna”.

Człowiek mądrzejszy kreuje w swoich wyobrażeniach Boga mądrzejszego. Wyobraża sobie, bo nikt nie wie jak Bóg wygląda. Tak więc - im człowiek będzie mądrzejszy, tym jego Bóg będzie większy. Dlatego za tysiące lat na temat Boga więcej powie nam nauka niż religia.

Pomyślcie jak świetnie trafiliśmy z tytułem.

Świat wokół nas

Pierwszy numer miesięcznika „Świat Wokół Nas”, który finansowany był przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Już na początku prosimy czytelników, żeby zanim zaczną porządkować świat – dobrze poukładali sobie w głowie. Bo pozornie mamy świat w zasięgu ręki, a jednocześnie jest on coraz bardziej odległy. Świat nie rzeczywisty lecz elektroniczny, wirtualny, który nas coraz bardziej osacza i powoduje, że my sami stajemy się nieprawdziwi, pozbawieni ludzkiej wrażliwości. Zatracamy umiejętność rozmowy, coraz trudniej zdobyć się nam na otwartość dla inaczej myślących. Ciężiej jest żyć i trudniej być człowiekiem.



Piękno przyrody i ład przestrzenny kształtują też naszą harmonię życia i współżycia z otoczeniem.

O CO NAM CHODZI?

Czy całe nasze życie nie polega wyłącznie na nieustannym zdobywaniu uznania w oczach innych ludzi?

Chodzi nam o takiego człowieka, który rozumiejąc rozwój cywilizacyjny zdaje sobie sprawę również z zagrożeń zeń wynikających. Genialny rozwój elektroniki z jednej strony ułatwia nam życie, z drugiej strony zaś – tworzy świat wirtualny, nierzeczywisty, w którym zaczyna brakować miejsca na wrażliwość, ludzkie ciepło i uczucie.

Wiemy na czym polega różnica w docieraniu do człowieka, do jego natury ludzkiej. Stale udawało nam się trafić z programem do widza. Często naszą firmę proszono o pomoc we wspólnej edukacji, np. Urząd Oczyszczania Miasta Warszawy zamówił film dla dzieci o segregacji śmieci. Zrobił go znakomicie Krzysztof Gradowski: „Król śmieci w Urzędzie Miasta” na wzór filmów „Akademia Pana Kleksa” i „Podróże Pana Kleksa”, który kiedyś reżyserował. Albo pomoc młodym chirurgom. Zamiast czerpać wiedzę tylko z książek, mogą skorzystać z filmu, w którym Sławomir Łonisk z Media Corporation rejestrował operacje raka wątroby, nerek, dwunastnicy wraz z komentarzami podczas operacji. Idealne w edukacji.

Uczyliśmy ludzi obsługi skanera, pokazując na filmie jego przekrój dopasowany do druku. Operacja zastępująca tysiąc „kontystek” w tysiącach oddziałów bankowych. Systemy Home Banking i system APRO. W tych 15-tu tysiącach godzin różnych produkcji mamy wszystko: reklamy, teledyski, filmy technologiczne, edukacyjne, artystyczne, widowiska artystyczne i seriale fabularne. Przede wszystkim ogrom artystów wokół siebie, wybitnych osobowości, naukowców i instytucji.

Możemy wspólnie organizować koncerty, „galerie na kółkach” z pracami najwybitniejszych karykaturzystów. Wręczać nagrody za „Piękniejszą Polskę” i wspólnie się bawić.

Najbardziej zależy nam na filmach regionalnych, finansowanych ze składek funduszy wielu lokalnych instytucji, które na swojej antenie zamieści Telewizja Polska. Liczymy na współpracę z miejscowymi prezydentami, burmistrzami czy dyrektorami firmy. Szczególnie zależy nam na informacjach z dziedziny nauki, wiedzy, postępu technicznego, innowacyjności, zmian mentalności i o waszych osiągnięciach.

Media Corporation



„Nie wystarczy być dobrym, trzeba jeszcze aby inni o tym wiedzieli”



Zgadnij „Jaka to melodia?”

„To było duże ryzyko i wyzwanie jednocześnie”

15 lat temu Barbara Kalicińska sprowadziła z USA do Polski, format „Jaka to melodia?”. Zaproponowała jego produkcję Józefowi Węgrzynowi. Oboje nie spodziewali się, że program stanie się fenomenem telewizyjnym i zostanie okrzyknięty przez widzów hitem dwudziestolecia! „To było duże ryzyko i wyzwanie jednocześnie – mówi producent Józef Węgrzyn. Firma rozkwitała. W tym czasie robiliśmy sporo reklam, filmów promocyjnych, instruktażowych dla banków, firm telekomunikacyjnych, wielkich koncernów jak Coca-cola, Deawoo, Bank Handlowy czy Invest Bank, które wtedy przeobrażały się, wchodziły w nowe technologie i rozwiązania, wchodziły na polski rynek. Rozwinęliśmy skrzydła w tej dziedzinie, a ten lot przynosił wymierne korzyści. Rozpoczynanie czegoś nowego, nieznanego jeszcze na rynku polskim było dość ryzykowne.”



Decyzja zapadła. Ruszyła produkcja. Udało się! Dobra passa trwa do dziś. Program „Jaka to melodia?” jest najpopularniejszym i najbardziej lubianym teleturniejem muzycznym w Polsce. Teleturniej ewoluował. Staramy się go udoskonalać, pomimo pojawiających się przeciwności, najczęściej finansowych.

Program od 7 lat utrzymuje najwyższą oglądalność od 6-8 mln widzów, wg. AGB Nielsen. Nieustannie utrzymuje się na pierwszym miejscu oglądalności, otrzymując 8 Telekamer, 4 Wiktory i nagrodę ZAiKS-u za rozwój muzyki rozrywkowej w Polsce.

Widzowie wybrali go największym hitem 20-lecia! (sondaż wg GFK Polonia na zlecenie Rzeczypospolitej 1989-2010). „Jaka to melodia?” 50% głosów, przed „Sprawą dla reportera”, „Szansą na sukces” i „Mam talent”. Formaty rozrywkowe w różnych stacjach telewizyjnych znikają z anten telewizyjnych, tak szybko jak się pojawiły. A „Jaka to melodia?” jest nadal. „Jaka to melodia?” nabrała tempa i bardziej „wyrafinowanego smaku”. Rozpoczęto stałą współpracę z największymi mistrzami tańca, musicalu i muzyki: Agustinem Equirrolą, Januszem Józefowiczem i Piotrem Rubikiem.

JAKA TO melodia?



Wielu artystów w programie obchodziło swoje benefisy: Daniel Olbrychski, Irena Kwiakowska, Wojciech Młynarski, Wiesław Michnikowski czy Bernard Ładysz, znakomity baryton polskiej opery. Śpiewał u boku samej Marii Callas. Otrzymał zaproszenie od Pabla Picassa, na 80-urodziny malarza. Tam dał popis swoich możliwości wokalnych. „To wielka przyjemność i zaszczyt gościć takich mistrzów u siebie” - mówił Robert Janowski – gospodarz programu.

Początki nie były łatwe... Największym problemem było znalezienie gospodarza programu.

Śród 30 chętnych, casting wygrał Maciej Kurzajewski. Rozpoczęły się nagrania w hali filmowej Wytwórni Filmów Dokumen-

talnych. Po nagraniu sześciu odcinków w hali pojawił się Robert Janowski. Nagrano 6 odcinków z Robertem, który prowadził i przede wszystkim śpiewał.

Robert pozostał do dziś. „I nie żałuję tej decyzji” - mówi producent Józef Węgrzyn. Wcześniej nagrane odcinki „trafiły do kosza”. Wyplacono nagrody i honoraria bez emisji antenowej. Dzięki tej decyzji „Jaka to melodia?” jest wciąż z nami i ma się dobrze!

Marta Zynek

WIELKIE SHOW I LEKKOŚĆ MUZYKI W JEDNYM!



dr Józef Węgrzyn
producent wykonawczy



Robert Janowski
gospodarz programu



Marek Bik
reżyser



Lidia Pawelec
redaktor



Katarzyna Kępa
kierownik produkcji



Augustin Egurrola
choreograf



Janusz Józefowicz
reżyser Buffo



Piotr Rubik
kompozytor

GOŚCIE ROZKRECAJĄ ZABAWĘ

„Jaka to melodia?” ukazuje się w wielu krajach. Tam, bardziej niż w Polsce skupiają się na grze o pieniądze. Nic dziwnego, że gwiazdy zagraniczne bardziej mogą poszaleć u nas! Afric Simone, Szwed nigeryjskiego pochodzenia, szwedzka wokalistka Jennifer Patterson, czyli zespół Velvet, Belgijka Kate Ryan, Włoszka In-Grid, Lutricia Mc Neal, Londonbeat, Dr Alban i wiele innych...



„DWAJ PRZYJACIELE Z SHOWBIZNESU”

Krzysztof Krawczyk i Daniel Olbrychski spotkali się w programie „Jaka to melodia?” przy okazji obchodów 50-lecia pracy artystycznej Daniela Olbrychskiego. Dobry humor udzielał się wszystkim. Widzowie mogli uczestniczyć w obchodach benefisu artysty. Obaj panowie dali popis sztuki aktorsko-wokalne.



WIELKI SHOW I NAJWIEKSZE HITY!

Teleturniej „Jaka to melodia?” to nie tylko gra o pieniądze. To dobra zabawa i wyjątkowe gwiazdy, także światowego formatu. Włoskiej wokalistce Ingrid, „Jaka to melodia?” tak bardzo się spodobała, że kilkakrotnie gościła już w naszym programie.

W swej 15-letniej obecności na antenie, w programie zaśpiewali także: Shakin Stevens, Afric Simone, Bonnie Tyler, czy Lou Bega.



Ingrid

Lou Bega i jego „Mambo number 5” czy Shakin Stevens, choć minęło tyle lat, wciąż podrywają widownię do tańca i zabawy.

M.Z.



Lou Bega



Bad Boys Blue



Shakin Stevens



Afric Simone



Helena Vondráčková

Rodzinna atmosfera panująca zwykle podczas nagrania programu „Jaka to melodia?” w studio w Telewizji Polskiej, tak bardzo przypadła do gustu Helenie Vondráčkové, że zawsze korzysta z naszego zaproszenia i z wielką przyjemnością śpiewa dla widzów programu.

DEMIS ROUSSOS, THOMAS ANDERS Z MODERN TALKING, OCEANA, DRUPI I BONEY M...

Szwedzki przystojniak i zwycięzca szwedzkiego „Idola” Danny, swoją obecnością wywołał wśród fanek i wielbicieli entuzjazm i brawa. Kiedy zaczął śpiewać, w studio od razu rozpoczęła się wspaniała zabawa. Podobnie było z zespołem Boney M. Nie ma chyba osoby, której nie porwałyby do tańca ich ponadczasowe hity: Rasputin, Rivers of Babylon, Daddy Cool.

Hit walcący i jednocześnie hymn Euro 2012 „Endless Summer” Ocean’y, podobnie wywoływał ogromne emocje w studio.



Danny



Boney M.



Oceana



Demis Roussos

Thomas Anders

Wielkie, światowe gwiazdy! Kiedyś każdy marzył o byciu na ich koncercie. Dziś przyjeżdżają do programu „Jaka to melodia?” i śpiewają największe swoje hity... Przenoszą nas w niezapomniane czasy naszej młodości i wspomnień. Choć minęło tyle lat, nadal porywają publiczność do tańca, a ich występ gwarantuje wysmienitą zabawę! A o to przecież chodzi!

M.Z.



Drupi



Chór Aleksandrowa

VITAS & MARYLA, MAŁGORZATA WALEWSKA & PIOTR CUGOWSKI



Niezapomniane duety Maryla Rodowicz i Vitas, rosyjski śpiewak. Najmłodszy artysta, który zagrał solowy koncert na Kremlu. Nazywany nowym Farinellim.

Małgorzata Walewska i Piotr Cugowski w słynnym utworze „Barcelona”, Frediego Merkury’ego i Montserrat Caballe.



Odwiedzają nas gwiazdy muzyczne: Alosza Awdiejew, Zucchero, Basia Trzetrzelewska prosto z Nowego Jorku czy Vitas. Fantastyczny aktorsko-wokalny tercet: Joanna Liszowska, Edyta Jungowska i Rudi Szubert, to pokaz genialnego aktorstwa i wiedzy muzycznej jednocześnie. Gwiazdy bardzo często wcielają się w role zawodników, a wygrane pieniądze przeznaczają na cele charytatywne. Wyborna zabawa i szczytne cele.

M.Z.

WSCHODZĄCE GWIAZDY POLSKIEJ SCENY MUZYCZNEJ

Natasza Urbańska

„Bo we mnie jest seks...” - nuci Natasza wychodząc z garderoby, tuż przed występem w programie „Jaka to melodia?”.

Skupia się na każdym detalu. Zapina pończochę. Powtarza słowa, gesty.

„Ilekcroć jesteśmy zapraszani do specjalnych wydań programu, przygotowujemy nową koncepcję występu, nowe piosenki, nowe show.

Ten program kreuje nową jakość. To jest mix artystyczny. Łączy wielkie show i lekkość muzyki w jedną całość. W żadnym innym programie nie udało się uzyskać takiego efektu. To swoisty fenomen - mówi Janusz Józefowicz, dyrektor i reżyser Teatru „Buffo”. Dla tego chętnie tu przychodzimy.

Tak naprawdę dopiero kiedy widzowie zobaczyli jej popisy wokально-taneczne w „Jaka to melodia?”, to ujrżeli „nową Nataszę”. Od razu zyskała sympatię widzów, i to nie było jakiejś, bo 6 milionowej. Ten sukces i sympatia przełożyła się na nagrodę. W 2009 roku artystka odebrała z rąk samego Jerzego Maksymiuka, w imieniu Akademii Wiktorów, statuetkę Wiktora, w kategorii „Gwiazda Piosenki i Estrady”.

„Jaka to melodia?” otworzyła wielu artystom drzwi do kariery. Występ w programie, który oglądają miliony widzów jest gwarancją sukcesu...

5 minut na scenie i usłyszysz o Tobie cała Polska ...

M.Z.



Patrycja Kazadi

„Tutaj czuję się jak w domu - mówi Patrycja podczas jednego z kolejnych nagrań do programu „Jaka to melodia?”. Uśmiecha się i poprawia dopiero co ułożoną fryzurę. Przychodzę do programu, bo takiej atmosfery na planie, jak tu, nie ma nigdzie indziej. A to, dla każdego artysty jest bardzo ważne.”

Kariera Patrycji nabrała kroppędu od momentu, kiedy pojawiła się w programie „Jaka to melodia?”. Pokazując u nas swoje możliwości wokalne, została zauważona. Posypały się inne propozycje: programy, show-y muzyczne. Program stworzył jej nowy wizerunek. Z dziewczynki stała się drapieżną kotką. Dla wielu symbolem seksu. Wykreowaliśmy Patrycję jako „artystkę kameleona”. U nas pod okiem kierownika muzycznego dopasowywała swój repertuar. A że jest bardzo elastyczna, to odnajduje się w każdym repertuarze. Od „Walca Embaras”, Ireny Santor, po „Thriller” Michaela Jacksona.

Od razu zdobyła sympatię wielomilionowej widowni „Jaka to melodia?”. Nietuzinkowy głos, nieprzeciętna uroda i ten czarujący uśmiech, zauroczył widzów programu. „Otrzymuję wiele listów od widzów teleturnieju. Gratulują mi sukcesów. Dziękują za występy. Proszą o ulubione piosenki. Naprawdę czuję się wzruszona, kiedy pojawiając się na kolejnym nagraniu programu i odbieram te wszystkie sympatyczne listy czy kartki.

Nie zdawałam sobie sprawy, że ten program ma tak silną moc przekazu i tak bardzo zbliży mnie do widza. Może to dziwnie zabrzmieć, ale właśnie w takich chwilach dostaję przysłowiowych skrzydeł i chciałabym zrobić dla swoich fanów jeszcze więcej i więcej...”

M.Z.





W naszym programie liczy się profesjonalizm. Dlatego współpracujemy z najlepszymi, m.in.: Piotrem Rubikiem, Agustinem Ecurrolą czy Januszem Józefowiczem. Gwiazdy z Teatru Buffo zawsze robią wielkie widowisko. Kiedy do studia wjechał różowy kabriolet, już było wiadomo, że Janusz Józefowicz rozpoczyna swoje show!



The Baseballs – niemiecki cover band to ulubieńczy widzów. Zawsze gwarantują dobrą zabawę ...



„Więc chodź, pomaluj mój świat
na żółto i na niebiesko,
Niech na niebie stanie tęczą
malowana twoją kredką.... „

Finałowa piosenka w wykonaniu Roberta Janowskiego i całego zespołu „Jaka to melodia?”

Sala Kongresowa pękała w szwach a owacjom na stojąco nie było końca. Wspaniała atmosfera, niezapomniane wrażenia towarzyszyły obchodom 15-lecia programu „Jaka to melodia?”



„EUROPA DA SIĘ LUBIĆ” JEDNYM Z NAJLEPSZYCH PROGRAMÓW W OSTATNIM 40-LECIU!

Inadszedł nowy etap w historii firmy. Najpierw była kampania unijna upowszechniająca prywatyzację i gospodarkę rynkową. Następnie wyprodukowany przez firmę cykl spotów reklamujących akces Polski do UE. Ważną produkcją był też cykl 30-u programów „Blżej Europy”. A w końcu hit rozrywki w Dwójce – „Europa da się lubić” nadawana przez 5 lat!

Program był bezkonkurencyjny w plebiscytach i konkursach. Z okazji 40 urodzin Programu 2 TVP, w plebiscycie „Jedyna taka Dwójka”, w kategorii programów, które pojawiły się w całej historii stacji, „Europa ...” zdobyła największą liczbę głosów!

Już od pierwszego castingu czuliśmy, że bierzemy udział w czymś wyjątkowym. Talk - show szybko stał się wizytówką „Dwójki”. Ponad 100-u obcokrajowców opowiedziało w programie o niemal 30-u krajach! Program natychmiast zamieszał we wskaźnikach oglądalności. Do dziś wszyscy pamiętają Kevina Aistona, Steffena Möllera, Martinę Karlovą, Elę Dudę, Conrado Moreno, Steve’a Terrett’a, Paolo Cozzę, czy Toniego Hyyrylainena z Finlandii. Szybko posypał się deszcz nagród – od „Złotej gwiazdy” od ekspertów Europroduktu, przez nagrodę specjalną na Festiwalu Dobrego Humoru, po Telekamerę dla prowadzącej Moniki Richardson, Steffena i Kevina i wreszcie „Wiktora” dla Steffena za udany debiut. Gościliśmy najsłynniejszych Polaków. Równie dobrze czuli się u nas Hanka Bielicka, Janusz Maksymiuk, Wiesław Ochmann, czy Nigel Kennedy.

Dobra passa programu obudziła w nas myśl, by spróbować rozszerzyć obsadę programu o mieszkańców krajów spoza Unii Europejskiej. To był strzał w dziesiątkę! Okazali się świetnym dopełnieniem europejskiego obrazu!



Pierwsze lata nadawania programu to też pasmo osobistych sukcesów naszych bohaterów. Nagrody, gale, festiwale, wywiady i dowody sympatii widzów... „Wiktor” i order od Ambasadora Niemiec dla Steffena i Telekamera dla duetu Möller – Aiston potwierdziły ich status gwiazd. Propozycje występów poza programem, telewizyjne reklamy, sesje w prawie wszystkich kolorowych magazynach, nagrody telewizyjne szybko pochłonięły naszych artystów. Okazali się barwnym urozmaicheniem naszej szarej rzeczywistości. Wnieśli świeży powiew europejskości. W dodatku w idealnym momencie – Polska weszła właśnie do Unii Europejskiej. Trudno nawet wymarzyć sobie lepszą kampanię reklamową!

Program miał wielki atut – okazał się krokiem milowym w pojmowaniu europejskości, przełamywaniu barier, uprzedzeń i stereotypów. Polacy zaczęli masowo uczyć się języków, podróżować, integrować się, stali się bardziej tolerancyjni i otwarci na świat!



Nagranie w studio zamieniało się w prawdziwy teatr. Publiczność żywiłowo reagowała na każdy gag, wyjście, skecz. Wszyscy świetnie się bawili. Każdy odcinek dostarczał nowej energii, nowych pomysłów, ale też niespodzianek. Leszek Kumański robił niewiarygodne show. Wyszukane stroje, wymyślne rekwizyty, interakcja z publicz-

nością - to jego wynalazki, które wprowadziły „Europeę...” na dobrą drogę. Z każdym odcinkiem było coraz lepiej. Bohaterowie bawili się na tym dużym, studyjnym placu zabaw, a co najważniejsze – świetnie czuli się w swoim towarzystwie. Wszystko to dawało świetny efekt na ekranie, a przyjaźnie zawarte z programu przetrwały do dziś.

Edyta Markowska

EUROPEJSKA MIESZANKA KLASY I HUMORU

Monika Richardson witała widzów aż 144 razy. Wcielała się w prze różne role związane z tematami odcinków. Najważniejsi byli jednak goście z zagranicy. Spośród ponad stu obcokrajowców, którzy pojawili się w prog ramie, to ich najbardziej pamiętają widzowie:

Od góry: Kevin Aiston – Anglia, Paolo Cozza – Włochy, Jasmin Ma zloum – Syria, Tamara Aagten – Margol – Holandia, Theo Vafidis – Grecja, Steve Terrett – Anglia, Gabi Gold – Czechy, Toni Hyyrylainen – Finlandia, Conrado Moreno – Hiszpania, Elisabeth Duda – Francja, Irina Bogdanovitch – Rosja, Vito Casetti – Włochy, Steffen Moller – Niemcy, Olivier Bou don – Francja.



EUROPA „PEŁKA W SZWACH”



Cykanie stworzyli świetny nastrój, a zainscenizowane wesele było prelu-
dium do ślubów ludzi, którzy wystąpili w telewizji i zakochali się w Polsce
i Polakach. Paolo Cozza, Steve Terrett i Toni Hyrylainen pokochali z wzajem-
nością Polki i tu postanowili zostać na zawsze...

CAŁA PLEJADA GWIAZD

Gościliśmy wróżki, nimfy, starożytnych bogów, weselnych gości, zwierzęta, słowem wszystko i wszystkich, dzięki którym show było zawsze na wysokim poziomie. Irina Bogdanovitch w kostiumie carycy, Teo Vafidis z żywym osiołkiem, Steve Terrett ponownie na własnym weselu, Martina Karlova jako gwiazda piosenki... Mieliliśmy na planie wszelkie środki transportu: od konia, osła i sań do bolidów i rykszy. ... i kilka niebezpiecznych sytuacji. Wszyscy pamiętają do dziś wypadek Conrado Moreno na motorze. Wszystkie formy ekspresji były możliwe, bo na planie pracowali najlepsi. Od reżysera, po kostiumologa, rekwizytora, grafika, makijażystki, redakcję, aż po technicznych pracowników. Dzięki nim program szybko zdobył markę „europroduktu”. Na fali sukcesu dotarliśmy do 100 odcinka, który szumnie świętowaliśmy w studio. Jak w kalejdoskopie przewinęły się najlepsze momenty programu. Największe wpadki, najgorętsze występy, największe wzruszenia. A było ich wiele... śmialiśmy się do łez kiedy Steffen uczył się studio jodłować, Paolo przebierał się za błazna czy Casanovę, Ela Duda wcieliła się w muszkietera a Wala w nowobogacką Rosjankę. Wzruszaliśmy się przy muzyce Małgorzaty Walewskiej i Wiesława Ochmana, podrygiwaliśmy przy Blue Cafe czy Perfekcie a w tym odcinku zagościł ktoś zupełnie



wyjątkowy... światowej sławy skrzypek Nigel Kennedy był wykwintnym dopełnieniem tej wyjątkowej okazji. Z jego muzyką i wielkim tortem, okrągły jubileusz świętowała cała ekipa programu.

Edyta Markowska



W studio w czasie nagrań wrzało! Goście specjalni zawsze dawali się porwać zabawie i „łapali” wspólny język z obcokrajowcami. Monika Richardson gościła ponad 130 wybitnych osobistości świata kultury, sztuki, sportu i polityki! Równie dobrze czuli się tu Michał Wiśniewski, Hanka Bielicka, Jan Nowicki, Dariusz Michalczewski czy profesor Leszek Balcerowicz... Często zgadzali się wystąpić w bardzo nietypowej dla siebie roli, czym jeszcze bardziej zjednywali sobie sympatię. Przez „europejską scenę” przeszła plejada gwiazd od Maryli Rodowicz do ... Wiesława Ochmana.



OGRODOWE ZABAWY EUROPY

Przyjęcie w pięknym ogrodzie Państwa Węgrzynów, właścicieli Media Corporation, było wyjątkowe! Zjawili się ludzie mediów, sportu i „Europy, która daje się lubić”.

Na ogrodowej scenie pierwszy odebrał statuetkę z podziękowaniem Leszek Kumański. Potem Węgrzynowie wręczyli podobne Eli Dudzie i Stevenowi Terrettowi za role w filmie „60 minut dookoła Polski” produkcji Media Corporation. Na scenie pojawiły się też: mistrzyni świa-

ta w boksie - Agnieszka Rylik i najsilniejsza kobieta na świecie - Aneta Florczyk z Malborka.

Po dziewczynach na scenę weszli: Steffen, Conrado i Paolo. Zrelaksowani i uśmiechnięci, żartujący, bo medale, które otrzymali, dały im dużo satysfakcji. Może nie tyle co statuetki Skrzypka z brązu dla Eli Dudy i Steve'a Terretta, za oprowadzenie w filmie widzów po najciekawszych i najpiękniejszych zakątkach Polski.

Wciąż przychodzili nowi goście... a właściwie nowe gwiazdy. Właśnie skończyli nagrania innego programu Mediów... - „Jaka to melodia?”. Robert od razu pozował do zdjęcia w towarzystwie Agnieszki Rylik i Anety Florczyk. Tymczasem Steve i Ela rozpoczęli serię występów przed mikrofonem. Aneta Florczyk z trenerem podziękowali za zaproszenie. Odchodząc, chcieli zabrać „pod pachę” Steffena... Aneta jedną ręką podniosła go jak piórko.

Na zakończenie mikrofon przejęli Włosi. Piosenkarz Marco, Giorgio Pezzolato, przyjaciel Paolo, muzyk i znawca sprzętu muzycznego, Steve, Ela, ale dominował głos Paolo Cozzy. „Dimmi quando tu verrai - „powiedz, kiedy przyjdiesz”. Słowa piosenki wypełniły ogród. Znakomicie pasowały do sytuacji... E.M.





„EUROPA” JEDZIE W POLSKĘ

Steve i Elisabeth nagrodzeni za film „W 60 minut dookoła Polski”

„Przyjechaliśmy z zagranicy: Elisabeth Duda z Francji i Steve Terrett z Anglii. Aktorka i wykładowca prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Poznaliśmy się w telewizji na planie popularnego programu „Europa da się lubić” i wtedy też, odkrywając przed Polakami oblicza krajów z których pochodzimy, rosła nasza miłość i zainteresowanie Polską w której zamieszkaliśmy. Czuliśmy się szczęśliwi i zaszczytzeni, kiedy reżyser filmu Sławomir Łonisk i Media Corporation zaprosili nas do udziału w filmie „W 60 minut dookoła Polski”. Wykorzystaliśmy tę okazję, aby pokazać jej najpiękniejsze strony szerszej publiczności. W wersji polskiej i angielskiej wystąpiliśmy sami. W wersji niemieckiej dubbingował nas Steffen Möller, a hiszpańskiej - Conrado Moreno.

Z wiedzieliśmy Polskę wzdłuż i wszerz, zachwycaliśmy się jej pięknem i świeżością. Pierwotną puszcza i dziką rzeką Wisłą, starymi zamkami, dworami, szacunkiem dla historii i obyczajów. Uczestniczyliśmy w ślubnych obrzędach, walkach rycerskich i degustacji potraw, nie odmówiliśmy sobie kremówek papieskich w Wadowicach. Przekonaliśmy się, jak głęboko w umysłach i sercach Polaków pozostał papież Jan Paweł II.

Zachwycił nas kraj miłujący konie, których jest tu mnóstwo, i muzykę Chopina. Zrozumieliśmy magię tego kraju, która wzbudzając zazdrość u sąsiadów, doprowadzała do licznych prób podbojów Polski. Wrogowie zagarniali ziemię i bogactwa, ale nigdy nie zdołali wyrwać ducha Polakom, którzy zawsze najbardziej cenili wolność.

Godzinny film uzupełniony został atrakcyjnym katalogiem zawierającym ponad 2000 zdjęć dokumentujących nasze podróże po kraju. Chcieliśmy pokazać piękno, wrażliwość i bogactwo Polski od tej mniej znanej strony ... i teraz możemy już przyznać, że próby te zostały uwiecznione sukcesem! Za nasze poszukiwania piękna w polskiej tradycji, kulturze i krajobrazie zostaliśmy uhonorowani nagrodą „Piękniejszej Polski”. W katalogu prezentującym dorobek firmy Media Corporation przywołujemy najciekawsze, najbarwniejsze wątki naszej podróży przez Polskę...”

Edyta Markowska



W 60 MINUT DOOKOŁA POLSKI

Elisabeth i Steve przemierzili Polskę wzdłuż i wszerz. Dotarli do najstarszych i najnowocześniejszych jej miejsc. Do katalogu wybraliśmy zaledwie kilka z nich: Warszawę, Kraków, Gdańsk, Poznań i Zakopane. Odwiedzając Warszawę nie mogli się nadziwić jak stolica się zmieniła.



Niegdyś nazywana Paryżem Północy, potem zniszczona w 90% w czasie II Wojny Światowej. Teraz rośnie w siłę, pięknieje z dnia na dzień. Zmienia swoje oblicze. To jedynie namiastka wrażeń i przygód, jakie towarzyszyły Steve'owi i Elisabeth w malowniczej podróży przez Polskę. Godzinny film „W 60 minut dookoła Polski” wzbogacony katalogiem dokumentującym tę podróż jest ważną pozycją w dorobku firmy.

NA TROPIE POLSKICH PEREŁ ARCHITEKTONICZNYCH

Steve i Elisabeth rozpoczęli swoją wędrówkę po Polsce od Warszawy. Dowiedzieli się, że Stare Miasto było zniszczone w 90 % a mimo to Polacy odbudowali je szybko i wiernie. Tak perfekcyjnie, że znalazło się na pierwszym miejscu zabytków na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Europejczycy uzmysłowili nam, że Polacy znani są z niewiarygodnych zdolności do wysiłku, jeśli mają tylko odpowiednie motywacje. Najpiękniejsze jest to, że w najtrudniejszych momentach żyli nadzieją, iż pewnego dnia Zamek Królewski zostanie odbudowany. I tak się stało. Byli nim zauroczeni – jest piękny i okazały. Odbывают się tu liczne imprezy, międzynarodowe festiwale, koncerty, konferencje... Myśleli, że przed Zamkiem stoi na kolumnie jakiś święty. Bo Polacy lubią świętych i pomniki. Okazało się, że to Zygmunt III Waza, król. To absolutnie wyjątkowa w Europie kolumna, 22 metry wysokości i ... pierwszy pomnik gloryfikujący króla w sposób zarezerwowany dla świętych. Trzeba

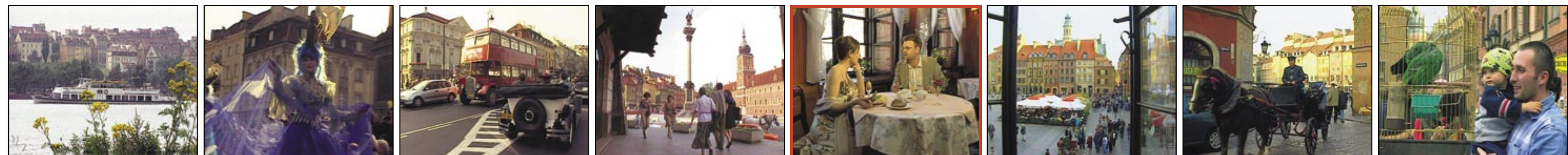
mieć odwagę, by łamać konwencje. Od Placu Zamkowego przeszli największym i najciekawszym deptakiem stolicy – Traktem Królewskim. To takie warszawskie Pola Elizejskie. Tu zawsze dzieje się coś ciekawego, na przykład parady... Właśnie takich chwil, pełnych emocji i dobrej zabawy oczekują turyści, a nie tylko chłodnego podziwiania detali architektonicznych...i wiatru historii. A w Polsce nietrudno się od niego przeziębic – żartowali.

Po warszawskiej wędrówce Steve i Elisabeth stwierdzili, że imponujące jest przywiązanie Polaków do historii, tradycji i obyczajów. Świadomość swoich korzeni i duma ze swojego dziedzictwa. Ta silna narodowa tożsamość odbija się w sztuce, literaturze i kulturze.

E.M



fot. Ag. BE&W/Stefan Szczygiel



KRAKÓW – KOLEBKA KULTURY I LUDZI WIELKICH

Steve i Elizabeth, kontynuując podróż na południe, dotarli do Małopolski. Urzekła ich od razu. Odwiedzili Kalwarię Zebrzydowską, Wieliczkę, Oświęcim, a Kraków zostawili sobie na deser...



fot. Ag. BE&W/Janusz Leoniak

Chcieli zobaczyć wszystko, nasycić się nim, ale jak wiadomo, okazało się to niemożliwe... W królewskim mieście jest ponad 6000 zabytków, a dziesięć klasy światowej! Zamiast szybkiego biegu po zabytkach wybrali więc spacer „zaczarowaną dorożką z zaczarowanym dorożkarzem”. Wyruszyli z Rynku - największego placu średniowiecznej Europy. Podziwiali Kościół Mariacki z największym na świecie, 13-metrowym gotyckim ołtarzem dłuta Wita Stwosza i Sukiennice – wizytówkę Krakowa. Handel kwitnie tu od 600 lat, obcokrajowcy właśnie tu kupują największą ilość pamiątek z Krakowa. I Kamienica Bonerów, Pałac Pod Krzysztoforą. Stąd wyrusza Lajkonik, by rozdawać szczęście swoją buławą. Jego strój waży ponad 40 kilo! Steve naprawdę ciężko się napracował. Kraków zaskakiwał ich na każdym kroku. Wieczorem mogli wybierać z oferty kulturalnej miasta jak z karty jednej ze słynnych tamtejszych restauracji Hawelka czy Wierzyńka. Bo oto w Filharmonii dyrygował Krzysztof Penderecki, w Starym Teatrze reżyserował Andrzej Wajda, a może wpaść do Cricot 2, by przypomnieć geniusz teatralny Tadeusza Kantora? Steve i Elizabeth szybko zdali sobie sprawę, dlaczego Kraków nazywany jest kulturalną stolicą Polski. Jedna czwarta zasobów muzealnych całego kraju znajduje się właśnie tu. To wyjątek w skali światowej. Potencjał duchowy i intelektualny dawnej stolicy Polski jest ogromny. To nie przypadek, że Czesław Miłosz i Wisława Szymborska, polscy laureaci literackiej nagrody Nobla, stąd czerpali inspiracje.



Tadeusz Kantor
reżyser, malarz
50



Krzysztof Penderecki
kompozytor



Andrzej Wajda
reżyser, laureat Oskara



Tadeusz Różewicz
poeta
42



Stanisław Lem
pisarz
40



Wisława Szymborska
poetka
36



Czesław Miłosz
poeta
36



Witold Gombrowicz
pisarz, dramaturg
31



Ryszard Kapuściński
pisarz
31



Karol Wojtyła
pisarz, dramaturg
31



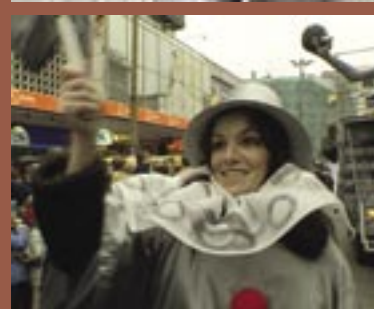
Sławomir Mrożek
pisarz, dramaturg
25

Wizyta w Krakowie przypominała im o wielkich postaciach związanych z tym miastem. Przy nazwisku podajemy liczbę języków obcych, na które zostały przetłumaczone ich dzieła.

Edyta Markowska

KROCZĄC W NOWOCZESNOŚĆ NIE ZAPOMINAMY O HISTORII

Steve i Elizabeth odwiedzili też gospodarną Wielkopolskę ze stolicą w Poznaniu. Słyszeli, że ludzie stamtąd od dwóch wieków nie mają złudzeń, że dostatek bierze się z wytrwałej, sumiennej i systematycznej pracy w warunkach wolnego rynku. Brytyjski historyk Norman Davies, tak jak Steve i Ela zafascynowany Polską żartował, że w centralnym punkcie miasta powinien stanąć pomnik Otto Bismarcka. Kanclerz bowiem wciągnął Wielkopolan w rywalizację z kolonistami pruskimi, dając im bodziec do rozwoju. Poznań idzie do przodu pełną parą od 150 lat! Przedwojenny satyryk pisał: "Jak wjeżdżam do Poznania - to jest Europa! Czuję się jakbym wyjechał głęboko na zachód!". A w Europie Poznań słynie z dobrych interesów...no, a jeśli interesy, to głównie Targi Poznańskie, oraz wielka inwestycja w sercu miasta – Stary Browar – Centrum Handlu, Sztuki i Biznesu. Enklawa dla Poznaniaków i gości. Mariaż centrum handlowego z centrum kultury i sztuki. Może pochwalić się licznymi nagrodami: np. w grudniu 2005 roku zdobyło tytuł najlepszego centrum handlowego w Europie, a następnie zostało uznane za najlepsze centrum handlowe świata w kategorii centrów średniej wielkości. Doceniono przede wszystkim unikatowe połączenie aktywności kulturalnej z działalnością komercyjną. Steve i Elizabeth zauważyli, że w Polsce zapanowała moda na postindustrialne budowle. Obiekty, które łączą starą bryłę z nową architekturą, przełamują przestrzeń i stereotypy... Na przykład w Warszawie niezwykle modnym miejscem stała się Fabryka Trzciny, gdzie w niebanalnym otoczeniu oglądali awangardowe przedstawienia teatralne. To pierwsze prywatne centrum artystyczne w Polsce, które oferuje ludziom głodnym sztuki wszelkie jej przejawy: od spektakli teatralnych, wystaw i festiwa, po koncerty, wykłady czy debaty. W Bydgoszczy w Starych Spichlerzach rozsiadły się banki, Łodzi - miejsce dawnych fabryk zajęły modne kluby i galerie sztuki, a w Konstancinie Stara Papiernia zamieniła się w nowoczesne



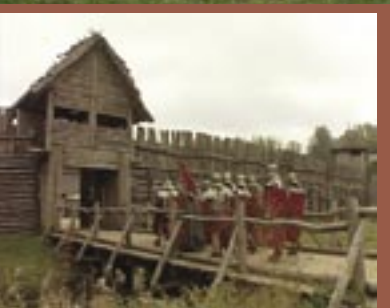
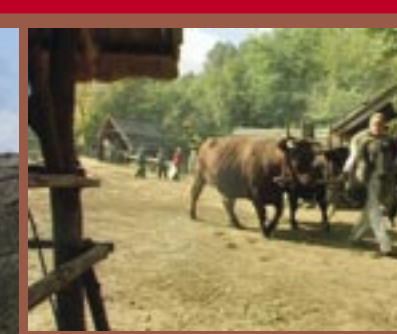
centrum handlowe. To świetny pomysł, bo zapomniany obiekt zabytkowy zamieniłby się z czasem w ruinę.

Skromność i praca to cnoty, ale Poznańcy nie są tacy poważni! I jak się bawią to na całego. Miasto idzie na imieniny – imieniny ulicy świętego Marcina. Artyści, parady i wyśmienite, specjalne słodkie rogaliki pieczone według wielowiekowej receptury!

Niedaleko Poznania Steve i Ela relaksowali się w balii na świeżym powietrzu. To wspominają najmilej. Takie atrakcje zapewnia Biskupin. Najbardziej znany w Europie rezerwat archeologiczny. Po nowoczesnym i innowacyjnym Poznaniu to miła odmiana, gdzie czas stanął w miejscu, a historia i tradycja jest wpisana w krajobraz. Osada w Biskupinie wiąże się z kręgiem kulturowym kultury łużyckiej, a najstarsze tamtejsze pozostałości pochodzą sprzed 10 tysięcy lat! Docierając do tego miejsca, Steve i Ela jeszcze raz przekonali się jak bardzo Polska zaskakuje, jak jest różnorodna, barwna i wciąż tajemnicza. W Biskupinie, podróżnicy dowiedzieli się, że to miejsce odkrył w latach 30. zeszłego wieku miejscowy nauczyciel. Miał nosa!



fot. Ag. FORUM/Marek Lapis



Osada tkwiła w torfie, świetnie zabezpieczona naturalnie przez 2400 lat. Naukowcy zrekonstruowali jej wygląd i znowu żyje. Co roku na festyn przyjeżdża nawet 100 tysięcy gości i nigdy się nie nudzą. Raz przyjadą celtyowie, innym razem rzymianie. Miło było wsiąść do wehikułu czasu i zobaczyć Polskę z innej strony.

Edyta Markowska

TU NARODZIŁA SIĘ WSPÓŁCZESNA POLSKA



Na mapie naszych podrózników wyrósł też historyczny Gdańsk. Chcieli zobaczyć na własne oczy gdzie było epicentrum polskiego politycznego trzęsienia ziemi. W 25. rocznicę powstania „Solidarności” Jean Michel Jarre przygotował wielki spektakl muzyczny pt. „Su-ita Gdańska”. Koncert obejrzało 100 tysięcy widzów. [...] Ten koncert będzie najlepszy w całej mojej karierze”. Zapowiedzi Jarre’a okazały się prawdziwe! Na koniec Lech Wałęsa razem z muzykiem przypomnieli gest, który przez lata dawał poczucie jedności narodowej Polakom i nadzieję na wolność dla reszty zniewolonych państw. Gest solidarności! Francuski kompozytor przyjechał do Polski jeszcze z innego powodu.

Odebrał w Teatrze Wielkim „SuperWiktora Specjalnego”. Świadkiem tego wydarzenia był nie kto inny, tylko Lech Wałęsa. Wszyscy pamiętamy gest zwycięstwa i wzruszający uścisk przyjaciół.

Gdańsk to nie tylko historia. Czy w dzień czy w nocy to niezwykle miasto... Jarmark Dominikański, ciąg gotyckich bram wodnych, słynny żuraw, ulice Mariacka i Długi Targ, fontanna z Neptunem. Według legendy, raz na sto lat częstuje turystów gdańską gorzalką! Inne niezwykle zabytki, przepiękne bursztyny...no i oczywiście Bałtyk! Steve i Elisabeth wyjechali z Gdańska oczarowani!

E.M.



„Błogosławiona jest władza gór nad nami”



„Za sprawą Małysza przestałem mianowicie być najbardziej znanym wiślaninem na kuli ziemskiej”

Jerzy Pilch



Elisabeth i Steve odbyli długą podróż poznając kulturę, historię i mentalność mieszkańców Polski, by zakończyć wędrówkę na tatrzańskich szlakach. Szczegółowo poruszeni wyznali, że widoki z tatrzańskich szczytów w niczym nie ustępują innym, nawet większym górcom europejskim.... Zbliżając się do końca wyprawy, na koniec zostawili miejsce magiczne, ważne dla Polaków – zimową stolicę Polski - Zakopane.

Przez wiele lat to Adam Małysz sprawiał, że Zakopane co roku w ostatni weekend stycznia, mimo mrozu, było najgorętszym miejscem między Karpatami a Bałtykiem.

Kiedy zbliżały się zawody, szybciej pulsowała krew kibiców, wzrastał ruch na stokach, w sklepach, na ulicach.



Jakby zaraz miało się rozpocząć jakieś nabożeństwo. Nic dziwnego, że widząc 50 tysięcy kibiców ciągnących pod skocznię Steve z Elą pomyśleli, że to jakaś pielgrzymka... Przez trzy dni trwał największy piknik sportowy tej części Europy. Kibice byli w transie. Dopingowali wszystkich bez względu na umiejętności i narodowość, ale tak naprawdę kołysali się godzinami na mrozie, by zobaczyć, jak skacze ich idol. A kiedy Adam Małysz zwyciężał, pod skocznią nie było człowieka, który nie czułby dumy z tego, że jest Polakiem. Do późnej nocy Krupówki tętniły życiem, trwała fiesta, przy której błędnie hiszpańska corrida, niemiecki Oktoberfest, a nawet zwycięstwo Liverpoolu nad Chelsea. Nasi podróżnicy bawili się tam znakomicie!

Zapatrzyli się na kolorowy korowód, który ciągnął Krupówkami. Kulig, sanie i wyścigi kumoterek to góralska specjalność. Małżonstwa ścigają się, żeby wyrównać sąsiedzkie porachunki. Czasem kumotr się zagalopuje... a i kumoszce też nie wszystko się uda. Ale nie o wynik tu chodzi, lecz o dobrą zabawę i zapewniamy, że tę można tu znaleźć.

Zakopane jest wyjątkowe. To najwyżej położone polskie miasto. Panorama z kolejki górskiej na Gubałówkę zapiera dech w piersiach nie tylko narciarzom. 160 kilometrów narciarskich tras, wyciągi, schroniska i świetna atmosfera, która jest najcenniejszym atutem zimowej stolicy Polski. Wszystkie miejsca, które w trakcie swojej wędrówki odwiedzili Steve i Elisabeth zostały uwiecznione w albumie „W 60 minut dookoła Polski” wydanym przez Media Corporation. dopełnieniem katalogu jest płyta dvd z filmem przedstawiającym najpiękniejsze z nich.

Edyta Markowska

COTYGODNIOWE SPOTKANIA Z „BLONDYNKĄ”

„Serial to spotkanie widza z kimś, kto niesie jakąś tajemnicę. Jeśli ciekawość wnętrza tego bohatera zwycięży, to widz zostanie przed telewizorem...i zaprzyjaźni się z nim.”

Andrzej Mularczyk autor scenariusza serialu „Blondynka”

Nie wiadomo dokładnie dlaczego, Andrzej Mularczyk po dziesięcioletniej przerwie w pisaniu dał się namówić Józefowi Węgrzynowi, aby ponownie stworzyć dzieło na miarę „Domu”, czy trylogii „Sami swoi”. „Blondynka” okazała się „strzałem w dziesiątkę”. Serial okrzyknięto najlepszym debiutem 2010 roku i przyciągnął przed ekrany 5,2 mln. widzów. To wielkie przedsięwzięcie produkcyjne i realizatorskie, któremu Media Corporation jako producent musiały sprostać. „Blondynka” wykreowana przez „mistrza słowa” Andrzeja Mularczyka przypadła



do gustu widzom. To historia z życia. Tytułowa bohaterka, młoda pani weterynarz, Sylwia Kubus ma dosyć konsumpcyjnego i „zabagnionego” życia w wielkomiejskiej stolicy.

Nagle traci wszystko. Miłość, ukochaną osobę i pracę. Zawiedziona, „zamyka za sobą drzwi” i wyjeżdża. Trafia na wieś do wiejskiej lecznicy, gdzieś na krańcach wschodnich. Jej pacjentami zostają konie, krowy, świny, kury, kozy czy szczury. Życie wystawia ją na ogromną próbę...

Serial z taką ilością i różnorodnością zwierząt to wyzwanie. To właśnie zwierzęta okazały się najbardziej kapryśnymi gwiazdami na planie. Mimo, że były przez 3 miesiące przed rozpoczęciem zdjęć tresowane przez profesjonalnych trenerów, ciężko było nagrać scenę tańczącego szczura, czy upozorowany na tragiczny w skutkach skok konia ze skarpy. Ten upadek był wielokrotnie powtarzany. Trzeba było osiągnąć wiarygodny efekt.

Bocian Maciek, choć oswojony, nie był łatwym obiektem. Uciekał operatorowi. Nie dał się włożyć do przygotowanej przez Julkę (panią doktor) torby weterynaryjnej. Zabawne i jednocześnie meczące było nagranie sceny z psem podkradającym kiełbasę. Zamiar był taki, że pies miał podbiec i chwycić pęto kiełbasy i dalej biec do przodu. A on po łapczywym chwyceniu kiełbasy w zęby, niestety, zawracał. Biegł w odwrotną stronę...niż reżyser zaplanował...

„Tak to bywa- mówi reżyser Mirosław Gronowski, że na planie filmowym to właśnie zwierzęta mają swoją „wolę” i to one bardzo często dyktują warunki w poszczególnych scenach.”



Serial „Blondynka” to nie tylko zwierzęta. To plejada świetnych aktorów: Hanna Śleszyńska i Izabela Dąbrowska, Krzysztof Gosztyła czy Marian Dziędziel i wielu innych. Pokaz ich genialnego aktorstwa plus nieprzeciętne dialogi Andrzeja Mularczyka to gwarancja sukcesu produkcji.

Jednak zanim aktor pojawił się w serialu musiał przejść przez sito castingów. Tak było z Julią Pietruchą, główną bohaterką serialu, dr Sylwią Kubus. Do castingu na młodą, panią weterynarz stanęło blisko 100 zdolnych i atrakcyjnych aktorek. Były wśród nich: Magdalena

Schejbal, Małgorzata Socha, Magdalena Walach, Anna Guzik i wiele innych.

Julia Pietrucha po swojej drugoplanowej roli w filmie Michała Kwiecińskiego „Jutro idziemy do kina”, przyszła jako ostatnia. I już została. Podobnie było z postacią Maneja, miejscowego cwaniaczka i biznesmena. Stawiano na Andrzeja Zielińskiego, a tu pojawił się Leszek Lichota i to on bardziej przypadł do gustu odpowiedzialnym za obsadę w serialu.

Marta Zynek



JULIA PIETRUCHA KONTRA SYLWIA KUBUS

Julia Pietrucha we wszystkich filmowych stylizacjach wyglądała bardzo przekonująco.... Naturalność, świeżość i bezpretensjonalność to jej największe atuty.

To dzięki tym cechom świetnie odnalazła się w roli Sylwii Kubus, idealistki, którą życie wystawiło na próbę. Jako odtwórczyni tytułowej „Blondynki” była „strzałem w dziesiątkę”.

Sam Andrzej Mularczyk, autor scenariusza skomplementował ten wybór. Idealnie wpisała się w wyobrażenia zarówno scenarzysty jak i reżysera. Dostarczała dużo świeżości i naturalności, co pomagało w relacjach. Niosło za sobą dobrą energię i pozytywne emocje.

M.Z.

„STRZAŁ W DZIESIĄTKĘ” I WIELOMILIONOWA OGLĄDALNOŚĆ

Podobnie jak inne produkcje Media Corporation, „Blondynka” okazała się kolejnym „strzałem w dziesiątkę”. Wiosenny hit Jedynki zdecydowanie zdystansował konkurencję! Pierwszą serię „Blondynki” obejrzało średnio 5 milionów widzów. To więcej, niż jakakolwiek telewizyjna filmowa premiera ostatnich lat!

Młoda, wrażliwa pani weterynarz, idealistka, która wierzy, że w ludziach jest więcej dobrego niż złego zachwyciła widzów. Wielbiciele w każdą niedzielę śledzili jej losy.



Ucieka na wieś, gdzie wpada w wir miejscowych zdarzeń i przeżyć. To właśnie w Majakach chce odnaleźć „ósmą kolor tęczy”. „Blondynka” wykreowana przez „mistrza słowa” Andrzeja Mularczyka doskonale wpasowała się w potrzeby i pragnienia widzów. Historie bohaterów serialu to 50-letni bagaż doświadczeń autora scenariusza. Jako reporter radiowy poznawał ludzi, aby ich losy w serialu mogły przybrać kształt określonej roli ...

Marta Zynek



Kiedy w wypadku ginie jej babcia, komornik domaga się spłaty kredytu, przychodnia weterynaryjna podupada, a projekt współpracy ze schroniskiem dla zwierząt „nie wypała” przez nieuczciwość miejskiego urzędnika, postanawia wy-

jechać. „Zatrząskuje za sobą drzwi”, postanawia radykalnie zmienić swoje życie. Konsumpcyjna Warszawa pełna zawitych relacji, staje się jej coraz bardziej obca. Chce ocalić w sobie nadzieję, że można żyć w zgodzie z pewnymi zasadami.

Z KAMERĄ WŚRÓD ZWIERZĄT



Praca na planie zdjęciowym to nie tylko dobra zabawa, ale przede wszystkim ciężka praca.



Ważna jest dobra atmosfera. Okres 4-miesięcznych zdjęć do serialu „Blondynka” to czas wytężonej pracy ale i dobrego „klimatu” panującego na planie.. Zawiązał się zespół, który ze sobą sympatyzował, co miało przełożenie na jakość powstającego materiału.

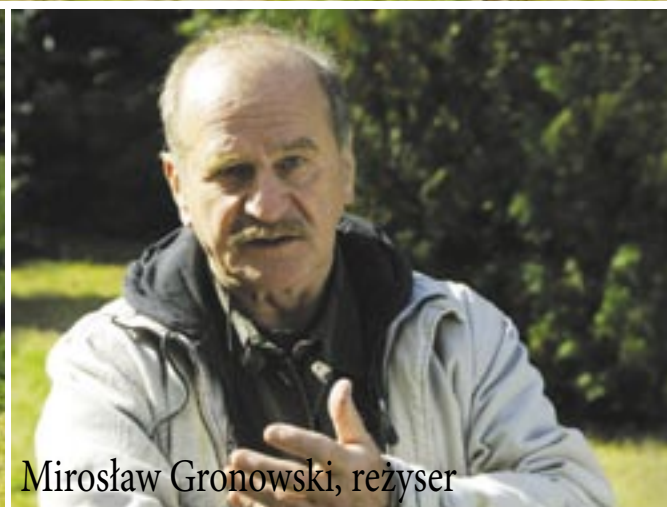
Aktorzy nie kaprysili, a jedynymi kapryśnymi gwiazdami były zwierzęta... „Tak, zwierzęta to gwiazdy najbardziej kapryśne”, potwierdza reżyser Mirosław Gronowski. „Blondynka” jest lekarzem weterynarii, nie mogło więc zabraknąć ich w filmie.

Nie łatwe było okiełznanie kotów, psów, szczura, ogromnego wieprza a nawet krów czy koni. Zwierzęta, niby ułożone i przygotowane do pracy na planie filmowym, miały jednak swoją „wolę” i to one bardzo często dyktowały warunki gry w poszczególnych scenach.

M.Z.



Andrzej Mularczyk, scenarzysta



Mirosław Gronowski, reżyser



Józef Węgrzyn, producent





Hanna Śleszyńska i Izabela Dąbrowska w pojedynku na role dały pokaz genialnego aktorstwa i znakomitej zabawy na planie zdjęciowym. Ta niesamowita atmosfera udzielała się wszystkim wkoło. Stanisława Augustyk i Jasiunia żyją w dobrej komitywie. Obydwie żądne taniej sensacji. Każda „majakowa” plotka nie umykała ich uwadze.

Manej (Leszek Lichota) – „euro-kulturalny”
miejscowy spryciarz:
„U mnie obowiązuje pełna kultura , jak w Unii
Europejskiej. Za każdy bluzg płacę karę 5 zło-
tych + Vat. Bo u mnie zero akceptacji dla cham-
stwa!

NAJPOPULARNIEJSZE POLSKIE SERIALE W SEZONIE 2009/2010			
	Tytuł	Stacja	Średnia oglądal- ność jednego odcinka (w mln)
1.	M jak miłość	TVP 2	7,63
2.	Ranczo	TVP 1	6,43
3.	Blondynka	TVP 1	5,16
4.	Barwy szczęścia	TVP 2	4,6
5.	Na dobre i na złe	TVP 2	4,54
6.	Ojciec Mateusz	TVP 1	4,37
7.	Na Wspólnej	TVN	3,46
8.	Klan	TVP 1	3,44
9.	Hotel 52	Polsat	3,02
10.	W-11	TVN	2,88
11.	Detektywi	TVN	2,77
12.	Majka	TVN	2,75

Dane TVP według TNS OBOP, dane TVN i Polsat według Nielsen AM





Malownicze i magiczne „majakowe” krajobrazy urzekły całą ekipę.
Przenosiły w zupełnie inny, zaklęty świat....

PLEJADA GWIAZD I WYŚMIENITE ROLE



Julia Pietrucha
– Sylwia Kubus



Izabela Dąbrowska
– Jasiunia



Krzysztof Gosztyła
– dr Jan Fus



Krzysztof Kiersznowski
– Pula Hula



Ewa Konstancja Bulbak
– Patrycja Ziolo



Hanna Śleszyńska
– Auguścikowa



Witold Dębicki
– Bazyli Dalmata



Marian Dziędziel
– Partyka



Lisa Ngefab Suh
– Bogusia



Michał Lesień
– Marcin



Leszek Ličbota –
Arnold Zdebel „Manej”



Magdalena Schejbal
– Jagna



Marta Ścisłowicz
– Majka



Bartosz Opania
– Góraj „Maratończyk”



Krzysztof Pluskota
– Michał Auguścik



Andrzej Grabowski
– wójt



Olaf Lubaszenko
– ksiądz Błażej



Anna Dymna
– zielarka



Piotr Gąsowski
– De-De



Marcin Sztabiński
– Kizior



Paweł Deląg
– Waldemar Szoff



Tomasz Kozłowiec
– Prokurator Zbyszek



Patrycja Hurlak
– Olga



Magdalena Czerwińska
– Andżela



Karolina Piechota
– Eva Luna



Dorota Pomykała
– Felczerowa



Tomasz Dedek
– brat Fleczerowej



Artur Krajewski
– Bondyra



Bogusia Krajewska
– Dorcia



Mirosława Olbińska
– Matka Góraj



Barbara Kurzaj
– Viola, matka Bogusi



Jacek Lenartowicz
– Bankomat

To wielki zaszczyt mieć w gronie laureatów „Wiktora” – największego Polaka wszechczasów – Jana Pawła II. WYBIŁ SIĘ PONAD TRADYCYJNE MYŚLENIE O CZŁOWIEKU

Na początku nie mieliśmy nawet odwagi myśleć, że przyjmie „Wiktora” i na liście laureatów znajdzie się Jan Paweł II. Jeszcze nigdy się to nie zdarzyło. Tylko w 1989 roku, kiedy Karol Wojtyła wywoływał w nas ducha nowego czasu. Kiedy stawał się „olbrzymem świata”.

Kiedy jednak „Wiktora” przyjął sam Papież, statuetka stała się bardzo cenna i ważna. To wraz z Papieżem Polakiem do kościoła wkroczyła nowoczesność, rozwój nauki i wiary. Przyświecała myśl, że Bóg byłby niezadowolony, gdyby wiarę przekazywano przez pokolenia jak skałę! Nienaruszaną, nie wystawianą na próbę, ożywianą, rozwijaną, mądrzejszą. „Pobożność jest niezwykle ważna, ale rozum nie zastąpi”.

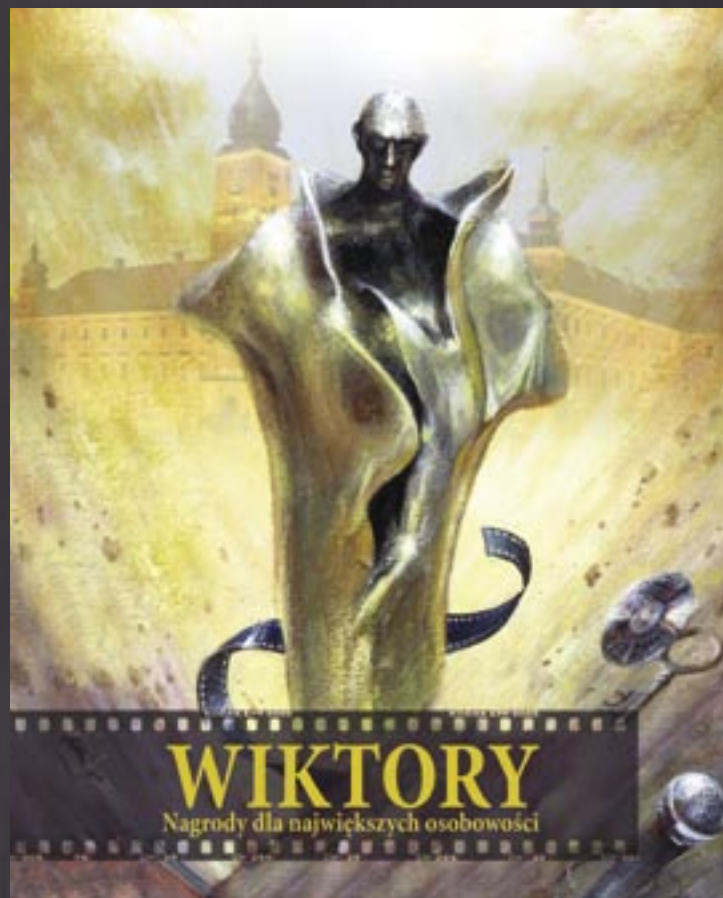
Człowiek mądrzejszy kreuje w swoich myślach i wyobrazeniach Boga mądrzejszego. Wyobraża sobie, bo nikt jeszcze Boga nie widział. Skoro jest absolutem, to może być absolutną świadomością? Albert Einstein, widząc kosmos przeładowany wieloma rodzajami energii, pisał do znajomego fizyka, że jest przekonany o konieczności istnienia superistoty, która uporządkowała absolut.

Właśnie Castel Gandolfo wybrał Jan Paweł II na miejsce dyskusji o nauce i wierze. Wcześniej uznał wielkość Galileusza, mówiąc o błędzie kościoła sprzed 350 lat. Przyjął teorię ewolucji Darwina, jako coś więcej niż hipotezę. Wcale nie potępił teorii „wielkiego wybuchu”, z którego zrodził się wszechświat. Zdziwionego twórcę tej teorii Stephena Hawkinga zapytał: „Dlaczego miałem to potępić? Przecież fizyk ma tłumaczyć rzeczywistość prawami fizyki. Dopiero teolog czy filozof mówi o Bogu”.

Nowe ośnienia paradoksalnie przyniosły Papieżowi strzały Ali Agcy. Groziły śmiercią. Jednak kiedy Wojtyła wyszedł ze szpitala, poszedł wprost do niedoszłego zabójcy, przygarnął go w więzieniu i przebaczył. Ten gest na chwilę wstrzymał oddech świata, wynosząc Jana Pawła II ponad tradycyjne myślenie o człowieku, jego losie i przeznaczeniu.

Mieli rację filozofowie: Kant, Hegel, święty Augustyn, że zło przyozdabia świat

kontrastami i różnorodnością. Jest wbudowane w rozwój świata. Przecież różne cierpienia ludzi, zarazy, trzęsienia ziemi, liczne katastrofy i nieszczęścia nie dzieją się wskutek ślepych operacji – tylko praw przyrody. Prawa te, powiedział sam Stephen Hawking, mogą być



ustanowione przez Boga, choć Bóg na nie w żaden sposób nie wpływa. Dlatego człowiek, jako jedyny ze stworzenia, otrzymał rozum i wolną wolę, żeby pokonując zło, katastrofy i cierpienia – rozwijał swoją mądrość i doświadczenie.

Człowiek wciąż podlega ewolucji i wciąż rozwija swój umysł i swoje wyobrażenie Boga. Dzięki prawom fizyki powstał wszechświat, a w nim świadome życie. Dlatego być może te same naukowe prawa najszybciej doprowadzą nas do odkrycia stwórcy. A jeśli Bóg okaże się transcendentnym a nie racjonalnym rozumem świata?! Wówczas każdy będzie odkrywał Go w sobie, w niematerialnej duszy. Inny więc będzie Bóg Einsteina, inny Karola Wojtyły, inny gospodini domowej i jeszcze inny dziecka.

Wiara musi być rozumna, bo inaczej nie istnieje – mówił święty Augustyn. A jeśli się zdarzą w Piśmie Świętym jakieś stwierdzenia sprzeczne z „dobrze ustaloną prawdą świecką (czyli naukową), to mamy obowiązek uznać tę prawdę za autentyczną i stosować ją” – co kościół robił. Teraz często przyjmuje się religię, jakby wszystko było raz na zawsze ustalone w Biblii – ubolewał ksiądz profesor Michał Heller. Są dwa źródła objawienia: Pismo Święte i tradycja. Ale obniża się poziom wykształcenia duchowieństwa i wiedzy religijnej ludzi. Duszpasterze widzą zamiast szansy – zagrożenie religii przez naukę. Raczej śledzą narastanie tendencji fundamentalistycznych wśród wiernych i poczucie zagrożenia przed laicyzacją. Przeciwny takiemu postępowaniu był Jan Paweł II. „Zachęcał nas – mówi ksiądz Heller – do rozmów i dyskusji – zamiast budowania tarczy przeciw atakom na kościół”.

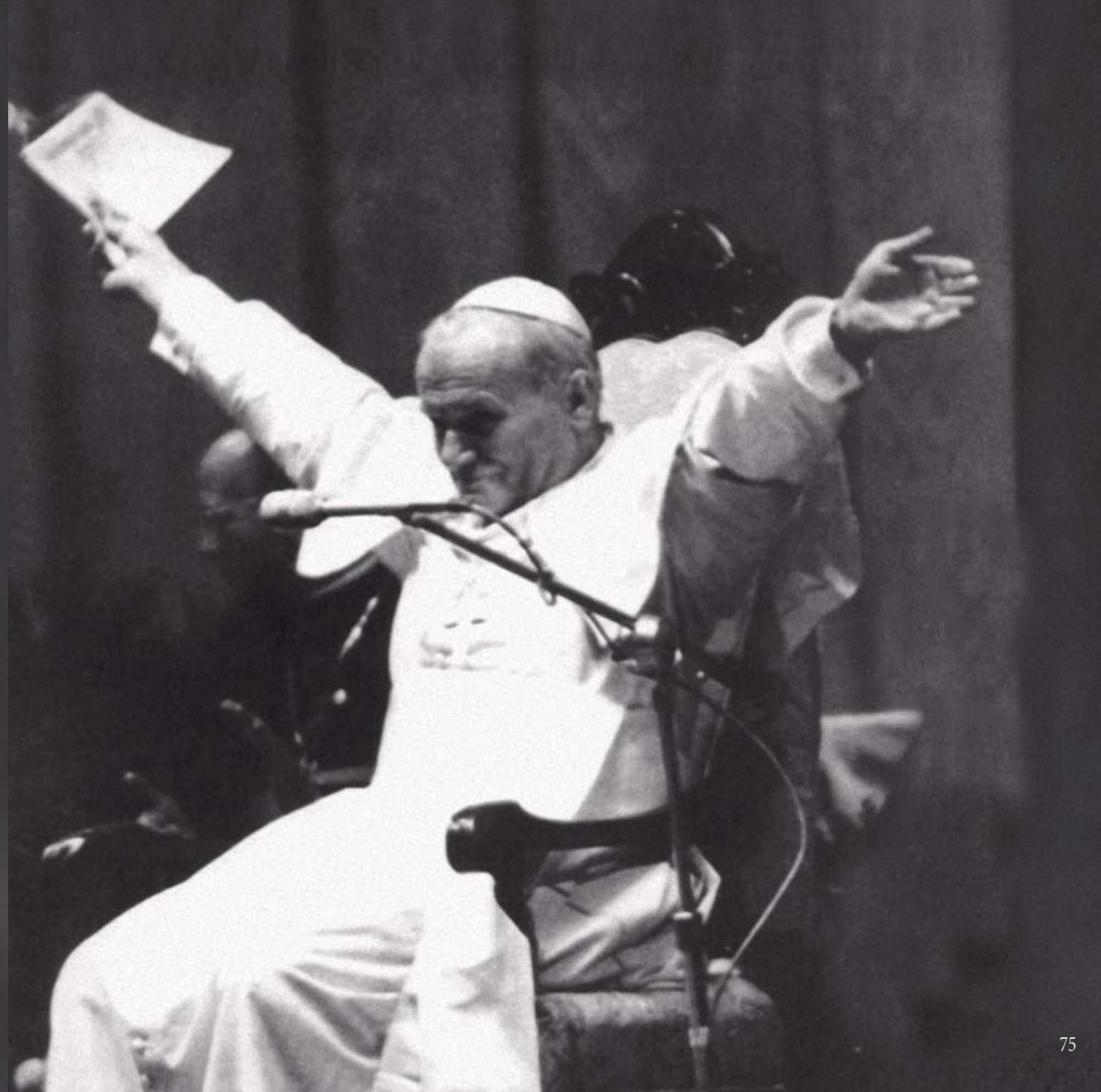
Nasz Papież mawiał nawet: „jeśli ateizm służy człowiekowi, to dobrze”. Ale nie można przestać szanować zasad i wartości, które kościół przez wieki wcielał w umysły ludzi. Dzięki nim świat przetrwał już tyle lat!

Przed śmiercią Jan Paweł II powiedział: „Stoimy w obliczu ostatecznej konfrontacji między kościołem i antykościółem. Te same siły, które ożywiły mit postępu, grożą odwróceniem się przeciwko nam. Ma się wrażenie, że cała ludzkość podąża na coś w rodzaju spotkania z własną przemocą. Jeszcze straszniejsze od zagrożenia egzystencji staje się zagrożenie esencji – czyli samej koncepcji miłości, rodziny, natury i kultury”.

Trudno oczekiwać dzisiaj równie wielkich duchowych przywódców świata, którzy zgromadzą 6 milionów ludzi i powiedzą „nie lękajcie się”. Kto dziś wywoła w nas ducha nowego czasu?

To wielki zaszczyt mieć w gronie laureatów „Wiktora” – największego Polaka wszechczasów i sięgać do jego mądrości.

Józef Węgrzyn



TELEWIZJA WYNOSI CZŁOWIEKA ALBO OBNAŻA. KAŻDY JEGO GEST CZY SŁOWO JEST WYPOWIADANE NA OCZACH MILIONÓW. IDZIE SIĘ W GÓRĘ LUB LECI W DOŁ, GDZIE GRABARZE TYLKO CZEKAJĄ.



Osobowość to zbiór unikalnych i trwałych cech indywidualnych, które wyrażają tożsamość każdego człowieka. Jego piękne „Ja”, świadomość, jaźń.

Właśnie takimi widzimy: Jana Nowaka Jeziorańskiego, któremu Wiktor „wydaje się snem”, Kazimierza Górskiego upewnia, jak bardzo „mu się życie udało”. Znowu Adam Małysz czuje „bijące serca Polaków, które przypiął do nart i unosił wysoko”. A kardynał Dziwisz, będąc długo cieniem wielkiego człowieka, wspomina go teraz, mówiąc „Bóg zapłać...”

Cóż znaczyłaby sama impreza, gdyby nie wszyscy ONI. Anna Dymna, Jerzy Owsiak, Maria Kaczyńska – działająca ponad podziałami, Czesław Niemen, Irena Kwiatkowska, która swoje 100 lat życia „zawdzięcza dbałości o czyste sumienie” i wielu innych.

Tak różnych ludzi i ich zachowania telewizja dostarcza wprost do mieszkań. Widzowie, siedząc w ulubionych fotelach i miękkich pantoflach, przyciskając pilota, wybierają jednych i odrzucają drugich.

Niektórzy od razu stają się domownikami, obdarzonymi sympatią i zaufaniem. Muszą mieć specjalną energię, która ożywia mieszkańców i ich dom.

„Wiktory” nie są „nagrodą zawodową” dla pracowników telewizji. Telewizja jest tylko środkiem! Celem jest wyłonienie ludzi pięknych „wnętrzem”, wnoszących w nasze życie ciepło, życzliwość i sprawy, które nas obchodzą na co dzień: w polityce, na scenie, w telewizji, na stadionie. Przynoszą nam sens i radość z życia. Ci ludzie, w przeciwieństwie do chwilowych olśnień celebrytów – przybliżają świat głębszych wartości.

Są to osobowości, które odkryliśmy dzięki telewizji. Podobnie jak kiedyś Marilyn Monroe, Matkę Teresę, Beckhama, Bill’a Gates’a, Angelinę Jolie, Brada Pitta, Leo Messiego, Manny Pacquiao w ringu z Adamkiem.

Telewizja wynosi człowieka albo obnaża. Każdy jego gest czy słowo jest wypowiadane „na oczach” milionów. Idzie się w górę lub leci w dół, gdzie grabarze tylko czekają. Bardzo stresujące jest osiągnięcie wielkości.

M.Z.



Uroczyste Gale wręczania brązowych i złotych statuetek Wiktora odbywały się przez 28 lat w różnych miejscach. Począwszy od Pałacu na Wodzie, Teatru Narodowego, Teatru Wielkiego, Auli Głównej Politechniki Warszawskiej aż po Zamek Królewski.



2001

„MOI POPRZEDNICY, KTÓRZY ODBIERALI NAGRODĘ TO AKTORZY, KOMENTATORZY, PIOSENKARZE, A JA PO PROSTU SKACZE...” Adam Małysz

„PANIE ADAMIE, PAN NIE SKACZE PO PROSTU... PAN SKACZE DALEKO!” Marek Kondrat



1998

Odbierając statuetkę premier powiedział: „Mam nadzieję, że to wyraz poparcia także dla tego rządu i wprowadzanych reform”. Premiera statuetką wyróżnił laureat SuperWiktora Jerzy Waldorff mówiąc: „Państwo nie macie pojęcia, ilu ja w swoim życiu widziałem premierów. Ale premiera, który by się prezentował tak dobrze jak ten, nie pamiętam...” Barbara Czajkowska i Tomasz Lisa okazali się najbardziej cenionymi dziennikarzami roku. Prowadzili wówczas swoje programy w konkurencyjnych stacjach, ale zarówno „Linia specjalna”, jak i tworzone przez Lisa „Fakty” w TVN cieszyły się ogromną popularnością.

Marek Kondrat Wiktora odbierał już czwarty raz! Do dziś w pamięci mamy jego wybitne role 90-tych lat. Dwoje innych aktorów – Krystynę Jandę i Jana Englerta wyróżniono SuperWiktorami. Kolejne dwie pozłacane statuetki trafiły do wybitnych telewizyjnych postaci. Do Stanisławy Ryster za „Wielką Grę” nadawaną na antenie ponad 30 lat i do prof. Jana Miodka za misję konsekwentnego nauczania Polaków poprawnej polszczyzny. Wyróżniony przez Akademię za nietuzinkowość, wyróżniający się zachowaniem i językiem Jerzy Waldorff to kolejny laureat SuperWiktora. Największym odkryciem telewizyjnym okazał się Maciej Kuroń za program „Gotuj z Kuronem”. „Mam nadzieję, że nie razi państwa mój strój – powiedział znany kucharz występując na gali w niezniszczalnej dżinsowej koszuli. To obciążenie dziedziczne”. Wyróżniając Macieja Kuronia i Tomasza Lisa, Akademia Telewizyjna po raz pierwszy w historii nagrodziła aż dwie osoby spoza telewizji publicznej.

E.M.

Na 30-to lecie Wiktorów - wielki album z trzystoma karykaturami laureatów.

Ich autorem jest Grzegorz Szumowski artysta, który zdobył 27 światowych Grand Prix.



Marta Zynek: - Jaki jest cel przygotowania i wydania przez Pana „Pointy”, albumu o polskich rysownikach-karykaturzystach, najlepszych na świecie? Józef Węgrzyn: - Przede wszystkim chcę cieszyć się z tego, że przedstawię Polakom – tych wielu, naszych, światowej sławy ludzi: wesołych, dowcipnych, inteligentnych. Od razu zaproponowałem im pracę, a może nawet walkę z tym, co w Polakach jest brzydkie i stanowi barierę w doganianiu świata. Jest nią nasza mentalność.

M.Z. – Nadzieja jest. Bo kto nauczy się śmiać, potrafi myśleć. A jak zacznie myśleć to zrozumie, co dzisiaj jest ważne. Ryzyko, dynamika, innowacje czy naiwność, lenistwo, niezaradność i wyciąganie ręki. Rozmawialiście może o tym z Januszem Kapustą – który niedawno odwiedził Pana?

J.W. - Janusz niezapowiedziany przyjechał z USA i wręczył mi album: „Janusz Kapusta w The New York Times” z dedykacją: „Józefowi Węgrzynowi daję tę książkę, która jest zakończeniem dobrego z Nim początku”.

M.Z. - Było o czym mówić, po 30 latach rozstania...

J.W. – Wspominaliśmy oczywiście dawne laury „Prometeja”, miesięcznika, który założyłem na studiach. Comiesięcznych 100 figurkach Venus z Milo dla najlepszych rysowników. O „Galerii na kółkach”, krążącej z rysunkami, karykaturami, czasem obrazami po rynkach, festynach, plażach – wśród ludzi oblegających stelaże i scenę z kabaretem i piosenkami.

M.Z. - To dlatego w Media Corporation, pańskiej firmie, zaroilo się później ludźmi plakatu i karykatury: Zygmunt Zaradkiewicz (dyrektor Muzeum Karykatury), prof. Franciszek Maśluszczak, prof. Rosław Szajbo, Dariusz Łabędzki (wiceszef Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury), fotografik Zenon Żybertowicz, słynny karykaturzysta Grzegorz Szumowski. Był też mistrz plakatu, światowej sławy Rafał Olbiński...

J.W. - Chciałem, żebyśmy zrobili album, skoro w ostatnich latach polscy gra-

M.Z. - Jakie jest życie z klasą?

J.W. - Takie, w którym ludzi zbliżają różnice! – nie tylko podobieństwa. Rozwój to właśnie różnice poglądów, płci, energii...

M.Z. – To niech Pan jednak wybuduje tę fabrykę...

J.W. - Wróćmy najpierw do mistrzów metafory, których udało mi się umieścić w tym albumie. Nie po raz pierwszy. W 1978 roku, gdy zamknięto kultowe „Szpilki”, szefa grafików Marka Goebła i część jego ludzi przyjąłem do tygodnika „ITD”, gdzie byłem szefem. Reszta wyruszyła w świat. Na przykład Janusz Kapusta w Stambule odebrał nagrodę i stamtąd poleciał wprost do Nowego Jorku.

Otoczony pismami: „The New York Times”, „The Washington Post”, „The Boston Globe”, „Graphics”, „Print” - utknął w „The New York Times”. Pamiętają tam jak młody Janusz Kapusta z Polski stanął w drzwiach i rozglądał się za Art Dyrektorem Jerelle Kraus. „Nie myślałam, wspomina Jerelle, że młody Polak wykaże zaskakującą umiejętność celnego rysunkowego komentowania artykułów. Jego rysunek był czymś więcej niż ilustracją. Współistniał z artykułem, prowokował, dopełniał własnym głosem.

M.Z. – Wyjątkowo „The New York Times” uhonorował osiągnięcia Janusza specjalnym albumem. Jednak największe wrażenie na Amerykanach wywarł swoją twórczością Rafał Olbiński?

J.W. – Na pewno. Plakaty Olbińskiego robiły niesamowity rozgłos nie tylko w Stanach. Ich oryginalny baśniowy charakter szybko opanował wrażliwość widzów w Ameryce, Japonii, Australii i Europie. Plakat Olbińskiego został wybrany do promowania miasta Nowy Jork na świecie. Inny zdobył główną nagrodę w Strassburgu i Oskara za najbardziej wyróżniający się plakat świata przyznany na Prix Savignac w Paryżu. Jego prace dominowały w dziesiątkach czasopism, galerii i wizytówkach muzeów świata. Plakaty Rafała Olbińskiego

atru. Pamiętam plakaty do: „Zemsty Nietoperza” Johanna Straussa, filmu „Kabaret”, dla teatru „Tewie Mleczarz” i wiele innych.

M.Z. – Na przykład słynne usta otoczone wąsami, do czołówki Teleexpressu. To przecież dla Pana je robił?

J.W. – Tak, w 1986 roku, kiedy uruchamiałem Teleexpress. Powiedziałem Andrzejowi, że nie mam „czołówki”. Za chwilę przyniósł do Telewizji plakat odrzucony przez cenzurę, który trzymał na piecu. Były to otwarte usta z bujnymi wąsami, z których przez 20 lat wylatywał napis Teleexpress, godzina 17.15 z sygnałem i „biciem” zegara.

M.Z. – Skoro polscy graficy zdobyli ponad 100 a może 120 międzynarodowych Grand Prix, to nie ma lepszych na świecie. Ilu z nich mogłoby utrzymać się na tamtym rynku?

J.W. - Obliczyliśmy z Januszem Kapustą, że kilkudziesięciu bardzo dobrych polskich grafików wyróżniło się na świecie. W Stanach Zjednoczonych było ich 26! We Francji do niedawna cieszyliśmy się „olbrzymami”: Romanem Cieślewiczem, Franciszkiem Starowieyskim, Rolandem Toporem. Na przemian w Anglii i Polsce pracowali Rosław Szajbo, Andrzej Krauze, Andrzej Klimowski...

M.Z. – Andrzej Krauze jest dziś bardzo znany w Wielkiej Brytanii.

J.W. – Mówi się, że do ilustracji brytyjskiej wniósł inteligencję i wyrafinowanie. A redaktor naczelny „Guardiana” Alan Rusbridger uważa, że Krauze ma tytuł naśladowców i wielbicieli, że brytyjska ilustracja prasowa nigdy nie będzie taka jak dotychczas. Pozostały jeszcze gorące prace Jerzego Dudy-Gracza, które same promieniowały na świat, gdy inni musieli wyjeżdżać. Później już dominowali młodzi. Na przykład grafik Paweł Kuczyński przywiózł zza granicy 24 Grand Prix! Wygrywał czterokrotnie w Turcji, trzykrotnie w Chinach i Włoszech, dwukrotnie w Serbii oraz na Tajwanie, w Iranie, Korei, Sy-

Wielu jeszcze można wymienić nagrodzonych, ale mówimy tylko o Grand Prix. Jest jeszcze mnóstwo pierwszych nagród, drugich, trzecich, specjalnych. W tym albumie znalazły się prace najwyżej nagradzane. M.Z. –To fantastyczna promocja ludzi, którymi możemy szczyć się przed światem.

J.W. – Tak. Za tworzenie przez nich piękna. Możemy się nimi szczyć, wspierać ich i nagradzać nagrodami ruchu „Piękniejsza Polska”, któremu patronuje Bogdan Zdrojewski, minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W ciągu 10 lat otrzymywali je między innymi: Elżbieta i Krzysztof Pendereccy za Park w Łusławicach, astronom prof. Aleksander Wolszczan, rzeźbiarz Igor Mitoraj, kapelmistrz Orkiestry Dętej w Szydłowcu, Henryk Kapturski, który dyryguje już 50 lat, Anna Dymna, Kazimierz Górski i ponad tysiąc innych osób.

M.Z. – Teraz nagrody dostaną najlepsi spośród zamieszczonych w tym albumie. Zapewne odbędzie się, jak zawsze, gala z konferencją prasową, z udziałem artystów i mnóstwem znanych ludzi, jak zawsze na Pana imprezach.

J.W. - Najważniejsze, żeby już na gali zrobić pierwsze kroki do uruchomienia „Fabryki metafory”. Niektórzy już wiedzą, że ich fabryka weźmie na warsztat całą eksplozję wiedzy, techniki, przeprogramowania procesów myślenia i życia. Tę eksplozję wiedzy i cywilizacji trzeba przerobić na przekazy obrazkowe metafor, alegorii, symboli, gestów – żeby ludziom pomóc w ich zrozumieniu i wykorzystaniu.

M.Z. – Widziałam, jak Pan wyjaśniał artystom, że scenariusze, treści, interpretacje będą wypracowywali razem z naukowcami i ekspertami.

J.W. – Będzie to „stały fragment gry w serialu”, na który będą pracowały telewizje: Discovery, ABC, BBC, TVP. Redakcje pism krajowych, związanych z nauką i zagraniczne, takie jak Nature i Science.

M.Z. – Ma Pan doświadczenie z realizacji takich programów: „Którędy do

FABRYKA METAFORY

Kto nauczy się śmiać, potrafi myśleć. A jak zacząć myśleć to zrozumie, co dzisiaj jest ważne. Ryzyko, dynamika, innowacje czy naiwność, lenistwo, niezaradność i wyciąganie ręki.

ficy zdobyli ponad 100 nagród Grand Prix na świecie! Kto w Polsce zdaje sobie sprawę z tej ogromnej siły wyrazu. Z tej energii.

M.Z. – Artyści? Chcą się wyróżniać, zaskakiwać, walczyć!... Nie mają już pism satyrycznych w kioskach ani w internecie. Mogliby całą Polskę zrobić bardziej kolorową – ulice, place... Zamałować szarość.

J.W. – Oni mogliby zmienić nawet samych Polaków, ich mentalność! Kto może zrobić to lepiej niż humoryści i prześmiewcy? Luz, żart i zaskoczenie przykuwają uwagę, zachwycają inteligencją. Obdarzeni sympatią są w stanie uwieść ludzi i otworzyć im oczy na lepszy świat, który ucieka! Wkrótce nie nadążymy za oddalającą się nam techniką. Ominie nas rewolucja cywilizacyjna. Mało od nas wychodzi w świat wiedzy, innowacji i pomysłów technologicznych w polskich produktach. Ostatnio zgłosiliśmy ich tylko 42 do Unii Europejskiej a Niemcy 13.500! Za to, jak mówią badania, „pełno jest leni na pełny etat i elit, które biorą „na lewo”.

M.Z. - I tę sytuację mieliby zmienić humoryści i prześmiewcy, choćby najinteligentniejsi?

J.W. - A kto? Politycy nie mają na to czasu... A ekonomiści? Andrew Simms mówi, że oni szybciej zniszczą planetę niż pomogą najbiedniejszym! Humoryści przynajmniej skompromitują i ośmieszają CHCIWOŚĆ – osłabiając ludziom bezradność i upokorzenie. Musi powstać coś w rodzaju „FABRYKI METAFORY”.

M.Z. - Musi, mówi Pan?

J.W. - Musi, wobec „bezzadności” społecznej i nasilaniu się słów: nienawiść, agresja, strach, upokorzenie... Jedyne dziś nie rozjątrzające narzędzia, to są gesty, symbole, metafory, także parodia lub autoironia. W tym kociokwiku one bezwaryjnie mogą zjednać ludzi, wskazując na życie z klasą, bardziej nowoczesne.

to w ostatnich latach najwyższe osiągnięcie polskiego artysty.

M.Z. – Wyjątkowi Polacy dla swoich pasji znajdowali miejsca wszędzie na świecie.

J.W. – Głównie w Stanach, szczególnie w latach osiemdziesiątych, mnożyła się liczba przybyśzów znad Wisły. Andrzej Dudziński na przykład, który przez wiele lat dominował wśród grafików. Od Art Dyrektora wykładającego, podobnie jak Olbiński, na Wydziale Ilustracji w Persons School of Design - do współpracy z prestiżowymi wydawnictwami książek: IBM, Royal Bank of Scotland, Deutsche Telecom i innych. Mnóstwo wystaw w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Berlinie, Tokio, Genewie, Brukseli, Polsce... Stałe kontakty w Nowym Jorku z największymi tytułami: „The Time”, „Newsweek”, „The Washington Post” itd.

Podobnie Andrzej Czeczot. Również klasa światowa. Oprócz współpracy z prasą zachwycił akwarelami, które świetnie sprzedawały się w galeriach na Manhattanie w Nowym Jorku, w galeriach Brooklynu, Chicago i Toronto...

M.Z. – Nie zapomnijmy o Andrzeju Pągowskim. Jego sława też zrodziła się na drugiej półkuli.

J.W. – Pamiętam. Tak, Andrzejowi w USA się powiodło. Cieszyły mnie jego sukcesy. Kiedyś zbliżyły nas „Laury Protemeja” i „Galeria na kółkach”. Potem jego sukcesy zagraniczne, zwłaszcza te amerykańskie. Przez cztery lata pod rząd, wygrywał konkursy na plakat filmowy w Los Angeles i Chicago. Pierwsza nagroda za plakat do musicalu „Hair” od magazynu „The Hollywood Reporter”. Kilka drugih miejsc i nagród specjalnych. Za każdym razem, jako redaktor naczelny, zapraszałem go wtedy do Warszawskiej Telewizji, żeby o tym powiedzieć.

Andrzej zdobył wiele nagród w Ameryce. W Polsce pracował dla kina i te-

rii, Belgii i Chorwacji. A główny laureat wszystkiego co jest do wygrania na świecie Grzegorz Szumowski, wywiózł Grand Prix kilka razy z Iranu, Chin, Portugalii i Niemiec, Belgii, USA i dwukrotnie z Hiszpanii. W tym Grand Prix za karykaturę Salvadora Dali, którą mieszkańcy Santa Cruz de Tenerife pokazują teraz wszystkim, jak swoją „urzędową”.

M.Z. – Robi się „książka telefoniczna”, a raczej coraz grubszy album!

J.W. – Sporo jest tych polskich wielkości w świecie metafory, która może odpowiedzieć na wszystko, bo nie musi „trzymać się ziemi”. Z wyjątkiem Zygmunta Zaradkiewicza, który odpowiada za Muzeum Karykatury. Ale i on ma już kilkanaście Grand Prix. Ostatnio przywiózł z Czech, Turcji, Włoch, Portugalii, Belgii i Niemiec...

Nagród wciąż przybywa! Ireneusz Parzyszek przywiózł Grand Prix Holandii i złoto zdobyte w Chinach. Jerzy Głuszek Grand Prix w Chinach i Portugalii. W Argentynie zwyciężył Tomasz Wołoszyn. Dla Marcina Bondarowicza - główne nagrody w Hiszpanii, Chinach i Rumunii a dla Sławomira Łucznińskiego w Argentynie. To tylko niektóre zwycięstwa...

Mamy też 36 laureatów Grand Prix Polskich Konkursów Międzynarodowych, na których ostatnio zdobyli: Grand Prix „Roku Chopina” Dariusz Łabędzki, Grand Prix „Grunwald” Michał Tomaszek i „Piłka w grze” podwójne światowe Grand Prix dla Krzysztofa Grzondziela. Kilka Grand Prix zdobyli: Małgorzata Lazarek, Witold Mysyrowicz, Julian Bohdanowicz i inni. Ponadto tak wielcy artyści satyrycy jak: zdobywca nagrody „Kisiela” Andrzej Mleczko, Edward Lutczyn, Henryk Sawka, w ogóle nie biorą udziału w konkursach. Podobnie jak grono wybitnych artystów profesorów: Rosław Szajbo, Janusz Stanny, Franciszek Maśluszczak. Dodajmy jeszcze Józefa Wilkonia i jego słynne na świecie bajki o zwierzętach.

przodu”, „Blżej Świata”, „Świat wokół nas”, „Europa da się lubić” i oczywiście ma Pan nagrodę złotej gwiazdy od ekspertów Unii Europejskiej, ale równocześnie na przeszkodzie stoi polska mentalność: zachowawcza i roszczeniowa...

J.W. – Wiem, kiedyś Stanisław Lem ironizował: „oni nie tylko nie chcą wiedzieć co w nauce. Nawet nie życzą sobie wiedzieć o żadnych mądrościach. Chcą rozrywki, a resztę wystarczy traktować po łebkach. Wolą święty spokój i zapomogę”.

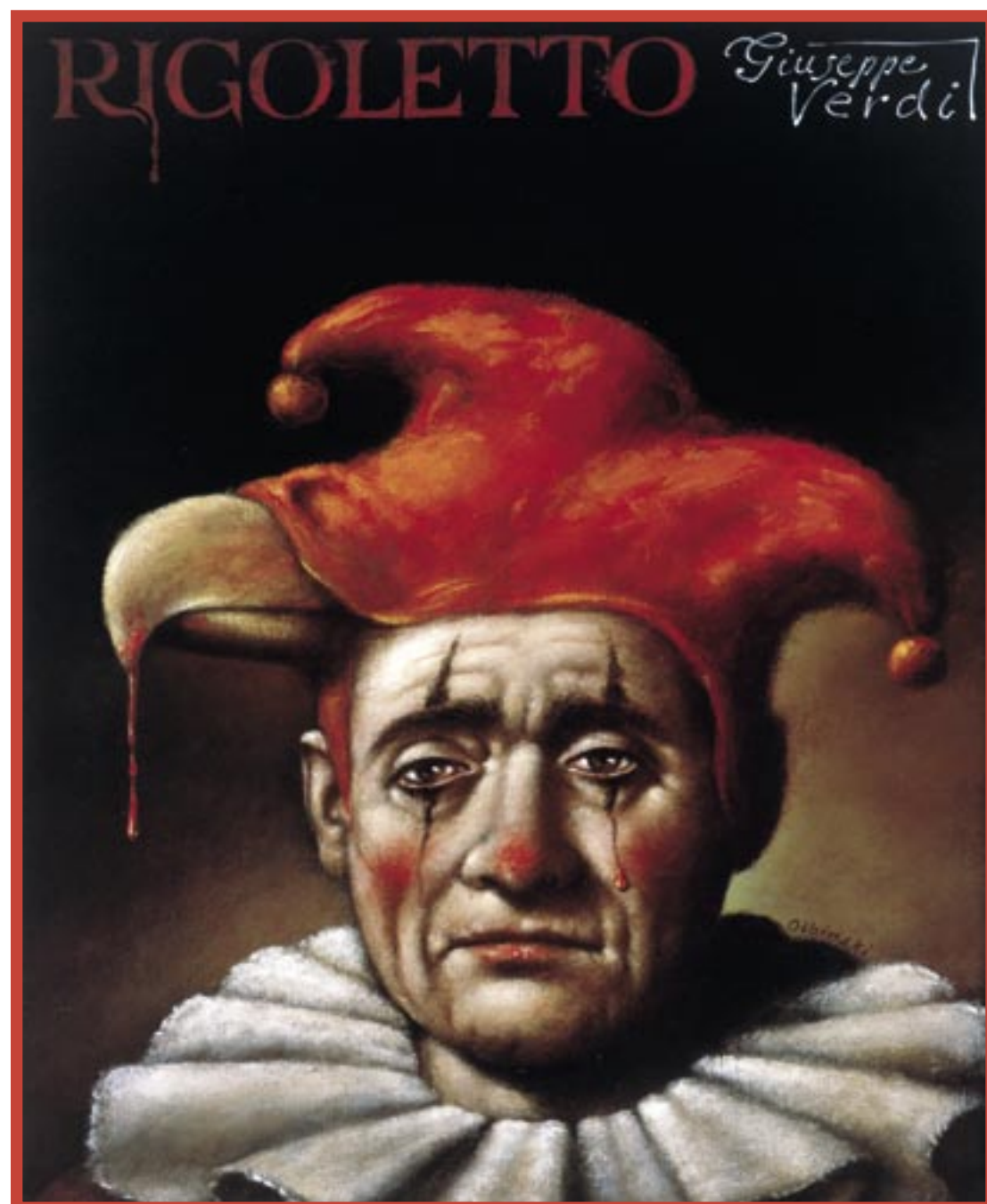
M.Z. – I co z tego wynika?

J.W. – Żeby do nich trafić, trzeba wyjść od ich sposobów myślenia, od ich mentalności. Jak mówił nr 1 w tych sprawach na świecie Marshall McLuhan – informacja musi być przedłużeniem świadomości człowieka.

M.Z. – A dalej?

J.W. – Transfer mózgów – nie pieniędzy. Wędka zamiast ryby. Nie kupować drugiej krowy, lepiej synowi zapłacić studia. A więc zamiast zapomóg i deficytu – kreatywność, dynamizm, inwestycje.

M.Z. – I tego trzymajmy się. Dziękuję za piękny album „Pointa”, który Pan wymyślił, opracował i wydał – ujawniając wspaniałych artystów. Pierwszy krok został zrobiony.



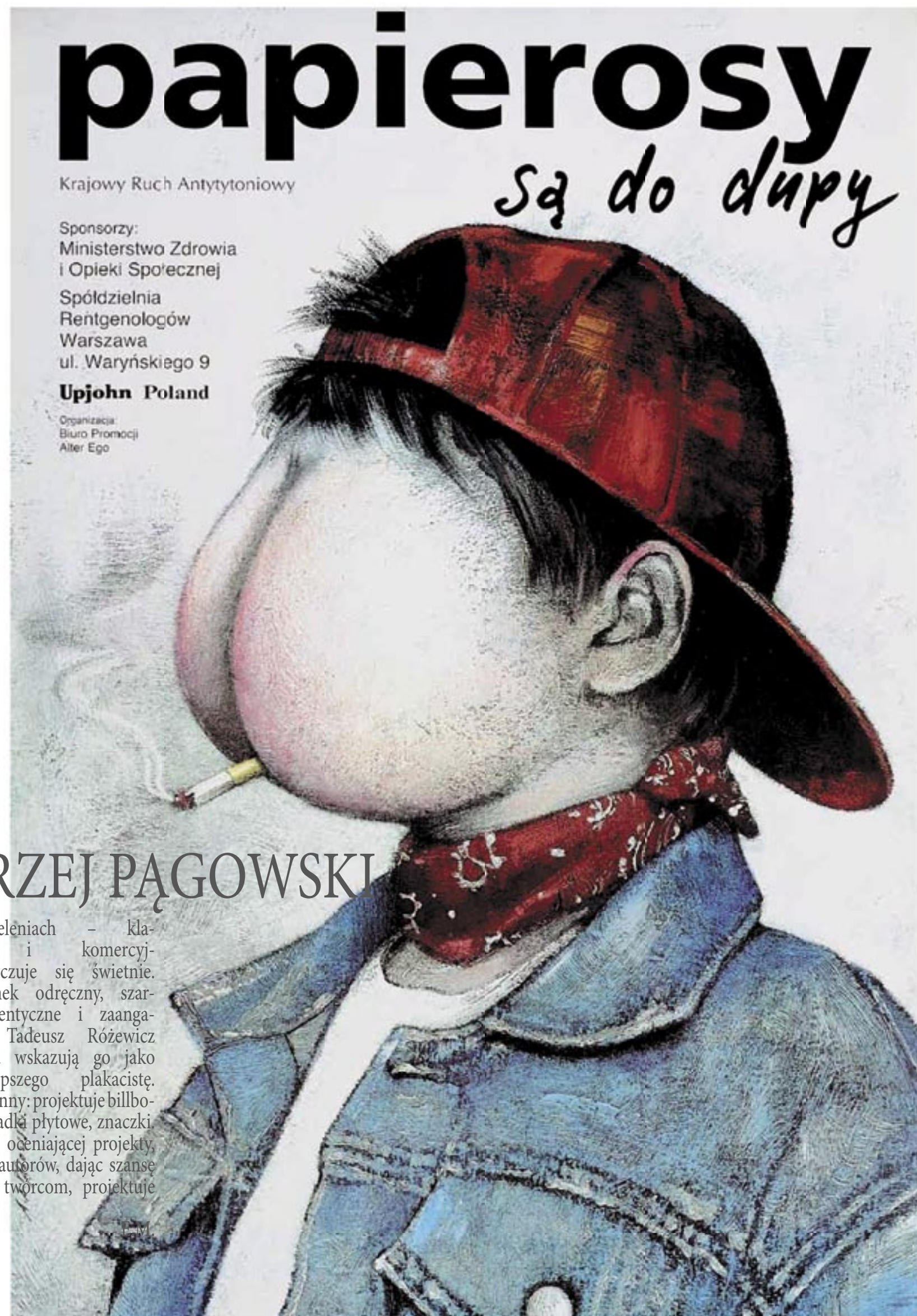
RAFAŁ OLBIŃSKI

Sam twórca mówi, że „malując zaprasza widza do swojego świata, rozpoczyna opowieść, do której każdy może dopisać ciąg dalszy i rozwiązać zagadkę zawartą w symbolicznym przedstawieniu.”

Rafał Olbiński kreuje na swoich płótnach świat doskonały. Świat pełen metafor i znaczeń, w którym każdy szczegół zdaje się skrywać tajemnicę, być częścią układanki czekającą na Widza, aby ten przyszedł i odkrywając krok po kroku, nadawał znaczenia poszczególnym elementom.

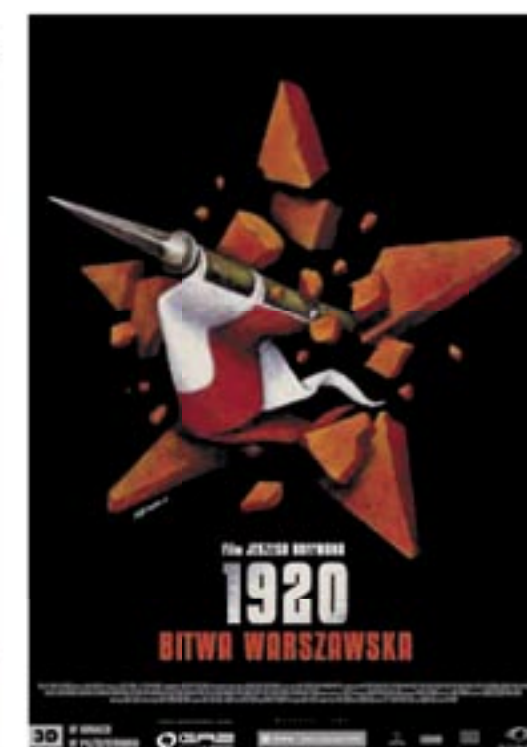






ANDRZEJ PAŃGOWSKI

W obu wcieleniach – klasycznym i komercyjnym Pągowski czuje się świetnie. Żywiolowy rysunek odręczny, szarżujący gest, autentyczne i zaangażowane prace. Tadeusz Różewicz i Andrzej Wajda wskazują go jako “swojego” najlepszego plakacistę. Artysta wszechstronny: projektuje billboardy, logotypy, okładki płytowe, znaczki. Zasiada w komisji oceniającej projekty, zleca i wyszukuje autorów, dając szansę również młodym twórcom, projektuje okładki czasopism.





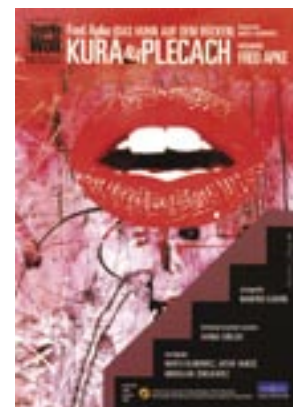
Teatr Na Woli
Tom Ziegler
GRACE i GLORIA



ROŚLAW SZAYBO

Nazywany „profesorem plakatu”. Wykłada na Akademii Sztuk Pięknych. Charyzmatyczny, wszechstronny ilustrator i fotografik. Długo zajmował się grafiką użytkową. Projektował okładki płyt Eltona Johna, Leonarda Cohena, Boba Marley’a. Ceniony na świecie i nagradzany głównie za plakaty: teatralne, jazzowe, operowe i filmowe. Życie dzieli między Polskę i Wielką Brytanię.

E.M.



FRANCISZEK STAROWIEYSKI

„Odkąd pamiętam, zawsze moim językiem był rysunek. Najlepiej wyraża moje myśli.” Franciszek Starowieyski datował swoje prace wstecznie, odejmując 300 lat. Twierdził, że wcielił się weń duch XVII - wiecznego przodka. Zwykł powtarzać, że „widz oczekuje od twórcy, aby go zgorszył, obraził i zaszokował.” Wywiązywał się z tej misji wyśmienicie. Uwielbiał makabryczne żarty. W sztukach plastycznych zaczynał od ilustracji książkowych. Sławę zyskał dzięki plakatom, których zrealizował około 300. Poza tym malował, rysował, projektował scenografie teatralną i telewizyjną. Mówiono o nim: surrealista. On zaś zżymał się na takie zaszukanie. Pytany, jak określiłby swój styl, mówił, że jest „eter-nofugistą”, a najbardziej chciałby zostać... pejzażystą. Kreował sugestywne, fantastyczne wizje, niepodobne do niczego, co istniało w sztuce polskiej. Wyróżniał się, był charakterystyczny, rozpoznawalny. Miał swoje ulubione chwytły, stale używane akcesoria i wypróbowanych bohaterów, a raczej bohaterki. Zmysłowość łączył z okrucieństwem; urodę cielesną zderzał z rozkładem i śmiercią; erotykę „przełamywał” symbolami śmierci – czaszkami, szkieletami, toczącym cielesną materię robactwem...

Edyta Markowska





JERZY DUDA - GRACZ

„...im bardziej człowiek pierniczeje, tym lepiej wie, że odchodzi, a z nim cały ten świat...”

„...Tytan pracy z nieprzebraną wolą uczestniczenia w tak szybko mijającym życiu, nie-nasycony uczestnik polskiej codzienności, komentator życia zwykłego człowieka (...)” Jerzy Duda-Gracz w sprawach sztuki był bezwzględny i wszystko jej podporządkowywał.

To był jego sposób na życie, swoiste narzędzie gry ze światem. Obrazy Dudy-Gracza niejednych denerwowały, obrażały, zniesmaczały, lecz jego malarstwo było takie jak on sam – było częścią świata, który malował, jego świata – z wadami i zaletami, pięknem i brzydotą. Zawsze miał jeden temat do malowania – Polskę, żyjąc w tym naszym „polskim piekle”.

Duda-Gracz budował swój zamknięty świat jakby przez szkło powiększające. Ten świat był wielowymiarowy, pełen zakamarków i nie odkrytych tajemnic. Jego prace to subiektywne widzenie otaczającego go rzeczywistości. To zapis jego twórczej wyobraźni.

W swojej ocenie świata, malarz nie zapominał o podstawowej zasadzie – miłości do ludzi, którą wielokrotnie podkreślał: „cały „ogród zoologiczny” moich postaci – moich cuchnących bab i dewotek, księży i towarzyszy, staruszek i grubasów, świętych i złodziei – malowałem zawsze z miłością, identyfikując się z nimi, bo wyszedłem spośród nich. Ze najgorszy potworek jest namalowany z ogromną miłością, każda pupa wypieszczona aż do granic perswazji. Przecież z tych wstrętnych ludzi emanuje moje dla nich umiłowanie!”

Jego malarstwo zawsze budziło silne emocje. Przedstawiając ludzi o karykaturalnie zdeformowanych ciałach oraz używając czytelnych symboli, obnażał ludzkie wady – głupotę, nietolerancję, zakłamanie, chamstwo, lenistwo, ślepą fascynację pieniądzem i kulturą amerykańską. Na obrazach Dudy-Gracza nie znajdziemy pięknych, zgrabnych kobiet z pokazów mody. Wręcz przeciwnie, płótna te przesączone są grubymi postaciami, które wyzwalają w twórcy wiele ciepła i czułości. „Grubaski zacząłem kochać i malować na przełomie lat 60. i 70., kiedy pracowałem w robotniczej dzielnicy Katowice – Wełnowiec. (...) Grubaski mają w sobie dużo delikatności i miłości”.

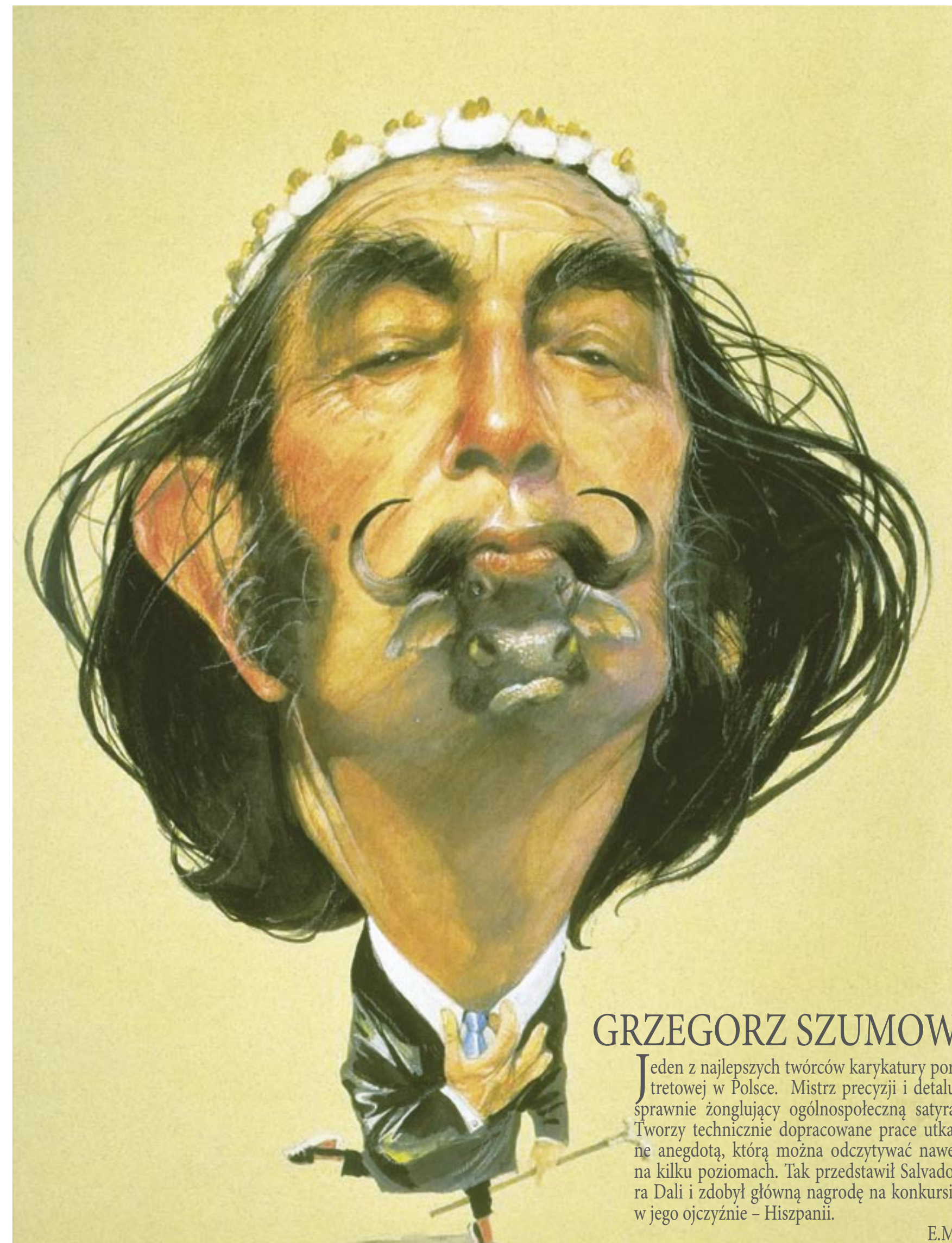
W ostatnich dniach przed śmiercią malarz obsesyjnie się spieszył. Może przeczuwał, że nie zdąży czegoś dopełnić, z czymś zdążyć, jakby był „wpół drogi”.

Odszedł, ale została po nim sztuka przez wielkie „S”, o której mówił takimi słowami: „maluję świat, który odchodzi, umiera, gdzie więcej jest snu, zdarzeń z dzieciństwa, świat w pejzażu przedindustrialnym. Na moich obrazach nie ma drutów telefonicznych, kabli, anten satelitarnych, samochodów, samolotów – tego wszystkiego, co zaprowadzi człowieka z powrotem na drzewo”, jeżeli nadal będzie się tak intensywnie rozwijał pod tym względem.

(...) Maluję to, co mi w duszy gra; im bardziej człowiek pierniczeje, tym lepiej wie, że odchodzi, a z nim cały ten świat. Z upływem czasu rodzi się czułość i tęsknota za tym, co bezpowrotne.”

Marta Zynek

Jerzy Duda-Gracz



GRZEGORZ SZUMOWSKI

Jeden z najlepszych twórców karykatury portretowej w Polsce. Mistrz precyzji i detalu, sprawnie żonglujący ogólnospołeczną satyrą. Tworzy technicznie dopracowane prace utkaną anegdotą, którą można odczytywać nawet na kilku poziomach. Tak przedstawił Salvadora Dali i zdobył główną nagrodę na konkursie w jego ojczyźnie – Hiszpanii.

E.M.



ANDRZEJ MLECZKO

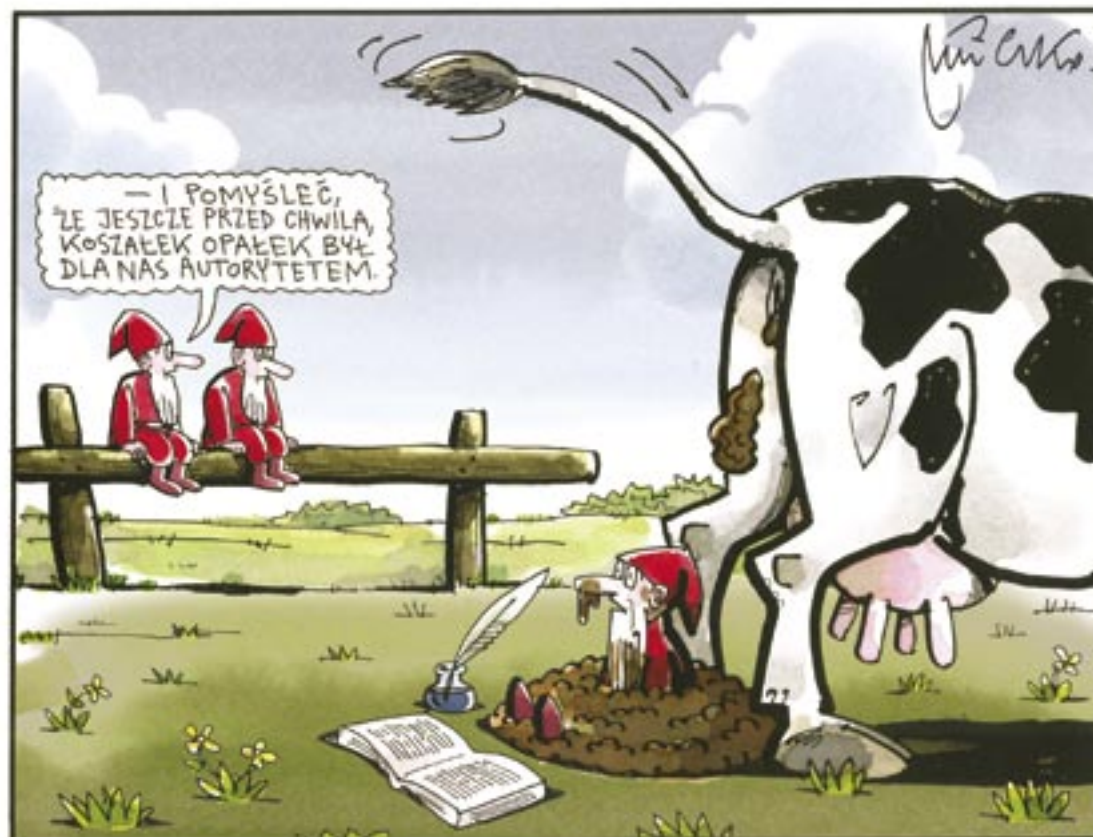
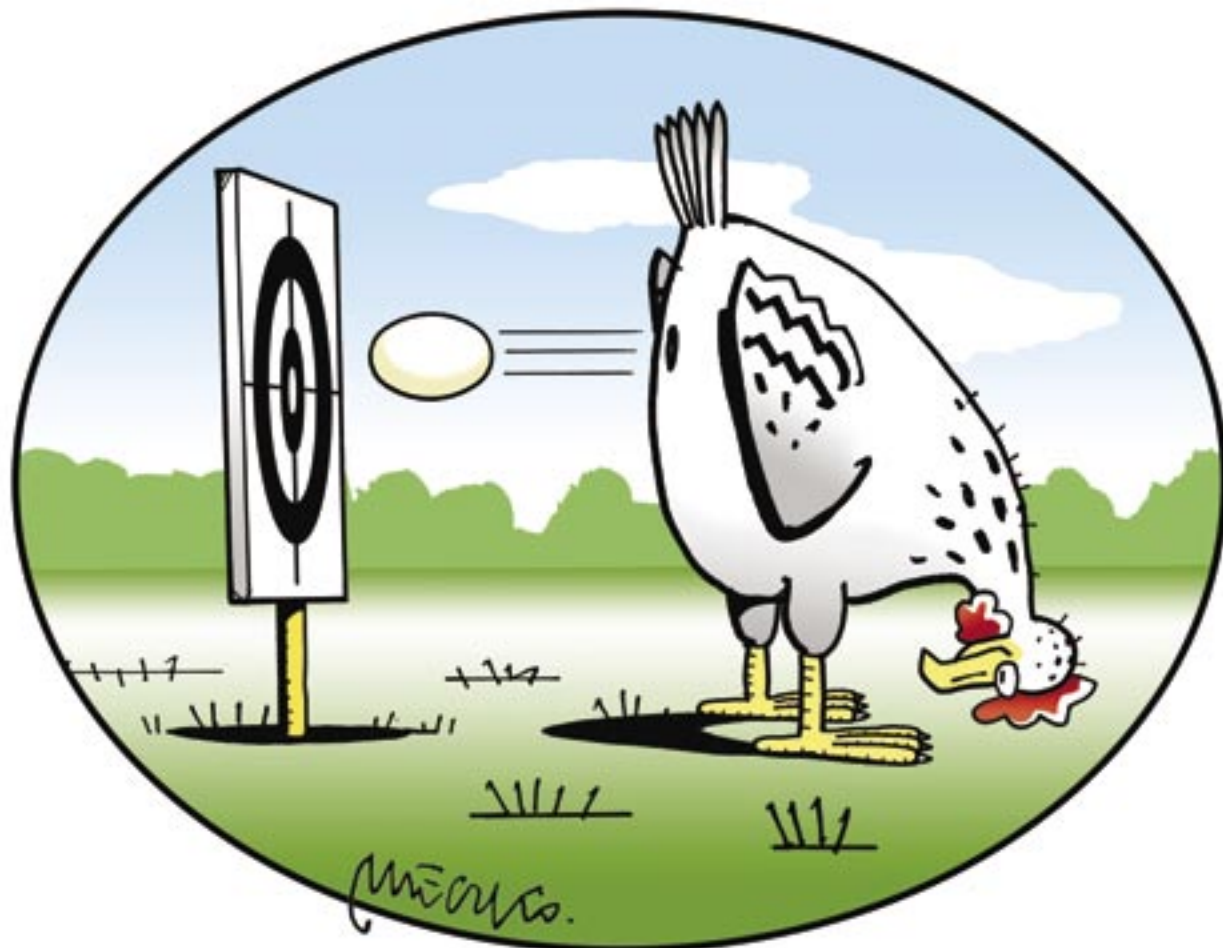
„(...) wbrew pozorom poczucie humoru zmienia się dość szybko”

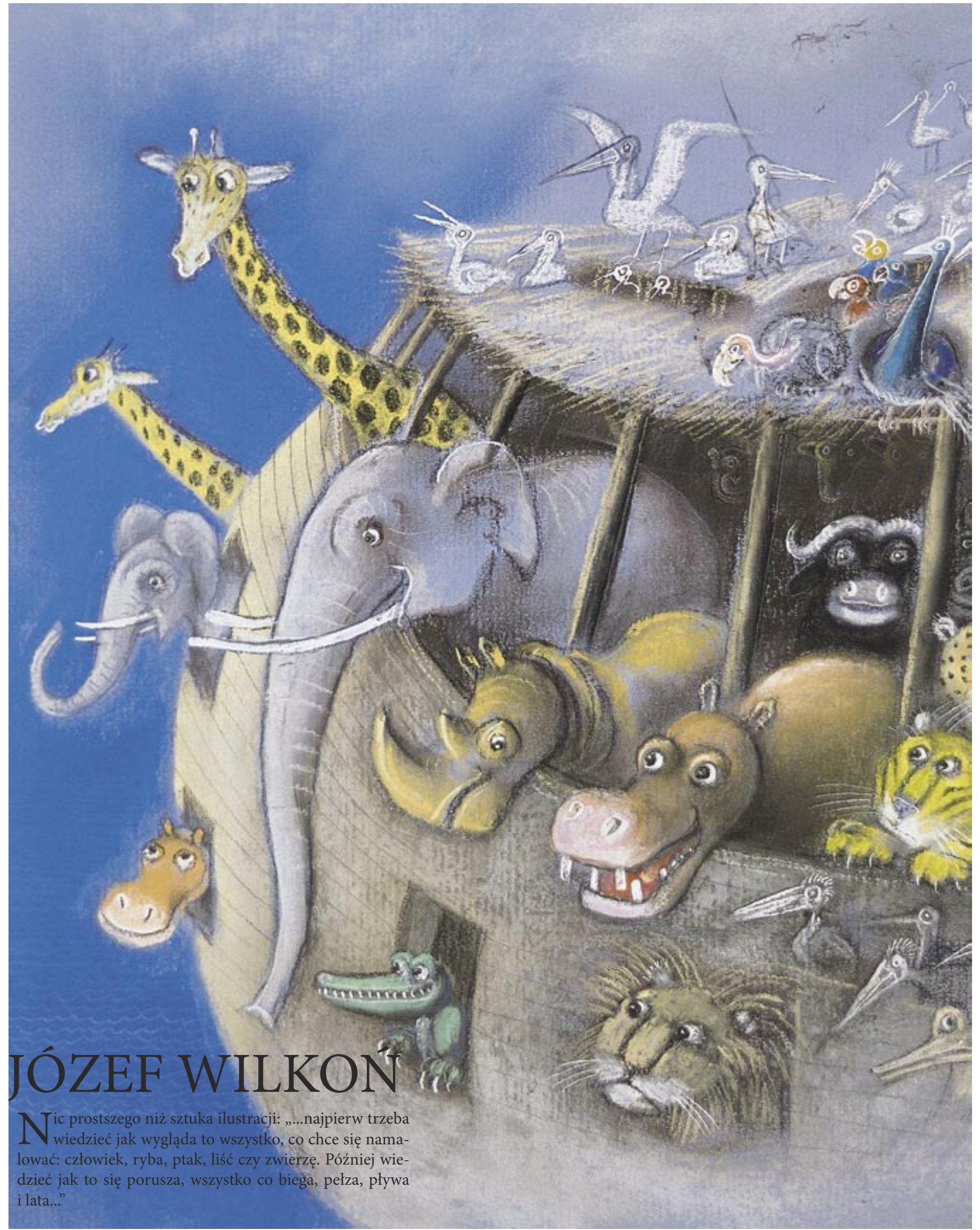
„Postanowiłem, że zostanę rysownikiem chyba wtedy, gdy w wieku 20 lat zobaczyłem w pewnym piśmie studenckim mój pierwszy wydrukowany rysunek. Dostałem za niego 20 złotych. Całą kwotę wydałem następnie na wykupienie wszystkich egzemplarzy tego pisma w kiosku. Interes, jak widać, był taki sobie, ale przeżycie ogromne. Wybór był chyba właściwy, bo nic innego nie potrafię robić” – przyznaje Mleczek. Od ponad 30 lat jego rysunki wpływają na kolejne pokolenia Polaków i trudno znaleźć kogokolwiek, kogo nie rozweseliłyby choć raz.

„Nie wszystko, co da się opowiedzieć, da się narysować i na odwrót. W moim przypadku wymyślanie i rysowanie to wbrew pozorom szalenie pracowita i mozolna robota” – mówi Mleczek. Nikt jeszcze nie widział go jak rysuje. To dla niego „czynność intymna, wręcz fizjologiczna, którą należy załatwiać w samotności”. Jerzy Urban w latach 70. napisał w pewnym zabawnym felietonie: „Andrzej Mleczek nigdy nie zrobiłby kariery, gdyby nie idiotyczne nazwisko. Gdyby nazywał się Kowalski, nikt nie zwróciłby na niego uwagi”. Dla kolegów z branży jest po prostu „Mlekiem”. Na pytanie, co sprawia mu największą trudność w rysowaniu, Mleczek przekornie odpowiada: „oprócz roweru i samochodu, mam problem z precyzyjnym namalowaniem polskich kompleksów”. „Nie ma znaczenia, czy coś powstało pięć minut, czy tydzień, czy artysta się namęczył, czy nie, czy był trzeźwy. Ważny jest efekt” – dodaje twórca. Pytany o proces tworczy, barwnie odpowiada: „Należy usiąść wygodnie, puścić myśli swo-

bodnie, a następnie obserwować je mimochodem. Kiedy zaś ułożą się w zabawną konfigurację, trzeba to zanotować”, bo... (...) wbrew pozorom poczucie humoru zmienia się dość szybko”.

Edyta Markowska

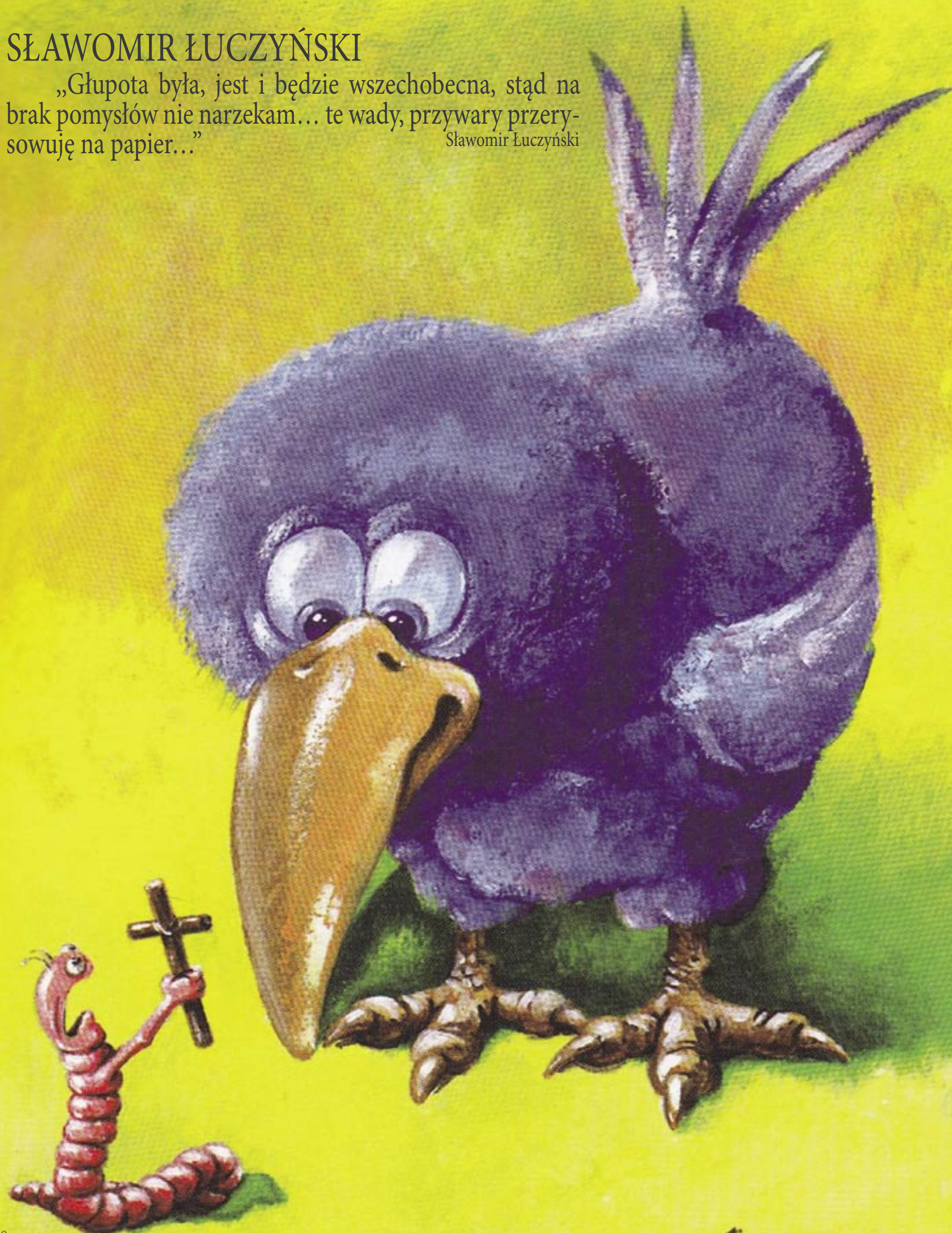




SŁAWOMIR ŁUCZYŃSKI

„Głupota była, jest i będzie wszechobecna, stąd na brak pomysłów nie narzekam... te wady, przywary przerysowuję na papier...”

Sławomir Łuczyński



EDWARD LUTCZYN

Jedno spojrzenie na rysunek, plakat - od razu wiadomo - to Lutczyński. Człowiek, któremu zawdzięczamy uśmiech, refleksję i miłsze spojrzenie na życie.





Dariusz Łabędzki

DARIUSZ ŁABĘDZKI

Dariusz Łabędzki to jeden z najszybciej rysujących karykatury „na żywo”. W ciągu kilku godzin potrafi narysować podobizny kilkudziesięciu osób. Jedną postać rysuje ok. 2-3 minut, w zależności od detali.

Z wykształcenia architekt, z zamiłowania rysownik. Propagator humoru, twórca programów i reportaży poświęconych karykaturze. Animator i organizator międzynarodowych festiwali satyrycznych, wystaw i konkursów plastycznych, oraz plenerów i satyrycznych eventów. Także publicysta, autor felietonów satyrycznych, wydawca autorskich kalendarzy, katalogów i albumów, kreator i twórca reklam.

M.Z.



Dariusz Łabędzki



„Żyburtowicz nie daje się zamykać w żadnym gotowym gatunku. Z łatwością przechodzi od tematów żartobliwych do dramatycznych.”

ZENON ŻYBURTOWICZ



PIĘKNO KSZTAŁTEM JEST MIŁOŚCI PIĘKNIEJSZA POLSKA

o to nam chodzi od lat dziesięciu w ruchu „Piękniejsza Polska” – odnajdywać ludzi tworzących piękno, które by też innych zachwycalo do pracy i szczyć się jej osiągnięciami przed światem. Piękne jest to, że wiele spośród tysiąca osób, które nagrodziliśmy: zdjęciami, grafikami, rzezbami – same włączyły się we współorganizację tego ruchu i to jest wspaniałe. Były tak wyjątkowe osoby, jak: prof. Wiktor Zin, Ernest Bryll, choć sam poeta, stale przez lata wspomagał twórców niepełnosprawnych. Prof. Marek Kwiatkowski – nie tylko za rekonstrukcję dworku w Suchej ale udostępnienie całych Łazienek Królewskich dla tego ruchu. Z Krakowa przyjeżdżali tu państwo Elżbieta i Krzysztof Pendereccy, Wojciech Kilar z Katowic po nagrodę za polski rodowód jego muzyki, Zygmunt Kwiatkowski z Golubia-Dobrzynia,



który przywrócił Polsce rycerstwo przy odnowionym pałacu księżnej. Statuetkę otrzymał Jean Michelle Jarre. Przyjechał uświetnić rocznicę powstania „Solidarności”, Igor Mitoraj, który nasycił Polskę swoimi rzezbami, prof. Aleksander Wolszczan, prof. Jan Miodek, Kazimierz Górski ale i kapelmistrz Orkiestry Dętej w Szydłowcu, Henryk Kapturski. Za 50 lat dyrygowania orkiestrą na festynach, ślubach i pogrzebach. W Szydłowcu było to wydarzenie. Rano msza dziękczynna za kapelmistrza, w południe wielki festyn a wieczorem w miejscowym pałacu ludzie płakali zdumieni, że daleko od centrum, w ich Szydłowcu doceniono kapelmistrza.

Rekonstruktorzy bitwy pod Grunwaldem otrzymali za swój trud obrazy na Polach Grunwaldzkich w obecności 100 tysięcy osób. Ale Elisabeth Duda, francuska aktorka i Steve Terrett, Anglik, otrzymali obraz pędzącego stada koni w Janowie Podlaskim – za przedstawienie Polski światu w filmie „60 minut dookoła Polski” (w czterech językach). Były osoby samotne i chore, wtedy zazwyczaj Wojciech Siemion, Beata Tyszkiewicz, Anna Dymna i inne znane postaci jeździły do domów laureatów.

Najlepiej, gdy laureat widząc przyjezdnych, zdziwił się: „nie czekałem już na nikogo, a wy przyjechaliście do mnie z nagrodą”. Ten ruch nagradzania za tworzenie piękna jest prosty. Wystarczy, że jakaś organizacja lub osoba powszechnie znana prześle nam nazwisko kandydata, który oddaje swoje serce i siły dla piękna swojego otoczenia – Media Corporation znajdzie imprezę, na której znana osoba wręczy dyplom i jakieś dzieło sztuki. Nie są potrzebne tu pieniądze, tylko dowody działalności.

Józef Węgrzyn
organizator Ruchu „Piękniejsza Polska”

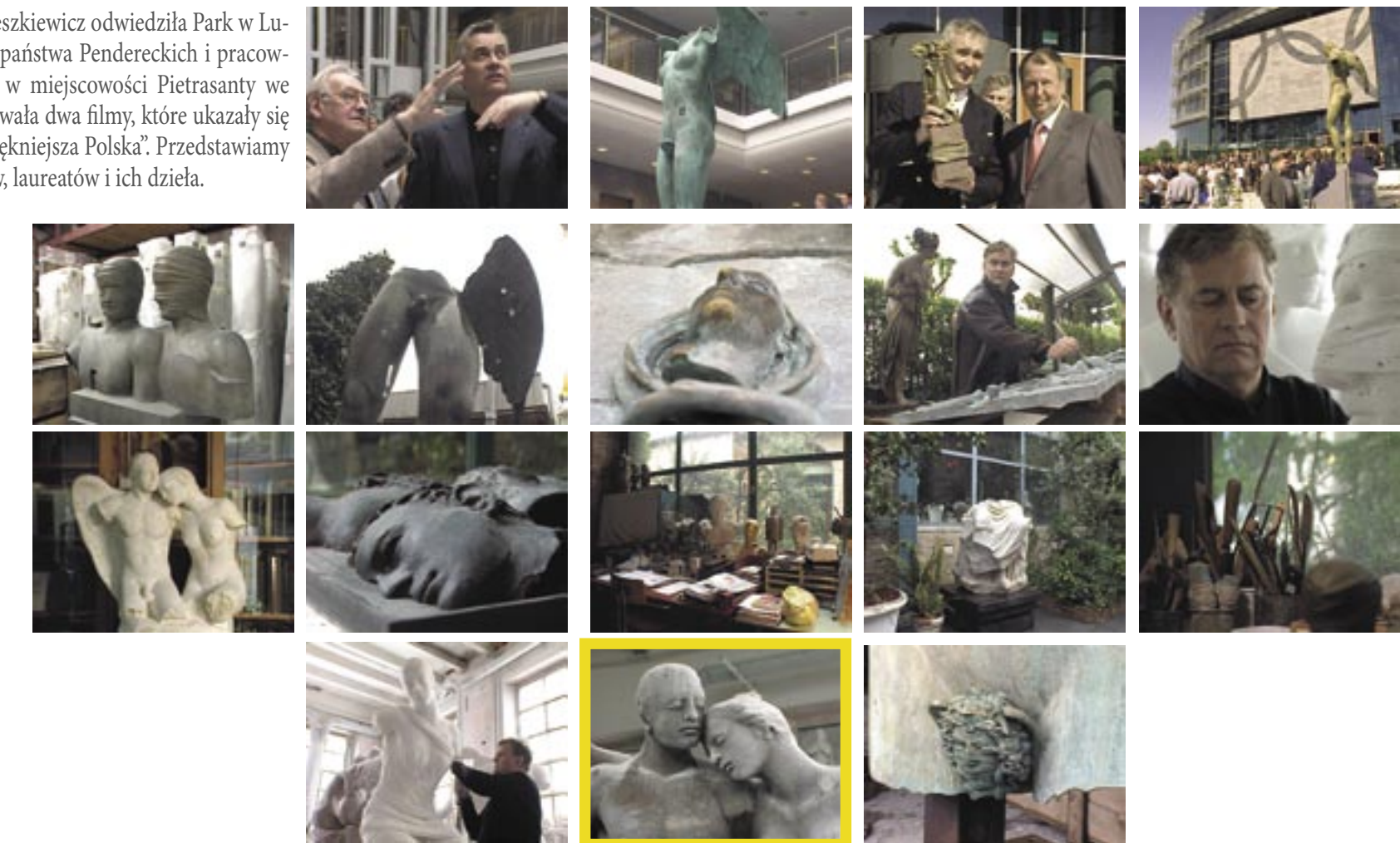
Trzeba kochać swój kraj i rozumieć przyrodę, żeby tworzyć to piękno, którym jest Park w Lusławicach. Przywozić ze świata wciąż nowe gatunki roślin i drzew. Bo drzewa są dla Pendereckich relikwiami, które rosną nie dla nich. Ich już nie będzie, kiedy drzewa staną się dorosłe i dojrzeją, żeby głosić prawdę życia. „Drzewo powie: we mnie jest zawarte jądro, iskra myśli, jestem życiem odwiecznego życia. Zawierzyłem, że Bóg jest we mnie i moje zadanie jest święte”

Fragmenty tekstu Hermanna Hessego „Drzewa”

ELŻBIETA I KRZYSZTOF PENDERECCY



Małgorzata Deszkiewicz odwiedziła Park w Lusławicach u państwa Pendereckich i pracowników Igora Mitoraja w miejscowości Pietrasanta we Włoszech. Zrealizowała dwa filmy, które ukazały się w TVP w cyklu „Piękniejsza Polska”. Przedstawiamy stop-klatki z filmów, laureatów i ich dzieła.



IGOR MITORAJ

Przebywając wśród antycznych posągów uświadamiamy sobie różnorodność kształtów ludzkich i człowieka w jego najczęstszym stanie, toteż patrząc, sami stajemy się po ludzku prawdziwi i czysti... Te postaci towarzyszą wszystkim naszym myślom i uczuciom, bronią nas przed stacaniem się z powrotem w stan barbarzyństwa...

To rzeźby istot, to ludzie, w których świadomość braku, nienasyceń, niemożności, akcentuje pragnienia i aspiracje, przez to przybliża do ideału i obdarza piękną utkaną wyłącznie z oczekiwań... Taką, jaką wymyślili sobie klasycy greccy.

Fragment tekstu Teresy Grzybowskiej „Meduza Igora Mitoraja”

PIĘKNO, KTÓRYM SZCZYCIMY SIĘ PRZED ŚWIATEM

Wśród wielu ważnych przedsięwzięć, firma uruchomiła cykl „Piękniejsza Polska” i nagradza ludzi „za tworzenie piękna, którym możemy szczyć się przed światem”. To osoby, które swoją działalnością i całym swoim życiem nieustannie kształtują piękniejszą Polskę. Są to nie tylko politycy i twórcy, ale tysiące ludzi, którzy na tej ziemi żyją i w różnych jej zakątkach malują kapliczki przydrożne, odnawiają rynki, ogrody. Dbają o ład przestrzenny, tradycję, kulturę i obyczaje.

Na zdjęciach znajduje się zaledwie garstka nagrodzonych osób. Warto wymienić m.in. Elżbietę i Krzysztofa Pendereckich, którzy zostali nagrodzeni za stworzenie parku w Łusławicach, Wojciecha Kilara – za polski rodowód jego muzyki, prof. Marka Kwiatkowskiego i Wojciecha Siemiona



Marek Torzewski i Waldemar Dąbrowski - Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

za odbudowanie dworców z otoczeniem w Suchej i Petrykozach. Także prof. Wiktora Zina – byłego przewodniczącego Kapituły.



Są nagrodzeni przedstawiciele kultury: rzeźbiarz Igor Mitoraj, poeta Ernest Bryll, słynny astronom prof. Aleksander Wolszczan i prof. Jan Mio-

dek, który krzewi kulturę języka polskiego. Widzimy też Annę Dymną i krakowskich architektów, restauratorów rycerstwa polskiego w Golubiu-Dobrzyniu, Malborku i bitwy pod Grunwaldem. Są organizatorzy pielgrzymek na Jasną Górę, procesji w Grabarce i Kalwarii Zebrzydowskiej. Są górale, rybacy, fotograficy, księża i artyści.

Dzięki nim Polska ma wspaniałą przodkę, odnowione zabytki, oryginalną kulturę i obyczaje. Takich ludzi wyszukuje, wspiera i promuje Media Corporation, właśnie dzięki takim ruchom jak „Piękniejsza Polska”.

Marta Zynek



Laureatom ruchu „Piękniejsza Polska” wręczaliśmy dyplomy w ich miejscowościach.





Bogactwa przemina, „pieśń ujdzie cało...”

Adam Mickiewicz



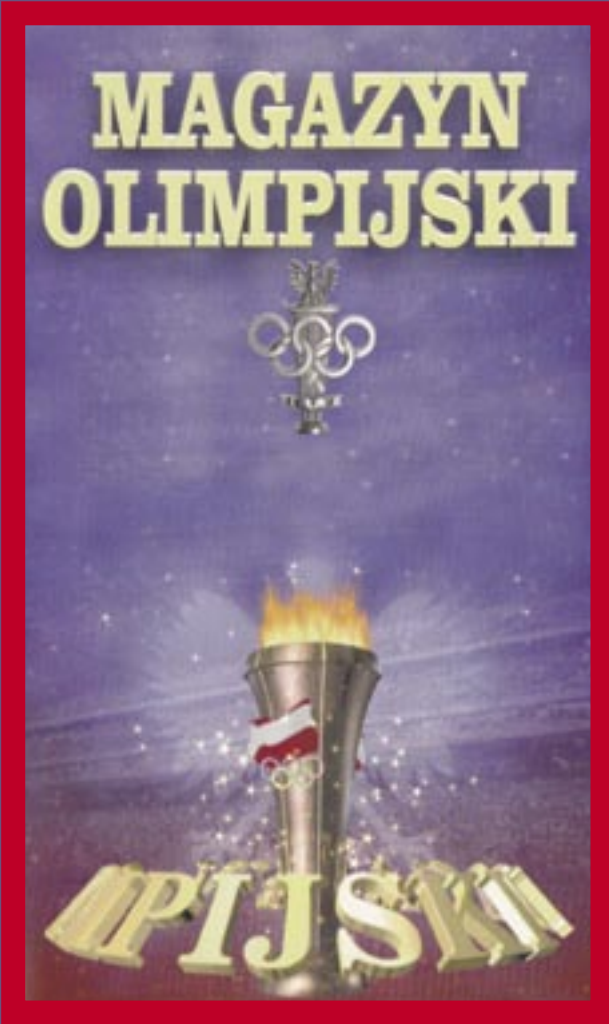
*„Żyjemy tylko po to, aby odkryć piękno. Wszystko inne jest
jedynie sztuką oczekiwania.”*

Khalil Gibran



MAGAZYN OLIMPIJSKI – ECHA STADIONÓW

Sam byłem zawodnikiem, trenerem reprezentacji i dziennikarzem. Dlatego wiem, że o sporcie tylko szczerze jest łatwo pisać lub mówić. Są ludzie, którzy nie są w stanie napisać o walce, gdyż zdolni są tylko do tego, by trafnie ocenić słabości, ale niewiele wiedzą o sile. Trzeba samemu zetknąć się z walką, tak jak Shaw, który był wioślarzem, jak London, który był bokserem, jak Camus, który kopał piłkę. Kiedy dziennikarze odkrywali tajemnice sportu, zawodnicy cierpieli, pocili się, modlili, jedli, spali, czekali na start. Ciężko jest walczyć! – mówiono. Ciężki jest sport! Ciężko jest żyć! W tym czasie, kiedy oni walczą, żony, a najczęściej matki klęczą w kościele i modlą się. Gdy drużyna Górskiego walczyła na Wembley lub w Monachium, żony Górskiego, Deyny i Gadochy zbierały się w pokoju, gdzie nie było telewizora i tylko jedna z nich zerknęła do drugiego, gdzie był odbiornik. Im większe zawody tym większy strach, za to potem, jeśli się wygra – to radość, która nie zna granic. Ludzie, wcześniej wrogowie, rzucają się w objęcia, kochają swój kraj i też zrobiliby coś dobrego.



Przyjmując produkcję tego programu: „Magazynu Olimpijskiego – Echa stadionów” od Polskiego Komitetu Olimpijskiego pokazaliśmy sport i walkę jako podwyższoną temperaturę naszego istnienia. Jest w nim rodzina, zarabianie pieniędzy, sprawy osobiste, treningi, rankingi, życie towarzyskie i wszystko to kształtuje człowieka, jego charakter i wartości.

Józef Węgrzyn

Według badań SN OBOP program został uznany za „najchętniej oglądany przez wszystkich Polaków”:

- | | |
|---|--------------------------|
| 1. „Magazyn Olimpijski – Echa stadionów” 11%, | 4. „Sportowy Express” 4% |
| 2. Sport w „Wiadomościach” 9%, | 5. „Fakty TVN” 3% |
| 3. „Sport telegram” 5% | 6. Eurosport 1% |

W NOWYM STUDIO MEDIA CORPORATION Prezenterzy: Przemysław Babiarz, Piotr Sobczyński, Agnieszka Rylik i Marek Józwik.



Prezenterów stale wspomagali: Janusz Pindera, Jagna Marczulajtis, Magda Grzybowska i zaproszeni goście. Oprócz wyników, transferów i pieniędzy, w programie dużo spraw osobistych, sensacji i humoru. Prezenterów wspierali sportowcy, trenerzy, lekarze, dziennikarze, aktorzy, analitycy i koordynatorzy.

Przyjemnie było ich gościć w naszym studio.

Adama Małysza - czterokrotnego medalistę olimpijskiego, czterokrotnego mistrza świata, czterokrotnego zdobywcę Pucharu Świata.

Agnieszkę Rylik - dwukrotną mistrzynię świata w kick-boxingu, trzykrotną mistrzynię świata w boksie. Stałe występy w Magazynie Olimpijskim uczyniły ją profesjonalną dziennikarką.

MAGAZYN OLIMPIJSKI ECHA STADIONÓW



Olbrzymy polskiego sportu na inauguracji naszego studia:

Zdzisław Krzyszkowiak - mistrz olimpijski w biegu na 3000m z przeszkodami,
Kazimierz Górski - złoty i srebrny medalista olimpijski i trzecie miejsce w MŚ
w Piłce Nożnej,

Ryszard Szurkowski - trzykrotny mistrz świata w kolarstwie,
Jerzy Kulej - dwukrotny mistrz olimpijski w boksie,
Edward Skorek - mistrz olimpijski i mistrz świata w siatkówce.

Apoloniusz Tajner i Mariusz Pudzianowski z nagrodą dla twórcy „Biegów Piastów” Juliana Gozdowskiego.
Aleksandra Kobiela - mistrzyni świata fitness.

ADAM, POLSKA CI DZIĘKUJE

„Małyszomania” osiągnęła takie rozmiary, że babcia mojego sąsiada, która ma 89 lat, nie pamięta ani pierwszej ani drugiej wojny światowej, ani ilu mężów miała po drodze, przed każdymi zawodami z udziałem naszego idola mówi do syna: „I tylko nie zapomnij mnie obudzić na Małysza...” z tygodnika „Wprost”

„I co robi z nami taki gość” – pyta pewna pani. „Pomimo, że takie sukcesy odnosi, jest prostym, miłym chłopcem”. „Jak zaczepi naszą wrażliwość, zwróci uwagę, a potem nieustannie wciąga nas w świat głębszych wartości. A kiedy ma już nas w ręku, robi z nami co chce...”

Tacy byli stali bywalcy naszego „Magazynu Olimpijskiego”. Bo kto może tak zachwycić nas siłą spokoju jak nie Kazimierz Górski, który z piłki nożnej zrobił „drugą religię”. Albo Adam Małysz i jego siła prostoty. „Pójdę, prześpię się i skoczę”. Choć dobrze wiedział, że najpierw przypnie nasze serca do nart, żeby je unieść wysoko.

Adam nie przywykł do zamieszania wokół siebie, do blasku fleszy. Kiedy Marek Kondrat wręczał Małyszowi sta-



tuetkę „Wiktora”, skoczek powiedział: „Przedemną otrzymałem tę nagrodę ludzie bardzo zdenerwowani... To co ja mam powiedzieć? Oni to wielkie osobowości, a ja tylko skaczę...” „Ale Adamie, jak wysoko Pan skacze” – odpowiedział Kondrat.

Taki ktoś, to jest KTOŚ! Dlatego zrobiliśmy Małyszowi wielki benefis, podobnie jak wcześniej Kazimierzowi Górskiemu: „Adam, Polska Ci dziękuje”.

Do studia „Media Corporation” przybył ówczesny prezes PKOl Stefan Paszczyk, oczywiście trener Apoloniusz Tajner, kilku mistrzów świata – Agnieszka Rylik w boksie, Aleksandra Kobiela w fitness, Mariusz Pudziański – strongman, Otylia Jędrzejczak – mistrzyni olimpijska. Ponadto mistrzowie Polski w tańcach. Steffen Möller podziękował Małyszowi, bo jedyny wykazał szacunek dla Svena Hannawalda na skoczni w Zakopanem.



ZA TWOJĄ SIŁĘ SPOKOJU

„Do przodu Polsko” zaśpiewał Marek Torzewski a grupa Włochów wręczyła Adamowi klucz do miasteczka Predazzo. Byli też wszyscy dziennikarze „Magazynu Olimpijskiego”.

Nasz mistrz to małe chucherko, ale człowiek w nim wielki. Dlatego wielkie synęły się prezenty: cukiernicy Bliklego zrobili tort w kształcie skoczni, Andrzej Renes wyrzeźbił wielkiego orla z brązu, portret od Grzegorza Szumowskiego, sławnego w świecie karykaturzysty.

Gdyby obecna wcześniej w studiu Media Corporation ekipa Formuły 1 wiedziała co tu się wieczorem wydarzy, nie spieszyłaby się tak bardzo do Włoch. Sam dyrektor zespołu Benetton Renault Flavio Briatore, mistrz świata Fernando Alonso z Hiszpanii i Jarno Trulli z Włoch. Za tydzień przyjechali mistrzowie: Dariusz Michalczewski, Maja Włoszczowska, Sylwia Gruchała i Robert Kubica ze swoją dziewczyną. Kiedy indziej grupa mężczyzn

Metalowy znak każdego dyplomu przyznawanego przez „Magazyn Olimpijski” – Echa Stadionów.



z programu „Europa da się lubić” urządziła urodzinowy happening dla Otylii Jędrzejczak. Otylia wręczała wtedy dwa specjalne medale swoim rodzicom – współtwórcom jej sukcesów. W obecności prezesa PKOl. Drugim sportowcem, który wręczył medale rodzicom, był Robert Korzeniowski, 4-krotny złoty medalista olimpijski.

Józef Węgrzyn

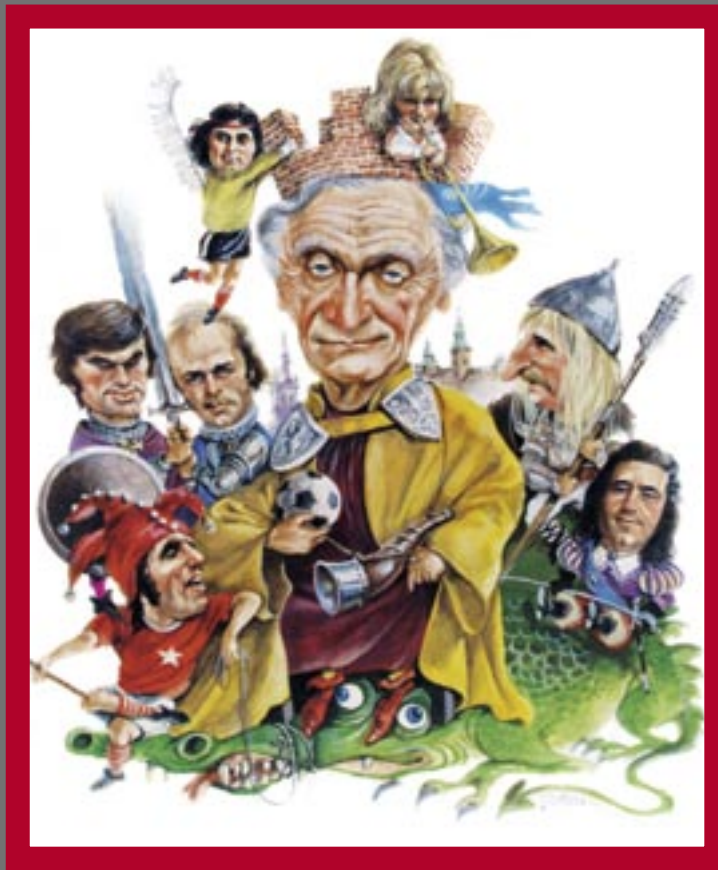


KOCHANY KAZIMIERZ GÓRSKI

Nowoczesny futbol polegał na mieszaniu szybkości i sprytu. Na olimpiadzie wszyscy chcieli zwycięstwa i świat tego pragnął. Kazimierz Górski nie myślał o świecie, tylko o tym, aby nie zawieść. Walczyć i wygrać. I dopieł swego. Drużyna przywiozła złoty medal olimpijski.

A potem cud na Wembley! Słaba Polska przed szansą wyeliminowania giganta. W kraju wymarły ulice, wszyscy przed telewizorami – jak cały świat. I stała się rzecz niezwykła – Polska, kraj rolniczy, wyeliminowała twórców tej dyscypliny z mistrzostw świata. Anglia we łzach, Polacy po 90 minutach „obrony Częstochowy” – radośnie witani w ojczyźnie.

Teraz mistrzostwa świata w Niemczech. „Cud” na Wembley otwierał Polakom oczy na sukces. Kibice pisali ze Lwowa: „Ja Ci powiem Kaziu, Ty wiesz o tym, że cały świat lwowski patrzy na Ciebie i ufa”. Z kraju napływały listy: „Nie zapominajcie, by na odprawie przed Argentyną powiedzieć chłopcom, że reprezentują naród, który pod Monte Cassino, Narvikiem, Tobrukiem – nie załamał się, ale zwyciężył”.



Wnet głos Jana Ciszewskiego zapanował nad krajem i Polska stała się jednym wielkim stadionem. 3:2 z Argentyna i 2:1 z Włochami.

Nagle nasi chłopcy na pierwszych stronach gazet całego świata. „To była wojna, na której nie ginęli ludzie lecz umierały marzenia. Jak potem w meczu z RFN. Żmuda na moment zapomniał o Gerdzie Müllerze i... 1:0.

Ostatnią szansą na medal – zwycięstwo z Brazylią. Najlepszą na świecie. I stało się. 13 minut przed końcem meczu – Lato wyczekał, aż bramkarz Ledo się rzuci w lewo – skierował piłkę w prawy róg bramki: 1:0 i Polska na podium.

„Mówię Panu, kochany Górski, jak moje matczyisko piał z zachwytu widząc was na boisku” – zwierzała się Krystyna Bentsen z Kopenhagi. „To był futbol koncert, poemat: cud, miód, ultramaryna” – pisały w liście 4 dziewczyny z Wybrzeża. Wrzawa na ulicach Warszawy, gdzie drużyna wiwatowała. Polska była dumna.

W domu Górskich cicho. „Kaziu” nie dzielił się swoimi myślami. Żona, 30 lat po ślubie, żali się: „Nawet nie wiem jaki on jest, co myśli”. Ale Polacy go kochali, wszyscy.

Sukcesy ogromny, ale czasy manufaktury w polskiej piłce trwały. Piłkarze tracili formę. „Muszę znów budować drużynę” – mówił Górski. Składał rezygnację, ale jej nie przyjęto. Pojechał jeszcze do Montrealu na olimpiadę, gdzie z drużyną zdobył srebrny medal. I odszedł. Wielu oczekiwało tego odejścia i przyjęło je z ulgą.

Wyjechał do Grecji trenować Panathinaikos. Odszedł bez rozgłosu, spokojnie, zgodnie ze swoją naturą. Po pięciu latach Górski powrócił z Grecji opromieniony sławą. Jego drużyny: Panathinaikos a później

TO BYŁ FUTBOL !
KONCERT, POEMAT: CUD, MIÓD, ULTRAMARYNA



Olimpiakos zdobyły mistrzostwo Grecji. Nie udało się tego osiągnąć żadnemu innemu trenerowi. „Grecy bardziej niecierpliwi niż Polacy. Samolubni, skłonni do popisów. Musiałem to wykorzystać, właśnie motyw i impulsy u Greków najsilniejsze: spryt, egoizm, chęć lepszego życia”.

„To już koniec, wracam do kraju”. Wszyscy prosili Kazia, żeby został. Powariowali. Na ulicach Aten podchodzili do niego i całowali w rękę. I wrócił do kraju. – Od Wembley działaliśmy z Górskim. Dał mi 5 worków listów, najwięcej z Mundialu 74. W 1979 powstała książka „Kaziu, Polska Ci dziękuje”. – „Kartkuję sobie i rozmyślam – jak to było... Dwa razy obchodziliśmy moją rocznicę: 70-lecie w Victorii i 75-lecie w Krakowie, na stadionie Wawelu. Mam zdjęcie z naszym toastem”. To były ostatnie chwile radosne. Potem tylko lekarze, operacja, szpitale...

W dniu wylotu na olimpiadę w Atlancie, Górski nie wyszedł na lotnisko. Podczas golenia zadrażyla mu ręce i nie mógł wstać. Poszedł do pobliskiego baru – bo żona została w Grecji – więc kupił placiki ziemniaczane i zrobiło się groźnie. Wymioty uderzyły z taką siłą na przetyk, że go rozerwały. Kroplówka uratowała mu życie. Uczył się pić od nowa i całe życie stawało się wielką udręką. 85-lecie zastało Kazimierza Górskiego „przykutego do łóżka”. Nie mógł się ruszyć o własnych siłach. Dlatego oficjele przyszli do niego.

Józef Węgrzyn



- Pana futbol był nowoczesny i totalny?
 - Pozwoliłem zawodnikom grać, a potem tylko dowiedziałem się z prasy, że mój futbol jest nowoczesny i totalny. Wcześniej, trenerzy doradzali: „Ty nie możesz Kaziu grać ze środka, daleko po skrzydle! Gracz tam nie dobiegnie. Trudnej piłki nie opanuje. Daleko naszym do Anglików”. A ja swoje. Szybka, trudna piłka, opanowanie, zagranie. Szybkość użyteczna. Bo piłka to mieszanina szybkości i sprytu. Ona musi być posłuszna.



Od „cudu na Wembley” przyjaźniliśmy się z Kazimierzem Górskim. Razem jeździliśmy na spotkania, mówiliśmy o treningach, „Kaziu” dał mi 5 worków listów od kibiców. Napisałem książkę i zrobiłem film „Kaziu, Polska Ci dziękuje”. Często odwiedzał Media Corporation, a my urządaliśmy mu kolejne benefisy. Pamiętam jeszcze lata siedemdziesiąte, kiedy Górski odwiedzał moje pismo „Prometej”, bo tam miał swoją rubrykę. Zapamiętam to na całe życie, jak „Kaziu” miał otworzyć nasz turniej kobiet w piłce nożnej. Powiedział, że nie ma problemu – przyjedzie zaraz po mistrzostwach świata 1974. Wyszedłem na dworzec dwa dni po powrocie drużyny z mundialu przekonany, że Kazia rozrywają w Warszawie, a tu z ostatniego wagonu II klasy wysiada Górski. „Nie wierzyłem, że Pan przyjedzie”. „Dlaczego?” – zdziwił się. „Bo w Warszawie wszyscy świętują!” „Przecież umówiliśmy się” – odpowiedział wówczas studentowi. „II klasą?” „Nie mogę zmieniać przyzwyczajeń i zbacać z mojej głównej drogi”.

Wszyscy dziękowali „Kaziowi”



W ostatnich miesiącach, tygodniach, godzinach nikt nie opuścił Kazimierza Górskiego.



Odwiedziliśmy Kazimierza Górskiego z Marylą Rodowicz, żeby mu wręczyć złotego SuperWiktora, które otrzymują najwięksi Polacy, osobowości. Nie miał siły, żeby sam mógł odebrać w Teatrze Narodowym. Powiedział nam: „Wiem, że już nie wstanę. Jedną nogą jestem już chyba gdzie indziej. Cieszę się, że tak dobrze mi w życiu poszło. Nie sprawilem zawodu”.

Józef Węgrzyn

KRZYSZTOF IBIS-WRÓBLEWSKI I JERZY WALDORFF

- Nie ma przyjemniejszych rzeczy dla mężczyzn w naszym wieku, Panie Jerzy, niż obgadywanie bliźnich!

- Niewiele będę miał do powiedzenia. Poza tym złagodniałem na stare lata, a pan by pewnie oczekiwał ode mnie jakichś złośliwości.

- Skądże! Pan należy raczej do ludzi figlarnych. Nie wierzę, że pan zapomniał o tym zjawisku, jakim był „Kabaret Starszych Panów”.

- Jak można by tego nie pamiętać! Do dziś dnia jest to zjawisko tak pełne uroku, że budzi podziw wszystkich.

- Pan ich znał?

pierwszym konferansjerem, robi to z dużym wdziękiem, elegancją i swobodą. Boże, iluż ja ludzi znałem, pisarzy, aktorów, muzyków.

- Irena Dziedzic, Mira Zimińska, Stefan Kisielewski, wspaniałe osobowości.

- Tak. Kisiela ceniłem najwyżej. To był mój przyjaciel serdeczny i jednocześnie przywódca duchowy. W 1990 razem ze Stefanem otrzymaliśmy Wiktory, obok Jana Nowaka Jeziorańskiego i mojej ukochanej Joanny Szczepkowskiej.

- To może byśmy przypatrzyli się przynajmniej kilku dziennikarzom.

- Kogo pan ma na myśli?

- Mam swoje pół godziny pokuty za grzechy całego dnia. „Wiadomości”, program tak drażniący, że zawsze dostaję bicia serca. Ale oglądam. Bo co mam robić? Muszę wiedzieć, co się w świecie dzieje.

- Odkrywczość zostawmy na koniec. Powiedzmy o kilku mężczyznach, którzy wprowadzili duże zmiany w programie. Jednym z nich był Mariusz Walter.

- Nic na jego temat nie wiem. Wiem tylko, że ma ładną żonę.

- To w takim razie drugi, który też ma bardzo ładną żonę: Józef Węgrzyn.

- Z Węgrzynem jestem w najściślejszym kontakcie. Jest bardzo pomysłowy. To on wciągnął mnie do Programu 2, gdzie robiłem serial „Połowy na rzece wspomnień” a teraz, co dwa tygodnie spotkania zatytułowane „Rozmowy u Waldorffa”. Były rozmowy z Michnikiem, Wałęsą, ks. Tischnerem, Bardinim, Mirą Zimińską-Sygietyńską...

- To może drugi biegun: Jakie wspomnienia budzi w panu Witold Filler?

- Mam o nim opinię jako o dziwkarzu.

- Pan pozwoli, że napiszę: „kobieciarz”.

- Nie. Dziwkarz. Niech pan pamięta o tym procesie Boya Żeleńskiego z „Czasem” krakowskim, który mu w artykule słowo „dziwka” zmienił na „dziewka”. Boy ten proces wygrał.

- A czy pan pamięta procesy o zniesławienie?

- Zniesławienie? Za co? Dziwkarz to przecież bardzo pochlebny epitet, bo określa mężczyznę, który zdobywa kobiety, a robi to często i dobrze. Epitetem niepochlebny byłby np. eunuch.

- A co pan powie o swoim imienniku, który z powodzeniem mógłby być naszym wnukiem, jeśli nie prawnukiem?

- Kto to taki?

- Jerzy Owsiak.

- To genialne, co on zrobił! Dziesięć miliardów w jeden dzień zebrać na chore dzieci... (wg wartości złotego w 1992 r.) ale zaraz dodaje: a chore zabytki? I powołuję się na ten cudowny, piękny napis nad bramą cmentarza w Zakopanem: „Ojczyzna to ziemia i groby. Naród tracąc pamięć, traci życie”.

Rozmawiał IBIS, skrót z 1992 r.



- O, tak! Z Wasowskim się nawet przyjaźniłem. To był prawdziwy muzyk z krwi i kości.

- Chociaż nie profesjonalista. Był inżynierem elektrykiem.

- Warto oplotkować tych, do których mam szczególną słabość. Pierwsza to Edyta Wojtczak. Młodsza od Ireny Dziedzic. Ma tyle uroku.

- To pierwsza. A kto drugi? To będzie z pewnością Jan Suzin.

- Spokojny, opanowany, o nienagannych manierach.

- A trzeci?

- Lucjan Kydryński, którego lubię i przyjaźnię się z nim. Jeszcze od czasów, gdy obaj pracowaliśmy w krakowskim „Przekroju”. On szesnastoletni chłopaczek. Ogromnie mi się podobał.

- Nie wiem czy byłby zachwycony pańskim wyznaniem...

- Dlaczego?... To zależy, kto by to powiedział. Lucek wyrósł na przystojnego mężczyznę. Jest

- Monikę Olejnik albo Wojciecha Reszczyńskiego z „Teleexpressu”.

- Nie miałem z nimi do czynienia. Interesują mnie raczej muzycy i pisarze.

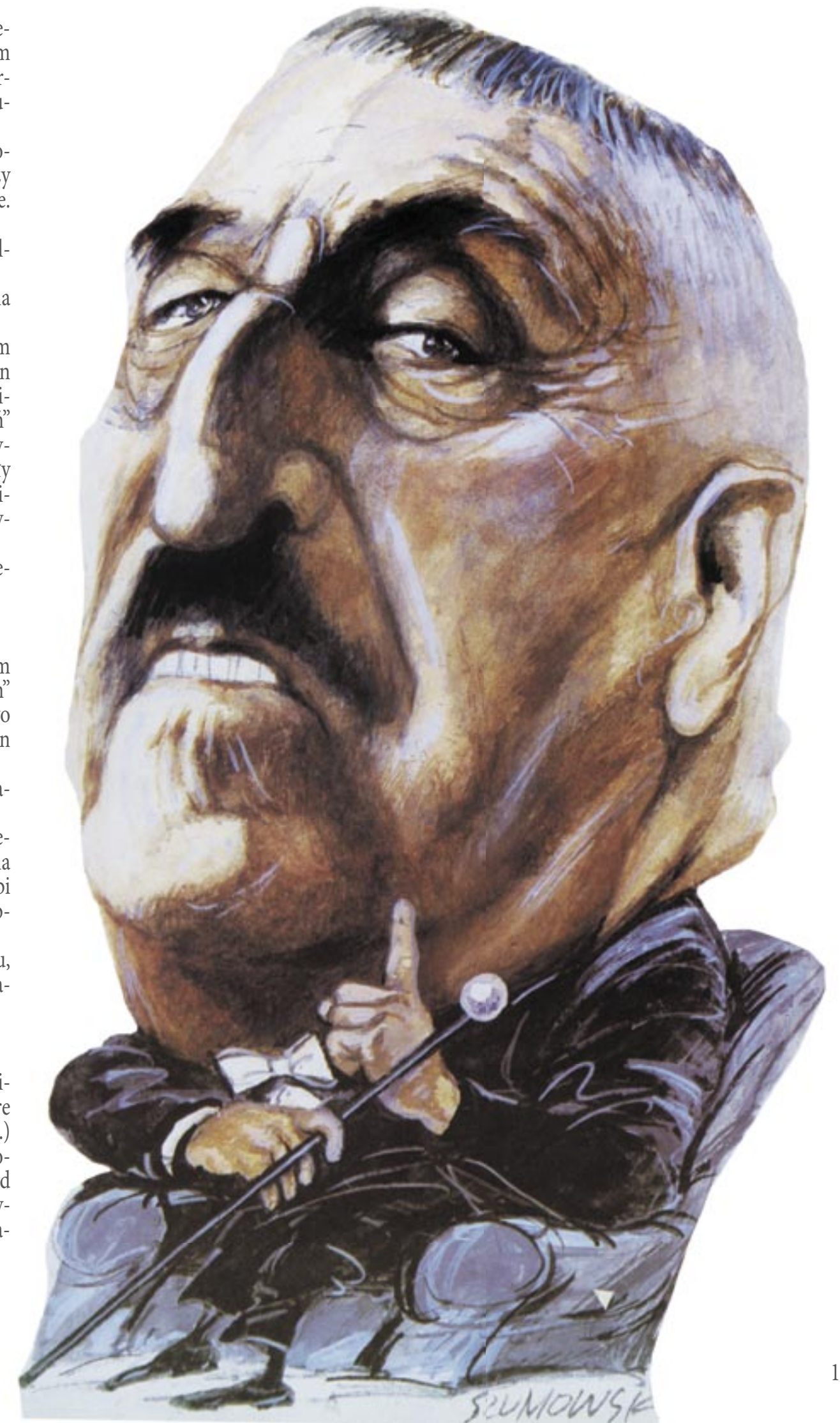
- Jest taka dziennikarka, którą pan musi znać, panie Jerzy: Irena Dziedzic.

- Ha! Z Ireną Dziedzic nawet się zaprzyjaźniłem. Później zresztą od tej przyjaźni odskoczyłem, bo Irena okazała się kobietą niełatwą.

- Zdobył Pan dwa Wiktory, ale sympatie ludzkie kształtują się czasem poza „Wiktorem”. Takim przypadkiem może być Bogusław Kaczyński.

- Bogusław Kaczyński to świetny prezenter, robi tę robotę znakomicie! Natomiast jego pretensję, żeby być dyrektorem Teatru Wielkiego albo może arcybiskupem warszawskim czy dowódcą okręgu wojskowego stolicy, są chyba troszkę przedwczesne.

- Jeszcze tylko parę krótkich pytań. Telewizor, widzę stoi. Co pan ogląda w telewizji?



ROZMOWY U WALDORFFA

Autorką „Rozmów...” jest znana prezenterka i dziennikarka Małgorzata Deszkiewicz, stale współpracująca z Jerzym Waldorffem.

„Ma same zalety i tylko jedną wadę – nie jest chłopcem” – powiedział o Małgorzacie pan Jerzy.

Fragment rozmowy z Czesławem Miłoszem

Jerzy Waldorff: Znasz tę książeczkę, którą napisałem o Kisielewskim. Zobacz, jaka masa Twoich fotografii jest z Kisielem, wraz z tym 80 rokiem – wraz z Twoim Noblem przyszło, co? To co Wańkowicz mówił: „najbardziej bezinteresowna cecha Polaków – to zawiść”. Zaczęli na Tobie psy wieszać, że nie jesteś Polak, że jesteś Litwin...



i inne parametry, a w kraju zdarzają się nieroztropni, lekceważący zagrożenia.

Jerzy Waldorff: Życzę żeby Pan wygrał.

Lech Wałęsa: Pan Zieliński jeszcze wszystkiego nie wie... Nie nasiedziało się w więzieniu.

Jerzy Waldorff: Niestety. Obaj z Kisielem zawsze tak wstydziliśmy się, że tyleśmy w życiu narobili temu rządowi złego, a ani razu nas nie zamknęto. To Panu pozostaje jeszcze.

Lech Wałęsa: Poprawimy się, poprawimy się...

Jerzy Waldorff: Dziękuję, Panie Prezydencie.

Fragment rozmowy z Mirą Sygietyńską

Jerzy Waldorff: Pani Miro. To, że Pani przyszła do mnie, to coś zachwycającego. Gdyby nie moje chore nogi – witałbym na klęczkach. Niezależnie od pozycji, w jakiej jest moje ciało, moja dusza jest na klęczkach. Pani obecność jest jak obecność królowej.

Mira Sygietyńska: A Pan innej pozycji nie zna?

Jerzy Waldorff: Mój Boże, łatwiej będzie gdy Pani przypomni swój pierwszy występ. To chyba było kino „Stylowe” i „Parada miłości”.



Mira Sygietyńska: Już jako sierotka kręciłam się po teatrze. Miałam dwa lata, jak pierwszy raz grałam w rosyjskim teatrze, bośmy byli pod Ruskim wtedy.

Fragment rozmowy z Adamem Michnikiem

Jerzy Waldorff: Dziwne to, że my w ogóle razem siedzimy. Pan jest socjalistą, ja stary katolik i każą nam gadać o tolerancji.

Adam Michnik: Nie jest to Pana mocna strona, od zawsze. Pan się zrobił tolerancyjny, jak komuchy wzięły władzę. Przed wojną taki Pan nie był.

Jerzy Waldorff: Podczas ko-muchów ile mogłem też nie byłem tolerancyjny. Mogę pokazać ile tekstów mi cenzura zdjęła.

Adam Michnik: Pan nie ma wrażeń, że tolerancja to jest cnota słabych, tych co w mniejszości? Bardzo trudno być tolerancyjnym jak się ma potęgę, większość, wła-

dzę... Pisał Pan w piśmie „Po prostu”, świetnym, dynamicznym ale bardzo nietolerancyjnym.

Jerzy Waldorff: Stwierdzam tam, że żadna sztuka pod żadną dyktaturą kwitnąć nie może. Tylko to, co robią wszystkie świni na czele z Urbanem.

Adam Michnik: To jest deklaracja nietolerancji.



Jerzy Waldorff: On mi wiele napaskudził...

Adam Michnik: Ja Panu powiem – jak już jesteśmy tolerancyjni to bądźmy tolerancyjni dla Urbana. On jest po swojemu potrzebny. Każde społeczeństwo musi mieć swój rynsztok, musi mieć swój ściek. Miasto, które nie ma rynsztoka, całe staje się rynsztokiem. Dlatego pismo „Nie” Urbana jest potrzebne.

NAMIĘTNOŚCI – program dla telewizji „Polsat”



- Ten program w wirtualnym i interaktywnym studiu pokazał nam jak fantastyczne programy stoją jeszcze przed nami. Łączymy się z Mormonami w USA, gdzie 18 żon przekrzykuje się: jak świetnym rozwiązaniem jest ich małżeństwo. Zaglądamy w Moskwie do 3-ch „narzeczonych na próbę” i obserwujemy później tę próbę w Londynie.

- Najciekawsza zabawa rozegrała się z udziałem 18-letniego Tomka i 54-letniej pani Zosi, bufetowej z Morąga. Odpierali zarzuty, odpowiadali na pytania z całej Polski. Mówiono: „pewnie miłości nie miał i teraz ma”. „Nigdy sobie nie dziubnął, tylko mu się przytrafiło”. „Nie myśli Pani, że Tomek skoczy w bok?” „Ja go tak zadowolam, że nie ma prawa tego zrobić” itp.

- 70-letni pan Antoni poluje na dziewczęta w mieście i na koniec przyprowadza do studia, gdzie szefem jest Zdzisław Wardejn, a prezenterem Mirosław Siedler. Do rozmowy na antenie włącza się Michalina Wisłocka. Na koniec kierownik Wardejn wyprasza wszystkich ze studia. Dużo żartu i zabawy.



PROTON – dla II Programu Telewizji Polskiej na zlecenie Komitetu Badań Naukowych i Ministerstwa Nauki



Przez trzy lata prezes KBN i minister prof. Andrzej Wisniewski kierował tą produkcją w wirtualnym studiu. Nagradzał za największe osiągnięcia naukowe i przynosił z seminariów światowych wciąż nowe wieści: o podwajającej się co 9 lat całej wiedzy świata, jakie są wyniki w postępach sztucznej inteligencji, badań mózgu i nanotechnologii medycznej. Zawsze najwięcej zaciekania budziło to: czy wiedza będzie etyczna, czy rozwinie i umocni życie na Ziemi czy grozić będzie zagładą.

Wśród 100 tematów filmowych: „świat informacji”, „wyzwania demograficzne”, „życie w erze informacji”, „człowiek i jego oczekiwany zawód”, „redefinicja pracy i edukacji” itd. Prezenterem był ówczesny prezes Polskiego Radia Krzysztof Michalski. W studiu widzimy m.in. prof. Henryka Skarżyńskiego, już wtedy znanego na świecie rekonstruktora słuchu, prof. Zbigniewa Religę i komentatorów filmów, które sprowadziliśmy z Discovery, ABC i BBC.

W PROTONIE, który wcześniej nazwaliśmy SONDA +, nabraliśmy doświadczenia w tworzeniu animacji komputerowych w 3D. Przyda się w przygotowywanym przez Media Corporation serialu o wiedzy, innowacyjności i umiejętności życia w nowym, wciąż uciekającym nam świecie.

BLIŻEJ ŚWIATA – dla Programu 2 TVP.



To był fantastyczny program oglądany przez 19 milionów widzów.

Prawie 10 lat byłem jego wydawcą. Wszystkie telewizje satelitarne na świecie, do których zwróciliśmy się z Lwem Rywinem i Biurem Zagranicznym TVP, zgodziły się udostępnić każdy materiał jeśli poprzedzimy go ich czołówką.

Stąd dowiadawali się Polacy o nowych odkryciach, wynalazkach, nowych lekach i zjawiskach w przyrodzie. Także o nowej modzie,

prawidłowym odżywianiu i kulturze życia. Przyjeżdżały gwiazdy CNN, TV Australia, 3 Sat, BBC, Wriemia, a w studiu zasiadali dziennikarze zagraniczni pracujący w Polsce. Pierwszy większy kontakt ze światem w historii Polski. Stali bywalcy w „Blżej Świata”: Bernard Margueritte z Francji, Leopold Buderacki – Brazylia, Alma Cotracic – USA, Jacek Wan – Japonia, Krystyna Lendys – Australia i inni.

Tu widzimy wyjątkowe wydanie „Blżej Świata”, robione wspólnie z najsłynniejszą amerykańską gwiazdą show-biznesu Ophrą Winfrey. „Mężczyźni ze świata dla



Amerikanek”. Szef jej agencji pomagał nam nawet w kontaktach z Hollywood w pozyskiwaniu filmów do lubianego programu Małgorzaty Deszkiewicz „Gwiazdy Hollywood”.

Polskie Blżej Świata” dla Ophry Winfrey prowadzą Lendys i Bukowska. Jurorkami były przedstawicielki Ambasady Amerykańskiej w Polsce. Wybrały wyjątkowo dwóch przystojnych Polaków: Grzegorza Niezgodę i Romana Berlińskiego.

Pomyślcie – 19 milionów widzów i ówczesny dyrektor „dwójki” zdejmuję program, bo już jest za długo. Podobnie robi następny dyrektor

– wyrzuca „Europa da się lubić” bo zamieszcza swój „Orzeł czy reszta”, którego nikt nie ogląda. Tylko kiedy dyrektorzy „jedyńki” zdejmują – bo ich nudzi – 8-milionową wówczas „Jaką to melodię?” – dopiero reagują prezesi Jan Dworak i Piotr Gawel. Teleturniej został w TVP, mogliśmy w 2012 roku obchodzić 15-lecie. Żeby zmniejszyć trochę napięcie postanowiliśmy ożywić bezpośrednią współpracę ze społeczeństwem. Stąd powstał album i nasza oferta.

Józef Węgrzyn

ŚWIAT ROMANSU

program na zamówienie pisma „Przyjaciółka” do telewizji kablowych.

Romanse, które na gruzach starej, zmęczonej miłości budowały nową miłość, a z nią cały świat. Jaka jest więc anatomia tych miłości. Ani pierwsza żona ani cała Hiszpania nie zaakceptowali Melanie Griffith. Ale Antonio stał się maskotką Hollywood’u i mężczyzną świata.

Młode żony i wielkie miłości trzech starszych panów: Anthony Quinn, Clint Eastwooda i Luciano Pavarottiego – wyniosły swoje rodziny i krewnych na znacznie wyższe obroty życia, wspanialszy świat, o którym wcześniej nie marzyli. Wraz z nimi poczuli inny smak nowego towarzystwa ich krewni, znajomi i zazdrośnicy. Życie jest kapryśne i nieznosne. Jednym łatwo daje, drugim z bólem odbiera.

Mirosław Siedler i Patrycja Woj-Wojciechowska, prezenterzy.



TELEPLOTKI – dla telewizji TVN.

Śluby, wesela, wydarzenia całkowicie prywatne: nowy partner, nowy kostium, nowy brak kostiumu. Wszystko da się zrobić, żeby nie odpaść z wyścigu.

Całkiem nowy obyczajowo program, wcześniejszy, odważny w odkrywaniu charakterów, nonsensów, upadków.

Romanse, plotki, kontrowersje. Takie „odkrycia” najlepiej komentował Kuba Wojewódzki w „Polityce”: „Wszelkie plotki są efektem wolnego rynku, pod-



stawowym nawozem show-biznesu. Tutaj nieistnienie w mediach jest gorsze od śmierci. Absencja w kronikach bankietowych to zanik funkcji życiowych. Plotka, pomówienie, skandal czy rozwód – to czasem jedyna szansa na wyrwanie się z anonimowości”.

Jednak niezastąpieni w „Teleplotkach” okazali się mistrzowie dobrego humoru Krzysztof Piasecki i Janusz Rewiński. Ich cotygodniowy dialog ośmieszający wszystkie „niedoróbki” polityczne i towarzyskie zyskał dużą popularność.

J.W.

To był rewelacyjny program robiony dla „Naszej Telewizji”. A było w tym programie wszystko, co jest „uzależnieniem od miłości”, o „Labiryncie Erosa” – Zbigniewa Lwa-Starowicza, „Spotkania intymne” – i od czego tu zacząć? „Terapia uczuć” – co czeka nas za zamkniętymi drzwiami seksuologicznych gabinetów. „Krajobraz po kłótni” – jak usunąć wszystkie niepokoje, nieporozumienia i przywracać normalne stosunki. Różne savoir vivre uczuć i na co dzień. Autorka mówi: może utrudniały życie, trzymały je w gorsecie, ale ich stosowanie zawsze świadczyło o człowieku i o jego kulturze.

Niektóre zasady savoir vivre tu na co dzień mogą się przydać. Na przykład punkt 2: poznając gości najpierw kobiecie przedstaw mężczyznę. Osobie starszej – młodszą. Szefowi podwładnego. Punkt 7: gdy rozpoczniesz jedzenie, sztucze kładź na talerzu. W dolewaniu alkoholu nie wyręczaj kelnera ani gospodarza. Kieliszek z winem trzymaj tylko za nożkę, itp.

Albo w „Labiryncie Erosa” prof. Zbigniew Lew-Starowicz radził: jeśli nawet nie masz żadnych problemów z seksualnością, to istnieje jednak potrzeba porozmawiania o uczuciach, miłości, tajemniczej inności płci, seksie. Z kim?

Specjaliści prowadzący Biuro Matrymonialne spotykali czasem tych, którzy od razu idą za drzewo i uprawiają dogging albo im bardziej dzi-



ki i zwariowany seks, tym lepiej – przychodzą do Biura jako uczuciowi analfabeci. Nie mają pojęcia co to jest uczucie i że małżeństwo to intymna sprawa obojga. Albo pan po siedemdziesiątce skarży się, że żadna z „dwudziestek” nie chciała z nim wyjechać do ciepłych krajów choćby na tydzień.

- No tak – odpowiadają zazwyczaj psycholodzy matrymonialni – pan szuka „dwudziestki”, która musi być sexi i mieć dwa metry wzrostu. Niech się pan obejrzy na te panie, które korzystają z „szybkich randek”

Najgorzej kiedy przyjdzie zapłakana 11-letnia kochanka i pyta jak się to robi, bo jej 20 lat starszego partnera to nie obchodzi. Jedynym słowem: coraz większa swoboda życia i kontaktów między ludźmi sprawia, że seks staje się problemem dla wszystkich. Także dla tych, którzy go nie uprawiają.

Bo jeśli nawet nie ma się żadnych problemów z seksualnością, to istnieje jednak potrzeba porozmawiania o uczuciach, miłości, tajemniczej inności płci – nawet, jeśli się nie idzie do łóżka.

J.W.



KOMANDOSI



Program KOMANDOSI dla TVN zdobył trzecie miejsce w światowym konkursie na najlepsze programy walki.

NA ZDROWIE DOKOŁA SŁAWY



NA ZDROWIE dla TVP, autorski program Małgorzaty Deszkiewicz.



DOKOŁA SŁAWY Elżbiety Dąbrowskiej dla TVP 2.

Podobnie dla brytyjskiego, kontrowersyjnego astrofizyka Stephen Hawkinga miłość miała być lekarstwem. Czy była?

Diagnoza stwardnienia rozsianego była dla niego początkiem końca! Zaczął pić. Rzucił pracę nad doktoratem. Popadł w depresję. Nikt nie przypuszczał, że ślub z Jane Wilde okaże się punktem zwrotnym. Jane wykazała się niezwykłą odwagą, wiążąc się z kimś, kto ma przed sobą kilka lat życia.

Przez 26 lat opiekowała się nim. Znosiła trudy życia związane z jego chorobą. Hawking stał się osobą publiczną przez teorie, które głosił. Stał się też coraz bardziej nieznosny. Ich związek się rozpadł... Fizyk lubił szokować. Będąc już na wózku ożenił się ze swoją pielęgniarką. Jednak związek ten zakończył się także rozwodem...

Dla niektórych sex albo miłość mogą być lekarstwem na wszystko. Tak myślał 89-letni miliarder James Howard Marshall II, żeniąc się z 26-letnią sex bombą Ann Nicole Smith. Ann od razu została znienawidzona. Opinia publiczna zszokowana. Cała rodzina Marshalla postanowiła się z nią rozprawić. Rozpoczęło się dla niej piekło na ziemi. Śmierć Jamesa, rozpoczęła 10-letnią walkę rodziny Marshalla o fortunę. Proces zakończył Ann finansowo i psychicznie. W międzyczasie straciła syna. Sama zmarła rok po nim.

M.Z.

Dlaczego nam się „udało” wygrać kampanie, przetargi i konkursy? W rezultacie osiągnąć murowany sukces? Bo wcześniej włożyliśmy nadzwyczajnie dużo wysiłku w dokumentację i przygotowania do „akcji”. To są tylko szkice do



1.

przygotowania właściwego uderzenia reklamowego, promującego lub wyjaśniającego. Narysowane a nie napisane, bo klienci zanim zlecą wykonanie i podpiszą umowę – muszą być przekonani.

1. Kampania wejścia na giełdę Buduimex'u wsparta specjalnym serialem ciekawostkowym, zakupionym przez Media Corporation. Dając serial telewizji – telewizja rewanżowała się daniem miejsca na spoty reklamowe.



2.

2. NEXIA dla rodziny. Plakaty umieszczone przy zakładzie pracy. Wsparcie tymi ale już ruchomymi plakatami w TV.

3. Unia Europejska na wsi. Nowe gospodarstwa, nowe życie, nowe dopłaty.

4. Pierwszy szkic scenografii studia do programu „Namiętności”. Zdjęcie z prawdziwej scenografii wewnątrz katalogu.



4.



3.



5.



6.

5. Pierwszy szkic scenografii do programu naukowego, który miał się nazywać „SONDA +”. W porozumieniu ze zleceniodawcą: Komitetem Badań Naukowych zmieniono nazwę na „PROTON”. Prawdziwa scenografia wewnątrz numeru.

6. Morfing to specjalność Media Corporation, dzięki wybitnym grafikom: Ryszardowi Wojtyńskiemu i Robertowi Chacińskiemu.



7.

7. Przedstawiamy m.in. harmonię współlistnienia architektury budowanej i przyrody. Na czym polega harmonia współlistnienia, także jak wyglądał konkurs na wybór logo Orlenu, przy którym współpracowaliśmy.



8.

8. Storyboard – filmik z poszczególnymi scenami reklamy. W wykonaniu samego mistrza Grzegorza Szumowskiego może to być dzieło sztuki. Story board reklamy „Dojlidów” ich właściciel Dr Oetker zabrał do Niemiec.



9.



10.

9. „Krajobraz Polski” czyli najpiękniejsze miejsca w naszym kraju. Od Zakopanego, przez Kraków i Wieliczkę, Warszawę, Toruń, Puszcę Białowieską do Gdańska i morza. Wcześniej Katowice, Wrocław, Poznań, Biskupin, Malbork itd. Nie do wiary jaką mamy piękną przyrodę – choć zabudowaną często bez sensu. Serial tych około 100 filmów tego nas uczy.

10. To czołówka „Piękniejszej Polski” – ruchu nagradzającego ludzi tworzących takie piękno, którym możemy szczerzyć się przed światem. Piszemy o tym wewnątrz katalogu.

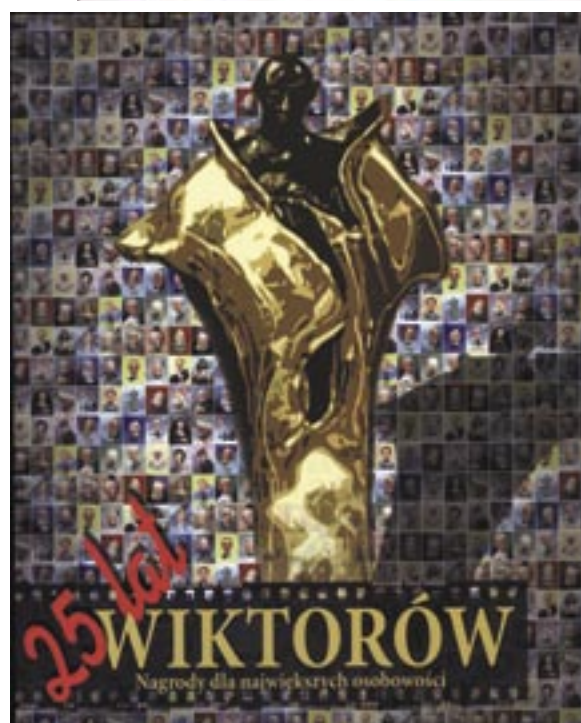
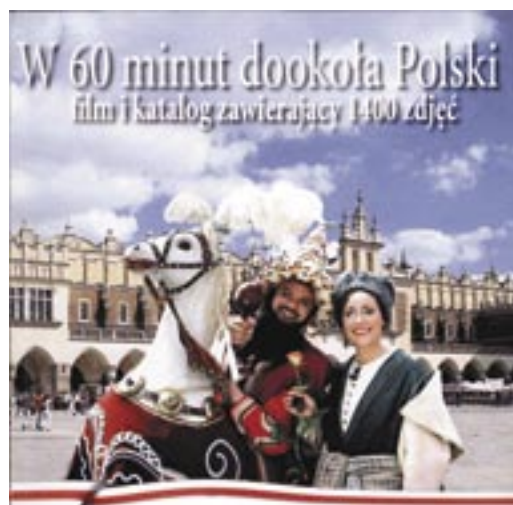
J.W.



TE KSIĄŻKI I FILMY MOŻECIE KUPIĆ

Wystarczy przysłać zamówienie na nasz adres.

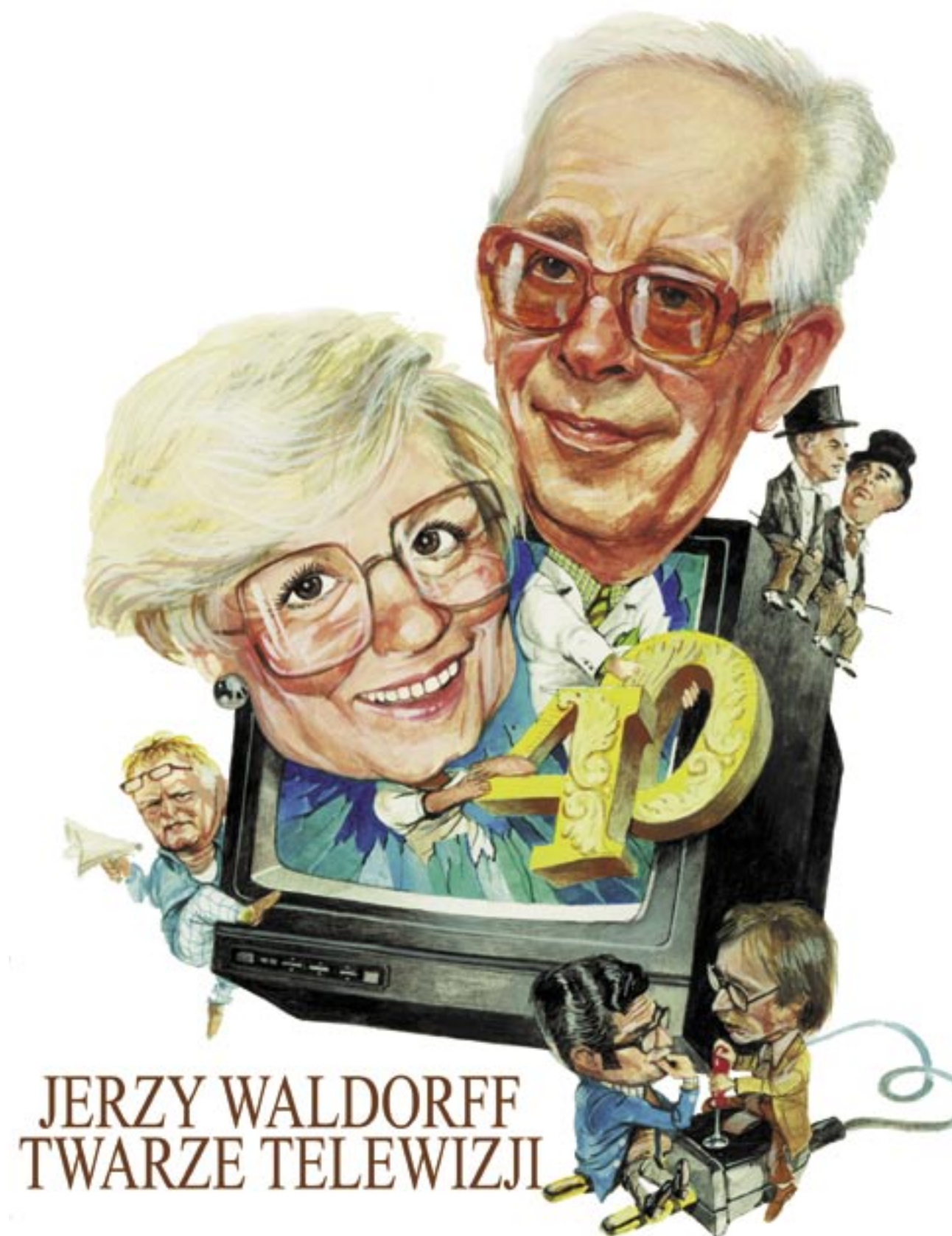
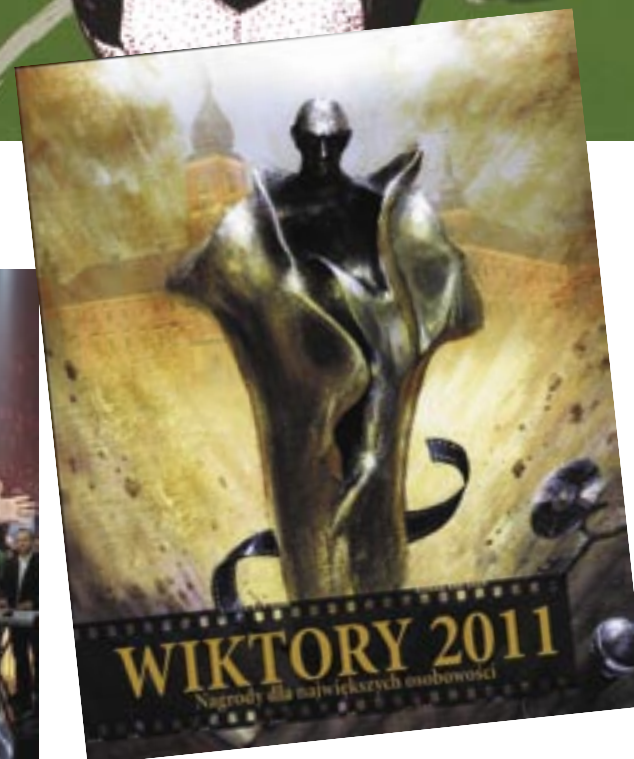
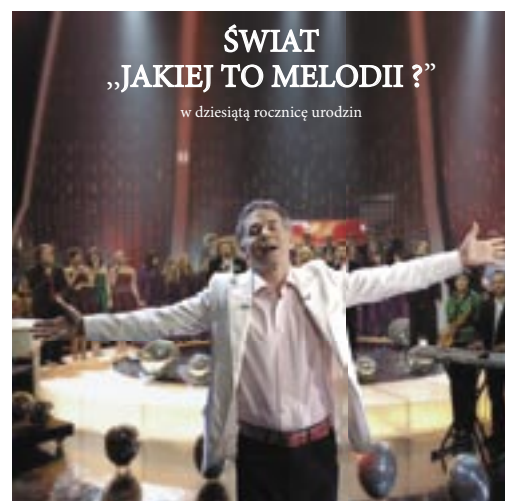
Szczególnie polecamy bogaty katalog „60 minut dookoła Polski” i film w czterech językach: polskim, angielskim, niemieckim i hiszpańskim. Pasjonująca jest podróż po Polsce znanych z programu „Europa da się lubić” francuskiej aktorki Elisabeth Duda i angielskiego wykładowcy prawa Steva Terrett’a. Film i katalog zawierający 1400 zdjęć z najciekawszych zakątków Polski – Steve i Ela porównują z podobnymi na świecie. Katalog i film był pro-



dukowany wyłącznie dla polskich ambasad i biur handlowych na świecie.

Jeśli ktoś kupi książkę „Kaziu, Polska Ci dziękuje”, otrzyma w prezencie od autora Józefa Węgrzyna film z największych osiągnięć piłkarzy Górskiego. Książka wykorzystuje wiele osobistych listów do trenera i napisana na osobistą prośbę Kazimierza Górskiego. Zaprzyjaźniony z autorem, szczerzy był w przedstawianiu swojego szczęścia i rozterek. „Kaziu” polubił tę książkę i bogaty film – a my w Media Corporation polubiliśmy „Kazia”. Urządziliśmy mu trzy benefisy. Sam też był stałym gościem naszych imprez.

Pozostałe książki, których mamy niewiele – możemy przekazać bezpłatnie na wskazany adres, bez pokrycia kosztów przesyłki.



KIEDY TELEWIZJI POLSKIEJ MINEŁO 40 LAT

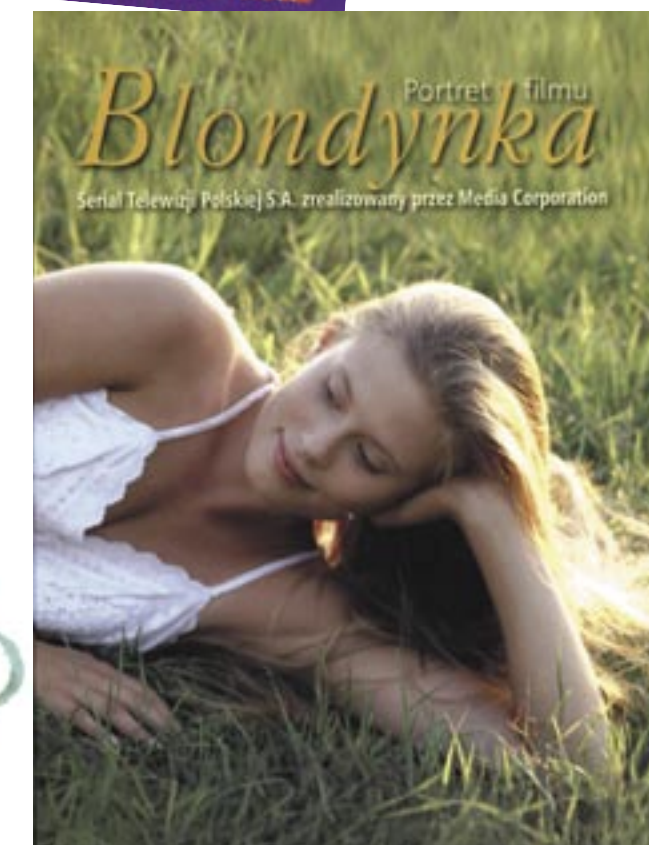
W roku 40-lecia Telewizji Polskiej, w 1992, zaczęliśmy wręczać, obok „Wiktorów”, „SuperWiktory” za całokształt osiągnięć. Pierwsi otrzymali je „Starsi Panowie” Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski oraz Edyta Wojtczak, Jan Suzin, Jerzy Gruz. Autorzy słynnej „Sondy” Zdzisław Kamiński i Andrzej Kurek już nie żyli.

Z okazji 40-lecia telewizji, firma Media Corporation wydała album z rysunkami Grzegorza Szumowskiego, z tekstem Jerzego Waldorffa i rozmową z nim Ibisa Wróblewskiego. W tym czasie „Wiktor” wręczono między innymi – Waldorffowi, Kisielewskiemu, Wałęsie, Janowi Pawłowi II, Jeziorańskiemu, Bońkowi, Kaczyńskiemu, Kosińskiemu, Miodkowi, Gajowski, Fronczewskiemu i innym.

Julia Pietrucha, nasza ulubiona gwiazda serialu fabularnego Andrzeja Mularczyka, po sukcesie w pierwszej serii przygotowuje się do zdjęć serii drugiej. Pierwsza okazała się najlepszym debiutem roku. Ta druga – to genialny powrót Andrzeja Mularczyka do dzieł największych jak: „Dom”, „Sami swoi”, „Polskie drogi”. Świetna recenzja scenariuszy, nowi bohaterowie i nowe zaskoczenia. Zobaczmy to w drugiej połowie września.

J.W.

Filmy z wygranych konkursów, które powiększyły ilość naszej produkcji do 15 tysięcy godzin w 20 latach.



Nasi współpracownicy:

Izabela Cywińska	Marek Torzewski
Jerzy Hoffman	Małgorzata Walewska
Krzysztof Gradowski	Bogusław Morka
Zenon Żybertowicz	Michał Kwieciński
Leszek Kumański	Jan Łomnicki
Bolesław Pawica	Marek Dawid
Grzegorz Szumowski	Mark Rezek (USA)
Andrzej Renes	Sandy Frank (USA)
Austin Egurrola	Steve Terret (Anglia)
Piotr Rubik	Elizabeth Duda (Francja)
Janusz Józefowicz	Teo Vafidis (Grecja)
Krzesimir Dębski	Conrado Moreno (Hiszpania)
Mirosław Gronowski	Dima Strielnikow (Rosja)
Andrzej Mularczyk	Jacek Van (Japonia)
Wojciech Iwański	i inni...

Dane kontaktowe artystów-plastyków, których prace zostały zaprezentowane w albumie:

Duda-Gracz Jerzy	mc@mc.waw.pl	Pągowski Andrzej	andrzej@kreacjapro.eu
Lutczyn Edward	edward@lutczyn.pl	Starowieyski Franciszek	galeria@poster.com.pl
Łabędzki Dariusz	d.labedzki@atelier-a3.pl	Szaybo Rostaw	szaybo@gmail.com
Łuczynski Sławomir	slawomir.luczynski@wp.pl	Szumowski Grzegorz	grzegorz..zumowski@gmail.com
Mleczko Andrzej	galeria@mleczko.pl	Wilkoń Józef	fundacjawilkonia@gmail.com
Mysyrowicz Witold	wmysyrowicz@evbox.pl	Zaradkiewicz Zygmunt	zygzet@wp.pl
Olbiński Rafał	olbinskiart@yahoo.com	Żybertowicz Zenon	zenzyb@wp.pl

Nasz adres:

Media Corporation Sp. z o.o., 02-842 Warszawa, ul. Maryli 28
tel. 22 33 19 420, fax. 22 33 19 421
e:mail mc@mc.waw.pl, www.mc.waw.pl

